Dziś: Półtora tysiąca górali w drodze do Zakopanego — Wspaniałe zdjęcia z okazji Tygodnia Gór

Dziś 16 stron — Cena numeru 15 gr

Orędownik

Codzienne ilustrowane pismo narodowe i katolickie

Nr. 178 — Rok 65 — Poniedziałek, 5 sierpnia 1935

U stóp Giewontu Młodzi pełnią straż

Ostatnio odbyły się w Zakopanem wielkie zebrania S. Nar., które stały się imponującą rewją sił narodowych u podnóża Tatr. Na fotomontażu: część uczestników jednego z zebrań z proporcem S. N. na tle szczytu Giewontu. Nad głowami Młodych widnieje symboliczny krzyż żelazny, wzniesiony przez górali na szczycie Giewontu na pamiątkę zakończenia wojny światowej.

Hitlerowiec Greiser zwala winę na Polskę

Nota senatu gdańskiego do min. Becka

Gdańsk. (PAT). Prezydent senatu gdańskiego przesłał dziś na ręce komisarza generalnego R. P. w Gdańsku notę treści następującej:

„Panie Ministrze! W rozmowie, jaką odbyłem z Panem w dniu 31 lipca b. r. raz jeszcze stwierdziłem gotowość senatu gdańskiego podjęcia rokowań na temat obecnego stanu rzeczy. Z ubolewaniem stwierdziłem wówczas, iż rząd polski nie jest skłonny uchylić zarządzenia polskiego ministra skarbu z dnia 18 lipca b. r., które to zarządzenie nie jest ani korzystne, ani pożyteczne dla rządu polskiego.

Dla Gdańska natomiast zarządzenie to jest w swych skutkach sparaliżowaniem całego importu, przechodzącego do Polski przez port gdański, stanowi ponowne stworzenie granicy gospodarczej między Polską a Wolnem Miastem, oraz niszczy gdański bilans płatniczy.

W następstwach swych zarządzenie to powoduje mianowicie, jak się w praktyce okazało, iż ustał przywóz przez port gdański, a granica gospodarcza między Gdańskiem a Polską została ponownie wzniesiona.

Ponieważ w międzyczasie polskie władze administracyjne poczęły konfiskować towary, importowane z Gdańska do Polski, i cline je ponownie, przez co zniszczone zostały podstawy bilansu płatniczego Wolnego Miasta, a życie gdańskie stoi, na skutek rozporządzenia polskiego ministra skarbu, bezpośrednio w obliczu ruiny.

Zasady egzystencji Wolnego Miasta, których utrzymanie jest stosownie do postanowień traktatu wersalskiego i umów, zawartych dla wykonywania tego traktatu, obowiązkiem rządu polskiego, zostały przez postępowanie rządu polskiego naruszone, przez co gospodarstwo Wolnego Miasta znalazło się w jaknajkrytyczniejszej sytuacji.

Wolne Miasto nie ma już możności zajęcia stanowiska wyczekującego. Zdając sobie sprawę ze swej odpowiedzialności, senat gdański widzi się obecnie zmuszony przedsięwziąć takie zarządzenia, które mogłyby usunąć trudności, wywołane postępowaniem rządu polskiego. Pozwalam sobie przypomnieć, iż podczas rozmowy w dniu 31 lipca b. r., w imieniu senatu zastrzegłem sobie pełną swobodę działania w tym kierunku.

Senat zezwoli obecnie na import towarów niezbędnych dla utrzymania gospodarstwa państwowego na terenie Wolnego Miasta. Senat wyda gdańskiej dyrekcji ceł odnośne polecenia. Senat gdański stwierdza, iż przez zarządzenia swe naruszył rząd polski podstawy bytu Wolnego Miasta, to znaczy również i traktat wersalski. Zarządzenia senatu gdańskiego mają jedynie na celu przeprowadzenie sanacji gospodarczej, by w ten sposób utrzymać podstawy egzystencji wolnego miasta, które zagwarantowane zostały traktatem wersalskim. Zarządzenia senatu gdańskiego noszą tedy charakter wyłącznie gospodarczy i obliczone są na to, by statut Wolnego Miasta nie został podważony naskutek katastrofy gospodarczej.

Senat Wolnego Miasta gwarantuje nadal Rzeczypospolitej Polskiej wolny dostęp do morza. Przekazywanie towarów, przeznaczonych dla Polski, odbywać się będzie wobec tego pod względem celnym i podatkowym w ten sam, jak i dotąd sposób. Tak samo przeprowadzane będzie przez administrację gdańską pobieranie ceł wywozowych i ustalanie zniżek, mających znaczenie dla Polski. Prawa rady portowej pozostaje zagwarantowana.

W rozmowie, którą miałem z Panem w godzinach wieczornych, dnia 1 sierpnia zaznaczyłem, że swej strony, iż senat nadal gotów jest rozpocząć natychmiast rokowania. Pomimo to, że pan w imieniu rządu polskiego odrzucił propozycję rozpoczęcia rozmów w obecnem stadjum, pragnę powtórzyć wyrażoną przezemnie w dniu 1 sierpnia b. r. gotowość podjęcia rokowań."

Polska to nie Meksyk

Na marginesie oszczerstw i kalumnji rzucanych na dostojników Kościoła Katolickiego

Poznań, 3 sierpnia

W latach ostatnich coraz butniej podnoszą w Polsce głowę przeciwnicy Kościoła Katolickiego. Obserwując wzmagającą się z dnia na dzień agresywność wrogów Kościoła, zastanawia nas fakt, że dzieje się to w Polsce, która jest państwem o przygniatającej większości społeczeństwa katolickiego, w tej Polsce, która ongiś nazywała się przedmurzem chrześcijaństwa i po dziś dzień zachowała uprzywilejowane stanowisko religji rzymsko-katolickiej. Ustawodawstwo nasze przewiduje surowe kary na tych, którzyby mieli odwagę bluźnić przeciwko Bogu i Kościołowi.

A jednak, mimo tych gwarancyj, Kościół Katolicki w Polsce narażony jest na ciągłe ataki jego wrogów, którzy, o dziwo, są coraz bardziej bezczelni, nie ograniczają się już, jak dawniej, do propagandy „ideowo" pojętego bezbożnictwa, lecz obrzucają Kościół i duchowieństwo katolickie wstrętnemi inwektywami. Akcja walki z Kościołem, jak widać, prowadzona jest planowo i postępuje kolejno etapami naprzód.

Doniedawna jeszcze bezbożnicy nasi nie mieli odwagi działać otwarcie i kryli się pod powierzchnią życia pu-

blicznego w zakonspirowanych jaczejkach bezbożniczych, które od czasu do czasu wykrywano i zgodnie z prawem tępiono. Dziś cała ta horda, zmuszona wczoraj jeszcze do ukrywania się w podziemiach, wypełzła na światło dzienne i prowadzi swą niecną robotę bez obawy przed jakiemikolwiek następstwami. Dla wrogów Kościoła Katolickiego w Polsce nastały dziś dobre czasy. Byliśmy świadkami ich bezpośredniego ataku na wychowa-

DOSTOJNI JUBILACI

Odbitka hektograficzna ilustracji, kolportowanej w Kielcach prze zniewykrytych sprawców.

nie religijne w szkole, walki z sakramentem małżeństwa, ze święceniem niedzieli i t. d. A wpływy ich, widać, są poważne, jeśli się zważy, że w zmaganiach swoich z przytłaczającą katolicką większość narodu odnieśli pewne sukcesy, nie rezygnując jeszcze z ostatecznej rozgrywki i przewidując dla siebie pełne zwycięstwo.

Obok tej walki o podważenie zasad katolickich w życiu Polski obserwujemy wzmagające się ataki na duchowieństwo katolickie, zwłaszcza czołowych jego przedstawicieli. Prowadzi to do tego samego celu, gdyż podważenie autorytetu księdza czy biskupa katolickiego w konsekwencji pociąga za sobą poderwanie autorytetu Kościoła i podkopywania wiary w społeczeństwie.

Kilka tygodni temu byliśmy świadkami takich niecnych napaści na dwu książąt Kościoła Katolickiego w osobach J. Eksc. ks. biskupa Łosińskiego z Kielc i J. Eksc. ks. biskupa Łukomskiego z Łomży. Dla ilustracji metod, jakiemi posługiwano się w walce z wysokimi dostojnikami kościelnymi w Polsce, przypominamy następujące fakty:

Około 23 maja pisma żydowskie z „Głosem Porannym" i „Republiką" na czele przyniosły „rewelacyjne" wiadomości o rzekomym wyjeździe ks. biskupa Łosińskiego do Rzymu, przyczem notatkę swą zaopatrzyły uwagą, że dla zapewnienia ks. biskupowi bezpieczeństwa, na dworzec towarzyszyło mu dwóch urzędników województwa. Kłamstwo to przypieczętowaliśmy w numerze 120 naszego pisma, stwierdzając, iż ks. biskup Łosiński wyjeżdżał wprawdzie z Kielc, ale nie do Rzymu, tylko na wizytację diecezji.

W dniu 3 czerwca w parku kieleckim kilku osobników w mundurach „strzeleckich" rzuciło na ziemię kukłę, ubraną w szaty biskupie. Kukłę oblano naftą i podpalono.

W „Ekspressie Porannym" z 15 czerwca przypuszczono atak na patrjotyzm ks. biskupa Łosińskiego, zamieszczając z gruntu fałszywe informacje o sprawie poświęcenia tablicy ku czci Kościuszki.

Krótko potem prasa „sanacyjna" i żydowska przyniosły wiadmość, że w Truskawcu związki b. wojskowych zwróciły się do dyrektora uzdrowiska, p. dr. Romana Jarosza, aby spowodował wyjazd bawiącego tam rzekomo na kuracji ks. biskupa Łosińskiego. Życzenie to wyraziło — zdaniem tych pism — około 500 osób. Enuncjacja ta została przypieczętowana oficjalnem stwierdzeniem, iż ks. biskup Łosiński wogóle na kuracji w Truskawcu nie przebywał i w krytycznych dniach odbywał wizytację podległej sobie diecezji.

W Busku-Zdroju gromadka członków P. O. W., zebrawszy się na cmentarzu, wznosiła okrzyki przeciw ks. biskupowi Łosińskiemu. Prowokacja ta wywołała natychmiastową reakcję ze strony miejscowego społeczeństwa. Prowokatorów dotkliwie poturbowano.

W katedrze kieleckiej podczas majowego nabożeństwa kilku osobników o dość wyraźnie zarysowanej przynależności partyjnej przerywało hałaśliwem zachowaniem się kazanie i głośno rzucało obelgi pod adresem ks. biskupa Łosińskiego.

W tymże mniej więcej czasie pisma żydowskie przyniosły wiadomość, że na murach Drohobycza, Borysławia i Truskawca ukazały się klepsydry, zawiadamiające o śmierci cywilnej ks. biskupa Łosińskiego.

W dniu 16 lipca kilkanaście osób z parafji strawczyńskiej, podburzonych przez agitatorów kościoła narodowego i pewnej partji politycznej, manifestowało przed pałacem biskupim.

Krótko potem pisma przyniosły wiadomość o odcięciu poborów dla księży diecezji kieleckiej. Jak wiadomo, od dwóch zgórą miesięcy księża ci nie otrzymują swoich poborów. Naraziło to m. in. na przykre następstwa najuboższą ludność diecezji z uwagi na to, że m. in. „Caritas" otrzymywał od ks. biskupa Łosińskiego miesięcznie około 3.700 zł. Obecnie, po odcięciu poborów, fundusz ten został „Caritasowi" również odcięty.

Oto jaskrawsze tylko przykłady oszczerstw i kalumnij, rzucanych na osobę dostojnego Pasterza diecezji kieleckiej. Niemniejszą liczbę podobnych oszczerstw i kalumnij rzucono w tym czasie na Pasterza diecezji łomżyńskiej.

Zdawało się na pozór, że był to przejściowy okres furji wrogich Kościołowi sił i że na tem skończą się skandaliczne ataki na dostojników kościelnych w Polsce. Tymczasem rzecz się ma całkiem odwrotnie. Napaści na J. Eksc. ks. biskupa Łosińskiego nietylko, że nie ustały, lecz zaczynają przybierać formy wręcz potworne. Oto do redakcji naszej nadszedł w tych dniach list z zawartością kilku hektograficznych odbitek ilustracyj. Jedną z tych odbitek, względnie możliwą do reprodukcji z uwagi na moralność publiczną, zamieszczamy obok. Inne, które się kolportuje w Kieleckiem masowo (za czyje pieniądze?) noszą charakter wyraźnie bluźnierczy.

Zamieszczona przez nas reprodukcja ilustracji, wymierzona przeciwko J. Eksc. ks. biskupowi Łosińskiemu, zestawiająca jego osobę z carem Mikołajem Romanowem i głośnym mnichem-rozpustnikiem Rasputinem — oto dowód do jakiej czelności i tupetu już doszli w Polsce wrogowie Kościoła Katolickiego, jeśli mają odwagę zasłużonego dostojnika Kościoła w podobny sposób zohydzać.

Cały Polski lud katolicki zdaje sobie sprawę (setki rezolucyj uchwalonych) z niebezpieczeństwa, na jakie narażony jest w Polsce Kościół i jego dostojni przedstawiciele. Z niepokojem patrzy na te objawy bluźnierczej walki z Kościołem i zapytuje wyraźnie, kiedy wreszcie położony zostanie kres tej destruktywnej, chyba nietylko za pieniądze żydowskie finansowanej, robocie antykościelnej i antykatolickiej. Polska, to nie Meksyk, aby takie barbarzyństwo mogło u nas hulać dalej bezkarnie. Polska była, jest i będzie państwem katolickiem. Polacy-katolicy są na tyle jeszcze w swej Ojczyźnie silni, aby bluźnierców i wrogów Kościoła Katolickiego wogóle, jakiekolwiekby były ich cele i wpływy, nauczyć poszanowania dla Kościoła i zmusić do podporządkowania się woli narodu.

A. T.

Liga Narodów umyła ręce

W sprawie zatargu włosko - abisyńskiego zbierze się raz jeszcze we wrześniu

Genewa (Tel. wł.) Rada Ligi Narodów zakończyła swoje obrady w sprawie sporu abisyńskiego i odroczyła się po sobotniem posiedzeniu wieczornem aż do początku września.

W sobotę wieczorem odbyło się pierwsze i zarazem ostatnie publiczne posiedzenie Rady. Rozpoczęło się ono krótko po godz. 19. Było ono równocześnie zamknięciem obecnej nadzwyczajnej sesji Rady. Po poprzedzających posiedzenie naradach pomiędzy poszczególnemi mocarstwami i zainteresowanemi delegatami w sporze Włoch i Abisynji, Rada przyjęła po krótkiej dyskusji dwie rezolucje, jedną dłuższą, uzasadniającą postępowanie i uchwałę Rady, a drugą krótką, odraczającą obecną sesję i zwołującą równocześnie Radę na dzień 4 września b. r. celem załatwienia sporu abisyńsko-włoskiego.

Druga rezolucja krótsza, pod względem politycznem ważniejsza, brzmi następująco: Rada postanawia zwołanie sesji Rady na dzień 4 września dla omówienia całokształtu stosunków pomiędzy Włochami i Abisynją ze wszelkich jego stron.

Pierwsza rezolucja, znacznie dłuższa, dotyczy meritum sprawy sporu i kwestji, która doprowadziła do zerwania prowadzonych w komisji rozjemczej Rady prac pojednawczych pomiędzy delegacją włoską i abisyńską. Powołując się na swoją rezolucję z dn. 25 maja b. r. w sprawie uregulowania sporu abisyńsko-włoskiego, wywołanego zajściem w Ual-Ual, rezolucja podkreśla, że załatwienie sporu miało nastąpić na mocy art. 5 umowy układu *włosko-abisyńskiego z 2 sierpnia 1928 roku i że prace w specjalnej komisji* rozjemczej zostały przerwane, wobec czego zainteresowane strony odwołały się do rady Ligi Narodów.

Mussolini spotka się z Negusem

Londyn. ((Tel. wł.). Reuter donosi z Addis-Abeby, że w stolicy Abisynji pojawiły się wczoraj pogłoski o przygotowaniu konferencji Mussoliniego z cesarzem abisyńskim. Ponieważ powszechnie wiadomo, że odbycie takiej konferencji jest związane z poważnemi trudnościami, koła polityczne przypuszczają, że inicjatywa ta wyszła od jednego z mocarstw i niewątpliwie już w tej materji poczyniono kroki. Prawdopodobnie zajmie się tem Francja„ na której ziemi miałaby się wkrótce już odbyć konferencja pomiędzy premjerem Włoch a władcą Abisynji.

Londyn. (Tel. wł.). Według doniesienia jednej z agencyj Niemcy udzieliły Abisynji kredytów do wysokości 120 milj. marek na zakup w Niemczech materjałów wojennych, a mianowicie 300 tys. karabinów, 1 000 karabinów maszynowych, 200 haubic, 100 samolotów i odpowiedniej ilości amunicji.

Transport ten nadejdzie do Abisynji w pierwszej połowie września. — Równocześnie wysyłają niemieckie fabryki broni do Abisynji instruktorów, których zadaniem ma być wyszkolenie żołnierzy abisyńskich w używaniu tej broni.

Wiadomość powyższą ze względu na jej fantastyczność podajemy tylko z obowiązku dziennikarskiego. — Red.).

Londyn. (Tel. wł.) Wiadomość o osiągniętem porozumieniu w Genewie wywołała w angielskiej opinji publicznej pewną ulgę i odprężenie. Oczekuje się, że Abisynja nie będzie stawiała trudności. W dalszym ciągu panuje jednak przekonanie, że osiągnięte porozumienie nie oznacza zakończenia sporu, lecz tylko odroczenie decyzji.

Jego cień

Im bardziej miota się na Polskę gdański karzeł, tem wyraźniej występuje za nim cień naszego sąsiada.

Gospodarczy sukurs Rzeszy dla Gańska

Cały bezcłowy import gdański ma być zaliczony na rachunek należności gdańskich, zamrożonych w Rzeszy

Warszawa. (Tel. wł.) Min. Beck nie wyjechał do Gdyni i pozostaje w Warszawie. (w)

Gdańsk. (Tel. wł.) Wysoki komisarz Ligi Narodów Lester nie przybył jeszcze do Gdańska. Przyjazdu jego spodziewają się w niedzielę.

Gdańsk. (Tel. wł.) Sobotnia prasa gdańska ogłasza artykuł gauleitera Forstera na temat obecnych naprężonych stosunków polsko-gdańskich. Artykuł jest naogół powtórzeniem komentarzy, znanych już z prasy gdańskiej. Forster broni rozporządzeń senatu i twierdzi, że były one konieczne dla uniknięcia katastrofy gospodarczej Gdańska. Senat zmuszony został do tego zarządzeniem polskiego ministra skarbu z dnia 18 lipca. Umowy, zawarte przez oba państwa, utrzymuje Forster, muszą być dotrzymywane przez obydwie strony.

Gdańsk. (Tel. wł.) Polskie władze celne wydały ścisłe zarządzenia, ażeby nie dopuścić do wwozu do Polski niemieckich towarów, sprowadzonych bezcłowo do Gdańska. Wzmocniono zatem posterunki straży granicznej w Tczewie, głównym punkcie węzłowym w obrocie towarowym między Polską a Gdańskiem. Ładunki do Tczewa i innych miast polskich z Gdańska poddawane są ścisłej rewizji przez władze polskie. Towary nieoclone przez polskie władze celne są zatrzymywane.

Gdańsk. (Tel. wł.) Senat gdański zarządził, że mogą być sprowadzane z Niemiec na obszar Wolnego Miasta Gdańska następujące towary: świnie, żyto, pasze, masło, jaja, owoce wszelkiego rodzaju, medykamenty, środki opatrunkowe, węgiel, koks, brykiety itd. Lista powyższa ma być w miarę potrzeby rozszerzona.

W kołach gospodarczych Gdańska utrzymują, że między władzami nieniemieckiemi a senatem osiągnięto podobno porozumienie, według którego cały bezcłowy import gdański ma być zaliczony na rachunek należności gdańskich, zamrożonych w Rzeszy, wskutek niemieckich zarządzeń dewizowych.

Sianokosy góralskie

W dniu dzisiejszym rozpoczynają się w Zakopanem uroczystości związane z tygodniem „dni gór" — Z całej Polski spieszą ku Tatrom rzesze wycieczkowiczów, by zadokumentować swe przywiązanie dla tej najpiekniejszej połaci naszego kraju i nasycić się jej urokiem — Z okazji „dni gór" poświęcamy część dzisiejszego numeru Tatrom i góralom

Zakopane, 4 sierpnia.

Każdy tak zwany gazda, czyli gospodarz, posiadający domostwo własne i jeden, lub parę zagonów ziemi, przy spisie ludności i we wszelkich aktach podaje się za rolnika. Górale są jednak przedewszystkiem ludem pasterskim i praca ich na roli ogranicza się przeważnie do pielęgnowania i zbierania z paszy dla krów i koni. Krowa mlekiem, sprzedawanem gościom, a koń dorożkarstwem utrzymują wiele rodzin mieszkańców podtatrzańskich, zatem siano jest dla nich tem złotem, które ich kamienista ziemia im daje. Mało który zasieje na lepiej użyźnionym kawałku trochę owsa, w tej okolicy nader mizernego; a ziarno z niego zdobyte też służy głównie za paszę dla cennych żywicieli czworonogich. To też centralnym punktem gospodarstwa rolnego górali są sianokosy. Łąki zakopiańskie są pokratkowane małemi działkami, rozdrobnionemi dziedziczeniem ich przez gromadę dzieci, nieraz po jednym zagonie; potem rodziny się rozrastają, zawierają związki, znowu cząsteczki drobne po ojcach i stryjkach dziedziczą... I w rezultacie jeden gazda posiada na jednym małym pagórku kilka rozsianych i odgrodzonych od siebie cudzemi działkami skrawków ziemi. Do tych skrawków przysługuje prawo dowozu gnoju i zwózki siana, a zatem prawo przejazdu przez cudze zagony, prawo zwalenia na ziemię w dwóch porach roku jesieni i lata okalającego je nietykalnie w innej porze ogrodzenia z prostych długich żerdzi, przybitych do słupków. Póki trawa rośnie, nikt tych ogrodzeń nie naruszy, nikt nie śmie przechodzić poprzez łąki i deptać trawy. Panuje wtedy na nich błogosławiona cisza, kwitną dywany różnokolorowego kwiecia i kity bujnych traw, a owady nieustannym brzękiem grają swój koncert, panując niepodzielnie w swem królestwie. Nie mąci błogiego spokoju zgiełk ludzki, ani turkot wozu; zagony przylegają do siebie szczelnie, nie uznając między sobą miedzy, prócz utartych od lat, a rozsianych zrzadka przechodów czy to popod lasem, czy też nad brzegiem potoku. Dopiero podczas koszenia trawy, lub zwózki siana na łąkach wszczyna się nagle gwar i ruch. Na drobnych działkach roi się najprzód od kosiarzy. Potem, gdy już trawa legnie pokotem, spieszą do pomocy mężczyznom baby i dzieci przy rozrzucaniu i suszeniu siana, następnie przy składaniu go w kopy na żerdzie, wreszcie przy ładowaniu już suchego na wozy, lub, jeśli kto ma blisko, do chaty, czy szopy, przy znoszeniu go do niej w płóciennych płachtach na plecach.

Sianokosy to najmilsze dni w roku gazdowskim. Spotyka się na polach wszystkich sąsiadów; nasłucha się każdy nowinek; zbliżają się ku sobie przy tej okazji młode chłopaki i dziewki, niejedna waśnia sąsiedzka się załagodzi; choć także jest i okazja do kłótni czy wszczęcia czy to o podkoszoną za daleko poza granicę zagonu trawę, czy o zagarnięcie siana, które wiatr porwał z kopy, powrósłem nieopasanej, i rzucił na cudze pole, czy wreszcie, ku zgorszeniu ogółu, o skradzenie w nocy nieco świeżego siana z kopca przez jednego sąsiada drugiemu.

Górale, którzy lubią bardzo śpiewać, zwłaszcza gdy jadą końmi, lub gdy pasą bydło, jednakże przy robotach polnych, lub wracając z nich, nie śpiewają wcale; w przeciwieństwie do wieśniaków z innych okolic, którzy właśnie w tych okolicznościach uprawiają swój śpiew chóralny. Góral lubi śpiewać, ale nie w chórze; a śpiewa, gdy mu do tego przyjdzie ochota i gdy fantazja go ponosi; wtedy, wziąwszy się pod boki z jednym lub dwoma przyjaciółmi, wyśpiewuje jedną piosenkę za drugą, i to tę, która mu w danej chwili najbardziej odpowiada. Tak więc śpiew zespołowy nie cechuje góralskich robót polnych.

Wynika to zapewne z gorączki, jaka ogarnia pracujących przy sianie; a to spowodowane jest niepewnością pogody, w górskim klimacie szczególnie zmiennej. Gdzież mu teraz śpiewać; kiedy się musi namyślić dobrze, czy dnia tego trawę kosić, czy śpieszyć się przed nadciągającą słotą, czy przeciwnie odwlec jeszcze zbiory i uniknąć możliwych niepowodzeń? Z tej przyczyny nie wszyscy naraz koszą swoje zagony, każdy liczy na swój rozum, a potem dopiero obserwują wszyscy wzajemnie, kto lepiej kombinował? Komu się udało trawę wysuszyć i zebrać przed deszczem w kopy? Kto musiał przemokłe siano wzruszać na nowo, lub kto je na pniu trzymał zbyt długo nie doczekawszy się lepszej pogody? A komu znów halniak potargał kopy, zmierzwił i obskubał?

Każdy też patrzy ciekawie, czy się jego sąsiadom lepiej, niż jemu, wszystko udało, nie skupiając zbytnio spojrzeń zazdrosnych, lub uśmiechów triumfu. Każdemu też inaczej łąka porasta, inaczej zakwita, w miarę tego, jak ją kto z końcem zimy i z wiosną nawoził. A jeśli z nich który kawałek ojcowizny sprzeda „gościowi", lub jeśli kto dokupi od zubożałego sąsiada i swoją „kupizną" jeszcze rozszerzy, wtedy nie ma końca gadaniu, czemu to się tak zubożył, lub jaką drogą się zbogacą. Bo niemasz tu dla gazdów ważniejszej rzeczy, jak posiadanie własnego kawałka ziemi, ten cel najważniejszy ludzkich wysiłków, cel zawsze gorąco upragniony.

Wesoło jest na zakopiańskich łąkach, gdy koszą trawę, potem gdy staną na niej rzędy smukłych kopic i wesoło jest, gdy ciągną przez nie naładowane sianem fury, obsiedzone przez baby i „dzieciska".

A potem pola zmieniają się na gładkie, równo strzyżone ekrany, rozlegle aż pod szczyty, i znowu zapanuje na nich cisza. Tylko tu i tam na ziemi przykucnie mała pastuszka, lub stary dziadek i strzeże pasących się krówek. Przez Giewont mgła przepływa, wiatr świszcze w smrekach pod lasem, a z ust pastucha wymyka się pieśń tęskna, zawodna. I zaraz jej w oddali odpowiada druga tej pieśni zwrotką z ust oddalonego o kilka stajeń pastucha, a z pod samych rzędź już płynie trzecia strofa: Hej!... góry nasze góry!...

J. ROGUSKA CYBULSKA

Czar tatrzańskich gór

Chcąc poznać piękno gór, musimy poznać muzykę i tańce góralskie

Żywiec, 3. 8. Dziś w całej Polsce rozbrzmiewa hasło „wszyscy na góry", „wszyscy do gór". Nic dziwnego, gdyż góry w Polsce, a zwłaszcza Tatry, pociągają wszystkich ku sobie.

Podhale, zamknięte od południa ścianą krzesanic tatrzańskich, od północy odgrodzone porosłemi lasem Beskidami i Gorcami, stanowiło przez wieki całe odrębny świat, zupełnie w pozostałych częściach Polski nieznany. Dzięki temu odosobnieniu zachowali górale tamtejsi po dziś dzień swoją odrębną muzykę i taniec, nie mówiąc już o swoistej ich gwarze, zdobnictwie stroju i sztuce.

Dawna niedostępność i pierwotna dzikość Tatr i Podhala oraz coraz cięższe warunki bytu wsi góralskiej sprzyjały powstaniu zbójnictwa, do czego przyczyniło się również gorące uwielbienie przez górali nieograniczonej żadnemi więzami „ślebody". Zbójnicy i ich swoisty tryb życia oraz przedziwne wyczyny stworzyły cały bogaty ogrom rozdział w muzyce i tańcu góralskim. Nuta sentymentalnego uwielbienia dla ich niezwykłego życia przebija się do dziś dnia w legendach, pieśniach i tańcach góralskich. Niezależnie od całej bogatej epopei zbójnickiej znalazły swój wyraz w muzyce i tańcu góralskim granitowe wierchy, szumiące potoki i zielone hale, jednem słowem ściśle z niemi zespolony świat tatrzański.

Na Podhale i w Tatry jeżdżą corocznie tysiące ludzi, a mimo to tak mało osób zdołało usłyszeć prawdziwe pieśni góralskie, podziwiać ich nastrojowe tańce, albo wsłuchać się w owe przedziwne, odrębne a jednocześnie tak silne tony muzyki, która swój początek czerpie w szumie wiatrów halnych, rwących potoków i echu lasów jodłowych. A już napewno nikomu dotąd nie udało się posłuchać w ciągu paru godzin muzyki i pieśni, przeplatanych tańcem, odtwarzanych przez wszystkich naszych górali od Tatr aż po Czarnohorę.

Więc wszyscy z miast i osiedli jedźcie w Tatry, podziwiajcie wspaniałe dzieła natury. Korzystajcie z okazji tygodnia propagandy gór.

ANDRZEJ SŁONKA.

Zdjęcia od lewej strony zgóry przedstawiają: 1. harcerze na „orlej perci" — Wołoszyn; 2. Giewont z krzyżem na szczycie, 3. Czarny staw Gąsienicowy (1620 m.); 4. schronisko na Hali Gąsienicowej; 5. „kominy" w Dolinie Strążyskiej; 6. Dolina Kościeliska; 7. Zakopane — ogólny widok; 8. typowa willa dla letników; 9. Wielka Siklawa; 10. schronisko nad Morskiem Okiem; 11. Morskie Oko z Opalonego.

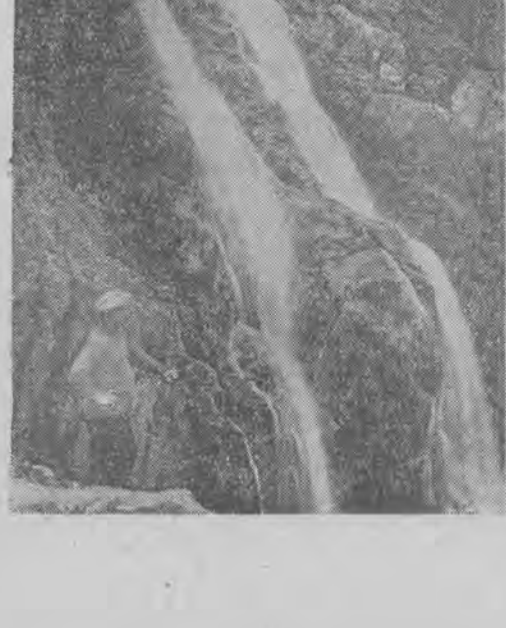

Półtora tysiąca górali zjeżdża do Zakopanego

Złożą oni hołd Stwórcy, że te góry wszystkich zakątków świata pozwolił zjednoczyć po latach niewoli we wspólnej granicy odrodzonej ojczyzny

Zakopane, 3 sierpnia.

Na świąteczny „Tydzień gór" od 4-go do 11 sierpnia zjadą reprezentanci wszystkich górzystych okolic Polski. A więc grupy cieszyńska, bielska, bialska i żywiecka z regjonu śląskiego; wadomicka, nowotarska, limanowska, szczawnicka, zakopiańska, orawsko-spiska i nowosądecka z — podhalańskiego; gorlicka, jasielska, krośniewska i sanocka z — łemkowskiego; turczańska, samborska, skolska, stryjska i doliniańska z — bojkowskiego; wreszcie nadwórniańska, kosowska i kołomyjska z — huculskiego. Będzie to zatem prawdziwy zjazd góralszczyzny, która ma się ze sobą zbliżyć, poznać wzajemnie swoje zwyczaje, ubiory, swoją sztukę ludową i wytwórczość, oraz swoją gwarę, poczuć się braćmi we wspólnej ojczyźnie. Okazji po temu nie zbraknie, gdyż zorganizowane będą w tym celu wystawy przemysłu ludowego z każdej dzielnicy, odbędą się też wieczornice i przedstawienia ludowe; ponadto będzie wiele rozrywek, jak zabawy ludowe, festyny, wspólne wycieczki, odczyty i różne pokazy. Każdy będzie też mógł zobaczyć wyrób serów i całą gospodarkę pasterską w specjalnie zbudowanej obok gmachu muzeum t. zw. bacówce na wzór dawnych szałasów, gdzie baca z juchasami, z owcami i ze swym psem przyjacielem będzie ilustrował życie na hali. Całe miasto będzie na tę uroczystość świątecznie przybrane i rzęsiście oświetlone; na szczytach będą płonęły wici, sztuczne ognie wytryskiwać będą snopami barwnych promieni, a reflektory wojskowe o sile miljona świec, będą oświetlać Giewont i najbliższe wzgórza.

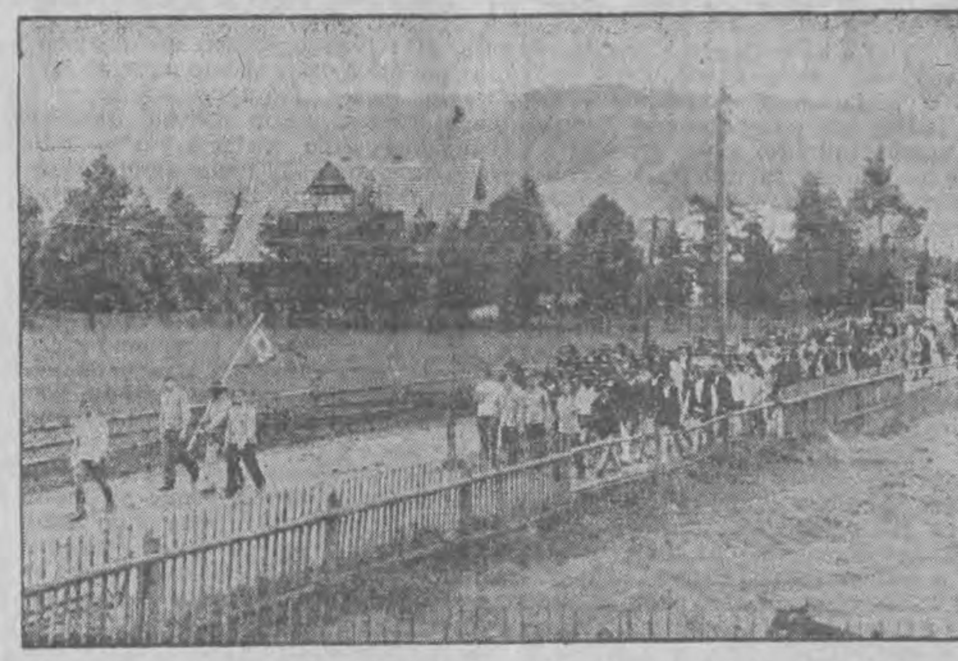

Przemarsz placówki Młodych Stronnictwa Narodowego w Zakopanem do lokalu zebrań.

Na uroczystość tę przybędzie p. Prezydent; w jego też obecności odbędzie się defilada wszystkich barwnie w ludowe stroje ubranych delegacyj, za któremi popłynie pięciotysięczne stado owiec, spędzonych z hal na t. zw. redyk, a z niemi bacowie i juhasi ze swym halnym sprzętem gospodarskim.

Na zakończenie uroczystości odprawiona będzie msza polowa w Jaszczurówce przed kapliczką Witkiewicza. Wtedy to zebrany tłum odda hołd Wszechmocnemu Stwórcy tych gór, które wszyscy zebrani tak kochają, i złoży podziękę za to, że te góry wszystkich zakątków świata pozwolił Bóg zjednoczyć po latach niewoli we wspólnej granicy odrodzonej naszej Ojczyzny.

Każdy też uczestnik tego zjazdu powinien wywieźć w swe strony mocne przekonanie, że lepsza i jaśniejsza przyszłość narodu leży w jego pracowitości i oszczędności, w życiu uczciwem i religijnem, w rozumnej gospodarce rządu groszem publicznym, w uznaniu równych praw wszystkich obywateli i w miłości bliźniego, oraz bojaźni bożej.

Naprzód idziem w skier powodzi...

Na nowym szlaku narodowych twierdz

Zakopane — Kraków — Kielce i Radom szlachetnie rywalizują w walce o Wielką Polskę

Poznań, 4 sierpnia.

I.

Historja zna wypadki, w których wielka idea zaprzęgała do swego rydwanu tysiące i miljony, wiodła za sobą społeczeństwa i narody i stawała się przeobrażeniem socjalnem, przebudową społeczną obliczao państwa, czy świata. Takim ruchem była wielka rewolucja francuska w 1789 r., podobna z rozmachu i siły żywiołowi: wielka i niepowstrzymana. Parła naprzód, jak lawina, druzgocąc przeszkody, miażdżąc trudności, zdobywając zamierzony cel: wolność, równość, braterstwo.

Historja dni ostatnich zna także taki ruch, ruch-żywioł: nacjonalizm. Idea narodowa falą potężną przechodzi Europę i zdobywa wszystko, co jest do zdobycia: serca i mózgi, jednostki i społeczeństwa, zdobywa narody.

Tak jest i w Polsce. Rozmach, z jakim rozwija się ruch narodowy u nas, siła, z jaką krzepniemy i tężejemy w sobie, dawno wyszły poza ramy ruchu partji: to jest ruch wielki, ruch narodu, ruch-lawina! Pod sztandar Obozu Narodowego mimo rozlicznych przeszkód i tysiącznych szykan — garną się tysiące. O tem mówią fakty.

Część uczestników wycieczki Młodych S. N. koło w Radomiu.

Na nowym szlaku twierdz narodowych znajduje się również Radom. W Radomskiem ruch narodowy rozwija się z niespotykaną dotąd nigdzie siłą. W samym Radomiu, gdzie doniedawna jeszcze przygniatające wpływy posiadali socjaliści, rozwój ruchu narodowego napotykał przez długi czas na wielkie przeszkody głównie z tego powodu, że od szeregów narodowych stroniły szersze rzesze robotnicze, oszukiwane przez menerów socjalistycznych hasłami walki klasowej. Z czasem jednak wspaniałe zwycięstwo ruchu narodowego na terenie robotniczym w Łodzi otworzyło oczy również miejscowym robotnikom, którzy, aczkolwiek z pewnem jeszcze niedowierzaniem, zaczęli się interesować działalnością Stronnictwa Narodowego, studjować program tego stronnictwa, aby z czasem przyjść do przekonania, że jedyna prawdziwa droga naprawy stosunków politycznych i gospodarczych w kraju wiedzie przez ruch narodowy. Oczywiście, że były i są dotąd przeszkody innej natury, w postaci szykan działaczy narodowych. Te przeszkody jednak nie zrażają ludzi do pracy, przeciwnie, hartują nowe szeregi wojowników o sprawę narodową.

Z chwilą zyskania sobie sympatji wśród robotników, ruch narodowy zaczął wzrastać na siłach bardzo szybko i dziś już Stronnictwo Narodowe jest tu bezsprzecznie najsilniejszą organizacją polityczną. Skupia w sobie szerokie rzesze przedstawicieli wszystkich warstw społecznych, w szczególności zaś ludzi pracy. Rozwój ruchu narodowego w Radomiu zawdzięczać wszakże należy wytrwałości pracy młodych bojowników narodowych, wdśró których wymienić nam wypada pp.: Drobińskiego, Borowskiego i Hofmana, z poświęceniem godnem naśladownictwa i z zaparciem się siebie stojących twardo na swoich posterunkach. Lokal Stronnictwa Narodowego w Radomiu tętni dziś życiem organizacyjnem i stał się niejako głównym punktem, około którego skupia się zainteresowanie społeczeństwa.

Podobnie przedstawia się sytuacja w powiecie. Na wsi ruch narodowy wzrasta z dnia na dzień. Chłopi samorzutnie organizują koła Stronnictwa Narodowego, opuszczając szeregi innych partyj politycznych, głównie Stronnictwa Ludowego, które posiadało tutaj wybitne wpływy. Ucieczka włościan ze Stronnictwa Ludowego tłumaczy się tem, że nie wykazało ono zdecydowanej postawy wobec „sanacji", którą wieś z całego serca nienawidzi. Ustawiczne rozłamy w Stronnictwie Ludowem, załamywanie się jego ludzi i przechodzenie czołowych przywódców ludowych do „sanacji" przekonały szerokie rzesze włościańskie o bezcelowości walki pod sztandarem Stronnictwa Ludowego z „sanacją". Stronnictwo Narodowe zyskało sobie u włościan szacunek za swoją bezkompromisową linję polityczną oraz za zdecydowaną walkę z Żydami. Chłopi tutejsi interesują się poważnie zagadnieniem odżydzenia Polski, a w rozwiązaniu tej kwestji widzą poprawę gospodarczą państwa.

Ilość powstałych w powiecie radomskim nowych kół Stronnictwa Narodowego w ciągu lipca liczy się na dziesiątki. Włościanie sami proszą o powołanie do życia koła, a jeśli władze organizacyjne nie są często w stanie podołać obowiązkom, biorą materjał organizacyjny, sami wygłaszają referaty, powołują do życia placówki, wybierają zarządy i t. d. W niektórych wioskach zapewniono młodszym ludziom z organizacji, jednostkom rzutkim, egzystencję, byleby przybyli na miejsce i kontynuowali pracę organizacyjną.

W świetle tych faktów mieści się właściwy obraz rozwoju ruchu narodowego w Radomskiem. Z tego również da się wypośrodkować stanowisko większości społeczeńs wa radomskiego wobec aktualnych zagadnień politycznych. Zbliżające się wybory nie znajdują tutaj żadnego zainteresowania. Ludzie orjentują się dobrze w ich znaczeniu i stronią masowo od zapisów. Wieś i miasta w Radomskiem w sprawie wyborów podzielają stanowisko Obozu Narodowego i solidaryzują się z jego postanowieniami organizacyjnemi.

na gorącym uczynku

DWIE MIARY

Tygodnik „Prosto z Mostu" z powodu ogłoszonego wykazu organizacyj, które będą wyznaczać w Warszawie kandydatów na posłów, takie snuje refleksje:

„Nietyle jest bowiem ciekawe, kto nie dostał się do zgromadzenia („Sokół", „Praca Polska", NOK., TUR. itd.), ciekawe jest, kto się tam dostał. Dostały się więc wbrew zasadzie dwie partje polityczne: Poalej-Sion, dostał się klub sportowy „Ewa" (zaintrygowanej publiczności wyjaśnić należy, że jest to żydowski klub kobiecy pod przewodnictwem pani senatorowej Mojżeszowej Kernerowej), a z polskich organizacyj — „Związek Pań Domu" (przemiłe herbatki w karnawale we własnym czteropokojowym lokalu). Ponadto dostali się artyści sceny żydowskiej (grają teraz piękną sztukę „A Chasene in Tfise"), nie dostali się natomiast aktorzy polscy (TK Kaden ich zastąpi)."

Jak widzimy, cała koncepcja, na podstawie której odbywać się będą wybory, jest absolutnie i jednolicie konsekwentna. Wśród „wyborców" od Żydów aż się roi — polskie organizacje pominięto.

Pominięto może w zrozumieniu, że i tak w takich wyborach nie chciałyby brać udziału.

KIEŁBASA WYBORCZA

„Nasz Przegląd", omawiając sytuację przedwyborczą, stwierdza, że w całym kraju jest tak cicho, jakby żadnych wyborów być nie miało. Minister Kościałkowski odbywa sobie inspekcje po kraju:

„Inspekcje te mają być jeszcze jednym dowodem, że w kraju panuje całkowity spokój. Wydawać się może, że jest zadużo ciszy, jak na okres wyborczy. Dlatego też krążą pogłoski, że na początku sierpnia podjęta zostanie inicjatywa ożywienia, że zjawią się Dymszowie polityczni z kupletami „rób coś, kup coś". *Piosenka ta zostanie poparta* osobliwą „kiełbasą" wyborczą: ulgami podatkowemi, umorzeniem kar administracyjnych, ulgami w ubezpieczalniach, kredytami dla rzemieślników.

„Dla wsi przygotowano już różnego rodzaju podarki. Omawiany jest projekt dalszego oddłużenia rolnictwa, ulg w podatku gruntowym. Krążą pogłoski, że sfery miarodajne chcą wyrównać straty, które wynikną z powodu spadku cen zboża. Do tego dochodzi nowa polityka ministra Poniatowskiego w dziedzinie trzody chlewnej. Już teraz mówi się z uznaniem o drożyźnie mięsa w mieście. Widzi się w tem politykę ministra rolnictwa, choć posłowie ludowi twierdzą, że ceny podskoczyły w okresie żniw, że jednocześnie na drożyznę wpłynęło masowe wyrzynanie bydła w ciągu lat ostatnich. Tak czy inaczej, w wzroście cen widzi się już triumf określonej polityki rolnej, a tem samem i odmianę „kiełbaski" wyborczej.

„Każde ministerstwo ma przygotowane słodycze dla wyborcy i obywatela."

Do słodyczy tych należy zapewne dokonane już zlikwidowanie 10 proc. dodatku do podatku gruntowego, jak i obniżenie opłat od pojazdów mechanicznych. Tylko, czy to coś pomoże?

Figura zmartwychwstającego Chrystusa po lewej stronie wielkiego ołtarza w kościele św. Piotra i Pawła w Wilnie.

W pierwszą rocznicę umowy polsko-niemieckiej

Koszty przyjaźni płaci Polska

Urzędowe oświadczenia o stosunkach polsko - niemieckich a rzeczywistość

Napisał prof. Stanisław Stroński

Gdańsk

Warszawa, 3 sierpnia

Gdyby stosunki polsko-niemieckie doby dzisiejszej oceniać na podstawie urzędowych oświadczeń, jakie składają kierownicy polityki państwowej tu i tam, gdy nadarzy się sposobność, przedstawiałyby się one najróżowiej w świecie.

Wszakże już w pierwszą rocznicę umowy politycznej polsko-niemieckiej, dnia 26 stycznia r. b., kanclerz Rzeszy Hitler, zapytany przez berlińskiego sprawozdawcę głównego dziennika obozu rządowego u nas, powiedział:

— Udało się nam przeprowadzić we właściwym czasie jedną z najbardziej ważkich poprawek historycznych. Skorygowaliśmy mianowicie błędną opinję, jakoby między obu narodami stale i niezawsze istniał stan wrogi, jako pewien rodzaj dziedziczności. Sądzę, że jest wprost przeciwnie...

Jednocześnie zaś, tegoż dnia 26 stycznia r. b., w oświadczeniach, ogłoszonych w głównym dzienniku nacjonal-socjalistycznym, polski minister spraw zagranicznych Beck rzekł tak:

— Kierownicy obu narodów potrafili uchwycić moment przełomowy, by położyć fundamenty pod nowe stosunki pomiędzy obu społeczeństwami.

Niedwuznacznie zatem przedstawiano to odprężenie napięcia polsko-niemieckiego jako zdarzenie przełomowe, nadające nowy bieg stosunkom wzajemnym, o zabarwieniu wielkiej poprawki dziejowej.

Podobnie w mowie w Reichstagu z 21 maja r. b. kanclerz Hitler powiedział:

— Umowę z Polską nietylko Niemcy ślepo wykonają, lecz również żywią pragnienie, aby była ciągle przedłużana i aby wynikające z niej przyjazne stosunki polsko-niemieckie pogłębiały się coraz bardziej.

Gdy zaś minister Beck udał się w odwiedziny do Berlina i w dwudniowym pobycie, 3 i 4 lipca r. b., przeprowadził długie rozmowy polityczne z kanclerzem Hitlerem i ministrem v. Neurathem, we wspólnem doniesieniu urzędowem powiedziano:

— Rozmowy wykazały znaczne uzgodnienie poglądów... Minister Beck podkreślił, że oświadczenie, dotyczące Polski, w mowie kanclerza Hitlera z 21 maja r. b., a zwłaszcza życzenie kanclerza co do trwałości układu polsko-niemieckiego, znalazły silny oddźwięk w Polsce i ze strony Polskiej istnieje również szczere życzenie coraz to większego pogłębiania dobrych sąsiednich stosunków z Niemcami. Oba rządy pozostaną także w przyszłości w ścisłej styczności...

A jednak, chociaż w Polsce niema zgoła tendencyj agresywnych wobec Rzeszy, brak jakoś przekonania, że wszystko tu jest w porządku, a nawet istnieją powody do mniemania, że rzeczywiste, w życiu, a nie w słowie, stosunki polsko-niemieckie zmieniają się na gorsze. Dlaczego?

Przedewszystkiem dlatego, że zmieniło się to, co najważniejsze: stosunek sił. W chwili zawierania umowy polsko-niemieckiej z 26 stycznia 1934 były Niemcy, po wyjściu z Genewy, odosobnione i, w czem rzecz, jeszcze nie dozbrojone. Dzisiaj mają znaczną przewagę nad Polską w zbrojeniach lądowych, morskich i powietrznych. Zbliżenie z Polską, jako jeden z czynników gry dyplomatycznej Trzeciej Rzeszy, posłużyło im w tem głównem dziele zbrojenia się. Umowę z 26 stycznia 1934 można oceniać rozmaicie. Ale dla ludzi, wnikających w istotę rzeczy, rozstrzyga to jedno: zmiana stosunku sił.

Porozumienie z nacjonal - socjalistyczną Rzeszą sprowadziło również na manowce politykę polską wobec przeobrażenia się Gdańska na niemniej nacjonal - socjalistyczną dobudówkę Rzeszy. Ileż złudzeń włożono u nas od dwu lat w politykę wobec Gdańska, zadowalając się uprzejmościami p. Rauschninga lub p. Greisera, pod których osłoną p. Forster zespalał Gdańsk z Berlinem. Dzisiaj, gdy Gdańsk stanął okoniem, przejrzeli u nas bodaj już i łatwowierni.

Ludność niemiecka w Polsce, zachęcona przyjaźnią z Trzecią Rzeszą, podniosła głowy, jak nigdy przedtem od końca wojny, niedwuznacznie zespalając się znakiem łamanego krzyża z Rzeszą.

Pod względem gospodarczym koszty przyjaźni płaci Polska, bo na umowie t. zw. kompensacyjnej z 11 październik r. 1934 wyszliśmy, jak Zabłocki na mydle, a nasz dodatni bilans handlowy z Niemcami, który w marcu 1934 wynosił 9 milj. 663 tys. zł, spadł w maju 1935 do 620 tys. zł, czyli — miljony odpadły, a zostały — tysiące.

Jednocześnie zaś Trzecia Rzesza najwyraźniej mówi, ostatnio jeszcze w owej właśnie mowie kanclerza Hitlera z 21 maja r. b., że tylko — na zachodzie nie ma już żadnych roszczeń terytorjalnych, t. zn. że — na wschodzie ma, przyczem w tejże samej mowie Führer Hitler wysunął znowu hasło t. zw. pokojowej rewizji traktatów i granic.

Jeśli się doda, że w szerszej polityce międzynarodowej Trzecia Rzesza stanowczo zwalcza wszelkie działania zbiorowe przeciw napastnikowi, bo sama chce napadać, co dla Polski jest rzeczą wielkiej wagi, — że występuje jako państwo, nawracające do haseł pogańskich, prześladujące katolicyzm, popadające w ostry zatarg ze Stolicą Apostolską, — jeżeli to wszystko weźmie się pod uwagę, to określenia, mówiące nam o zgodzie Polski z Niemcami i o pogłębieniu dobrych stosunków, wydać się muszą, dalibóg, mocno przesadne, lub zgoła urągające rzeczywistości, która wcale nie wygląda pogodnie.

„proszę państwa...“

na ostrzu języka 71

Ilustrował WIT GAWĘCKI.

Konferansjer rewjowy, rozpoczynający utartym zwyczajem od tych słów swój prolog, czyni to z roku na rok, z tygodnia na tydzień, głosem coraz bardziej ponurym.

Dlaczego?...

...Bo czyni to z roku na rok, z tygodnia na tydzień przed coraz pustszą widownią.

Rewja umiera.

Sadziliśmy, że tylko u nas na prowincji. Trupy rewjowe, które odwiedzały nas od lat, ulubieńcy nasi, popularne „Tomasze“ przestają nas teraz bawić i wyjeżdżają z kwitkiem.

Nie pomaga żadna reklama, nie pomagają niskie ceny biletów... Klapa na całej linji.

Gdy niedawno nawet występy Sempolińskiego w Poznaniu zawiodły, zaczęliśmy się zastanawiać nad przyczyną tej klęski. Przecież wszystko było w porządku: Zespół solidny, dobrze z sobą zgrany i, za wyjątkiem Ortyma, elegancko ubrany; teksty i muzyczki miały za autorów znane firmy warszawskie; teatr posiadał jeszcze po poprzednich

Chcą ją tam jeszcze w ostatniej chwili uratować przed śmiercią; na występach niezachwiany kredyt wśród publiczności... A jednak — puchy, puchy, puchy!

I puchy nietylko u nas.

Także Warszawie sprzykrzyła się rewja...

gwałt ją reformują. Po ostatecznej klapie „Bandy“ powstaje nowy kabaret artystyczny pod nazwą „Cyrulik Warszawski“. Niewiem, czy to praktyczne pożyczyć nazwisko od nieboszczyka, nawet gdy ten za życia cieszył się powodzeniem i sławą — i mimo, że niesłusznie zgasł w sile wieku...

Widocznie Jarossy, dyrektor nowego teatru, nie jest przesądny! Z otuchą zapowiada, obiecuje... „Cyrulik Warszawski“ nie będzie „rewją“ — lecz czemś szlachetniejszem: teatrzykiem artystyczno - literackim, będzie się dawało numery, stojące na wysokim poziomie, będzie tam dużo romantyzmu, satyry politycznej — oraz operetki Offenbacha. Będzie Ordonka, Kalinówna, Znicz i t. d.

Nie widzę właściwie, gdzie w tem wszystkiem tkwi — nowość. To, co obiecuje Jarossy, znamy oddawna: nie było w „Bandzie“ wprawdzie Offenbacha, lecz była bardzo offenbachiczna „Piękna Galatea“ Suppé'go. Była Ordonka i był „romantyzm“, były numery na t. zw. wysokim poziomie i była satyra polityczna!

Zobaczymy!... „Ja mam czas, ja poczekam...“

*

Dlaczego rewja, ta stara, poczciwa rewja, znudziła nam się właściwie?

Jest to instytucja naogół dość płytka — może dlatego wkrótce nam obrzydła. Dla nadania tej płytkości pewnych cech „romantyzmu“ i pozornej głębi, dawano od czasu do czasu t. zw. numery poważne, artystyczne. Były to przeważnie zdecydowane kicze.

Zwykle wyglądało to tak: Jakaś blada dama śpiewała w mrocznem, egzotycznem wnętrzu piosenkę — dajmy na to, o kokainie... niby, że ta „biała trucizna“ ją zniszczyła, lecz się biedna dziewczyna przecież od niej odczepić nie może, gdyż tylko ona pozwala jej na chwilę zapomnieć o tem, że ją porzucił kochanek, marynarz modrych mórz... Podczas refrenu zjawia-

Plotki stołeczne

2 sierpnia.

Stosunki osobiste pomiędzy członkami B. B. W. R. nie są najidealniejsze. Jakkolwiek ta partja przejęła żywo metody postępowania dawnych stańczyków krakowskich, których naśladowali zachowawcy w innych dzielnicach, metody, polegające na wytężonej pomocy, udzielanej swoim członkom i zwolennikom — wszelako nie doprowadziło to do zażyłych wzajemnych stosunków

Co więcej, jest znane powszechnie, że w wielu środowiskach dochodziło do bardzo ostrych starć wzajemnych i wzajemnych oskarżeń. Nieraz działacze „sanacyjni" stanowią widowisko, godne bogów. W szeregu miejscowości są wydawane pisma, wzajemnie się zwalczające. Wystarczy przypomnieć stosunki na ternie Wilna i gwałtowne starcia pomiędzy „Kurjerem Wileńskim" i „Słowem", a konkretniej mówiąc pomiędzy red. Mackiewiczem i Okuliczem.

*

Teraz szeroko mówią o wewnętrznych starciach na terenie Lwowa. Tam zawziętość i animozje osobiste doszły tak daleko, że musiano sprawy regulować na drodze honorowej. Dzisiaj we Lwowie opowiada się wiele o dwu sprawach honorowych, w których „bohaterami" są czołowi działacze „sanacyjni" oraz byli posłowie, jak b. pos. dr. Ostrowski lub sekretarz wojewódzki B. B., b. pos. Wójtowicz.

No, a jak jest traktowany przez niektórych towarzyszy partyjnych b. poseł red. Marjan Dąbrowski — to rzecz ogólnie wiadoma. Że słusznie — to także wiadomo.

WARSZAWIANIN.

Skomplikowana kamera lotnicza do zdjęć kartograficznych. Można nią zdjąć odrazu obszar 700 mil kwadratowych.

Lokomotywa wpadła na autobus

11 osób rannych — Jedną osobę przewieziono w stanie beznadziejnym do szpitala w Warszawie

Warszawa (Tel. wł.) Dzisiaj rano na przejeździe kolejowym w Otwocku, kiedy przez tor przejechał autobus, przepełniony pasażerami, zepsuł się motor tak, że samochód zatarasował tory. W tej chwili na autobus wpadła manewrująca lokomotywa i rozbiła go doszczętnie. 11 osób zostało rannych, w tem jedna osoba bardzo ciężko. Musiano ją odstawić w stanie beznadziejnym do szpitala w Warszawie. (w)

Ze Spały do Ingarö

Echa imponującego zlotu harcerskiego w Polsce

Od własnego korespondenta „Orędownika"

Szczecin, w lipcu.

— Do Spały? Przecież w Spale już nic niema! A potem ze Spały do Drawskiego Młyna?

— Co to ma znaczyć?

HARCERZ Z FAJKĄ

Węgierskich harcerzy nie obowiązuje zakaz palenia tytoniu.

Urzędnik kolejowy przy okienku kasowym jest ostrożny. Z konieczności trzeba więc sumiennemu urzędnikowi zająć kilka minut czasu na wyjaśnienie, że zniżka jest wystawiona prawidłowo, a to, że drogę powrotną ze Spały wytyczono do Drawskiego Młyna, oznacza, że wyjeżdżam zagranicę.

Wreszcie uzyskałem bilet.

Spała! Znowu Spała; bo wyjechałem z niej zaledwie przed kilku dniami, a oto już do niej powracam. Tym razem jednak do obozu przygotowawczego wyprawy polskich starszych harcerzy na Światowy Zlot Rowersów w Ingarö, w Szwecji.

Prawda, że to pięknie brzmi! Lecz jeszcze piękniej się ta ekspedycja zapowiada.

Obóz przygotowawczy, był bazą wyjściową polskich harcerzy i trwał przez 2 dni lipcowe 26 i 27 ub. m. Zabrało się ogółem 160 harcerzy, przeważnie harcmistrzów i instruktorów; reprezentantów wszelkich dziedzin nauki i zawodów. Słowem zespół, godzien roprezentować Polskę.

Umundurowanie i ekwipunek zostały również ujednolicone, tak, że nazewnątrz wyprawa przedstawia się okazale. Humor uczestników doskonały.

Na światowy zlot w Ingarö (40 klm. od Sztokholmu) przybędzie około 3.500 harcerzy z zagranicy, w tem około 1.000 Anglików z wszystkich kolonij brytyjskich. Sam zlot zapowiada się wspaniale. Syn szwedzkiego następcy tronu, ks. Gustaw Adolf, objął naczelną komendę nad zlotem.

Polscy starszoharcerze wyruszyli ze Spały w sobotę o g. 19.40 specjalnym pociągiem przez Łódź i Poznań do Drawskiego Młyna. Razem z Polakami jadą rumuńscy i węgierscy skauci wraz z reprezentantami skautów egipskich.

Trasa do Szwecji wiodła przez Niemcy do Szczecina, skąd do Sannitz jeszcze 4 godz. jazdy koleją, poczem już promem przetransportowano całą wyprawę do Tralleborgu w Szwecji.

W PRZYJACIELSKIEM KOLE

Choć każdy innej jest narodowości, przecież harcerze zawsze się porozumieją.

Nowa katedra romanistyki

Warszawa (Tel. wł.) Drugą katedrę romanistyki przy uniwersytecie warszawskim obejmie prof. Mieczysław Brahmer, który jest wychowankiem prof. Wendkiewicza. (w)

Areszty hipoteczne na nieruchomościach malwersantów

Warszawa (Tel. wł.) Na wniosek prokuratorji generalnej sąd nałożył areszty hipoteczne na nieruchomości urzędników, malwersantów kolejowych, na dystansie Warszawa—Łowicz, zabezpieczając ewentualne szkody do wysokości 400 tysięcy złotych.

Co słychać z awansami urzędników?

Warszawa (Tel. wł.) Do prezydjum rady ministrów zwróciła się delegacja urzędników państwowych w sprawie zapowiedzianych awansów. W memorjale tym urzędnicy zabiegają o przyspieszenie awansów, które byly oczekiwane już w sierpniu i miały objąć około 30 tysięcy osób. (w)

Porwany z więzienia i powieszony na drzewie

San Francisco. (PAT). Więzień, oskarżony o zabójstwo naczelnika stacji w Dunsmuir (Kalifornja), porwany został z więzienia przez tłum, który powiesił go na sąsiedniem drzewie.

Start samolotu Urss-Obwt

Moskwa. (PAT). Dziś o godzinie 6-ej rano samolot Urss-Obwt z lotnikami Lewoniewskim, Lewczenką, Bajdukowem wystartował do lotu Moskwa, biegun północny, San Francisco bez lądowania.

Trzęsienie ziemi na Węgrzech i Sumatrze

Budapeszt. (PAT). Aparaty obserwatorjum sejsmograficznego zarejestrowały dziś rano o godz. 2.22 trzęsienie ziemi, którego ośrodek znajduje się w odległości 8,6 klm. Wstrząsy powtarzały się przez 2 i pół godziny.

Bombaj. (PAT). Wstrząsy podziemne wielkiej intensywności, których ośrodek znajduje się, jak sądzą w okolicach Sumatry, zarejestrowane zostały dziś wczesnym rankiem w obserwatorjum w Kalkucie. Kierownik obserwatorjum oświadczył korespondentowi Reutera, że następstwa tych wstrząsów mogą być bardzo poważne.

ła się na scenie tancerka w białych gazach — to właśnie owa biała trucizna, kokaina — i tańczyła taniec brzucha. Po ostatniej zwrotce tancerka znikała, a śpiewaczka padała martwa na egzotyczne wezgłowie — i zmartwychwstawała dopiero, gdy ją publiczność zmusiła do „bisu".

Czasem to była nie biała trucizna, lecz żółta —: opium. . Wówczas śpiewaczka miała w ręku cybuch — a tancerka przywdziana była w gazy żółte. Zresztą wszystko pozostało takie same — i zapomnienie — i męka serdeczna — i marynarz modrych mórz... Czasem dodano dla pogłębienia piosenki posąg Buddy, który wystrugany był z dykty i miał świecące się oczy...

Tak wyglądały „inscenizacje egzotyczne". Lecz bywały także „inscenizacje stylowe" — styl rococo był tu najmilej widziany.

Rzecz przedstawiała się w ten sposób: Na przedzie siedziała primadonna w czarnej, lub fjoletowej sukni z koronkami, siwej peruce i w charakteryzacji „na staro"; charakteryzacja była bardzo niedbała — i to z dwóch zrozumiałych przyczyn: po pierwsze, młodsze primadonny niechętnie postarzają się — a powtóre, dama mogła charakteryzację tylko zamarkować, gdyż natychmiast po tym numerze musiała się przemalować i przebrać do wielkiego finału, pod tytułem naprzykład „Listek figowy"... A więc primadonna siedzi w dużym fotelu i śpiewa: wspomnienia... marzenia o dawnych latach, kiedy to była panną, młodą hrabianką, a on ułanem, i kiedy zatańczyli ze sobą pierwszego mazura. Wspomina też przy okazji o starej, bidermajerowskiej serwantce, w której spoczywają porcelanowe figurki...

Bije dwunasta i jak gdyby pod dotknięciem różczki czarodziejskiej (maszynista ciągnie za sznurek) rozsuwa się czarna kotara i ukazują się owe figurynki rokokowe w naturalnej wielkości, to znaczy formatu dorosłych ludzi: jest to bowiem para baletowa, która odtańczy menueta. Światło w takich wypadkach bywa nastrojowe, to znaczy czerwone.

Przez jakiś czas straszyły ludzi t. zw. „numery rosyjskie". Gromada młodzieńców w rubaszkach śpiewała chóralnie mdławe romanse cygańskie, poczem zatańczyła ochoczo kozaka. Wartości tych numerów nie podnosił fakt, że ich wykonawcami nie byli artyści, lecz oficerowie z armji Denikina, lub urzędnicy bankowi z czasów carskich.

Dziś numery rosyjskie wyszły z mody, zdaje się, że na skutek interwencji ze strony publiczności. Natomiast rozpanoszyły się numery „hawajskie". Zespół żeński na ten cel ubiera się w słomiane fartuszki i pantofle o wysokich obcasach — i śpiewa o tem, jak to „melodja fal ucieka w dal" i jak „łkają hawajskie ukelele"... W bliskiem pokrewieństwie do pieśni hawajskich stoją songi murzyskie; tylko, że wtedy „wierzchołki palm śpiewają psalm" i że „banjo łka pieśń sentymentalną"...

Nie zapominajmy o girlsach! Jest to coś w rodzaju żeńskiego wojska: wszystko tu, równo umundurowane, wykonuje te same ruchy, przypominające gimnastykę poranną: mundury składają się naogół z szpong i napierśników — koloru zielonego, gdy taniec nazywa się „foxtrottem wiosennym" — czarnego, gdy „walcem nocy" — a żółtego, gdy (w programie wielkanocnym) „tangiem kurcząteк"...

Znudziło się nam wreszcie to wszystko.

Znudziły nam się girlasy i szmoncesy, dowcipy o Wieniawie i Kadenie, Własty i Petersburscy; znudzili się rewellersi, powtarzający jedno głupie zdanie po dwanaście razy w rozmaitych tonacjach. Patrzeć nie możemy na tańce marynarskie i cowboyskie, na obrazy stylowe, na Hiszpanów z Tarnopola i Hawajczyków z Brzeżan. Mamy tego dość!!! Cierpliwość publiczki ma też swoje granice...

...I konferansjer, wychodzący przed kurtynę, by rozpocząć program stereotypowem „proszę państwa", czyni to głosem z roku na rok, z tygodnia na tydzień, smutniejszym — bo tych państwa na widowni jest z roku na rok, z tygodnia na tydzień, coraz to mniej..

ARTUR MARJA SWINARSKI

Delegat Abisynji na sesję Ligi Narodów Tekle Hawariate (z lewej) w rozmowie z jednym z arbitrów sporu włosko-abisyńskiego Jeze.

Holandja obniża stopę dyskontową

Amsterdam. (Tel. wł.). Bank niderlandzki obniżył stopę dyskontową z natychmiastowym skutkiem z 6 na 5 procent.

Stały delegat Argentyny

Buenos-Aires. (PAT.) Rząd postanowił utworzyć stałą delegację przy Lidze Narodów i powierzył tymczasowo posłowi argentyńskiemu w Bernie pełnienie funkcyj stałego delegata.

Reforma konstytucji Indyj

Londyn. (PAT.) Projekt ustawy o reformie konstytucyjnej Indyj został zatwierdzony przez króla.

Nie chcą go w Rzeszy

Berlin. (PAT). Korespondent „Baseler Nachrichten" Klein zmuszony został do opuszczenia terytorjum Rzeszy w przeciągu 5 dni. Jak wiadomo, prasa nar. socjalistyczna ostro atakowała Kleina, wytykając mu niearyjskie pochodzenie.

Lot Moskwa—San Francisco rozpoczęty

Paryż. (PAT). Agencja Havasa donosi z Moskwy, iż lotnik Lewoniewski wystartował dziś rano o godz. 6 czasu lokalnego do lotu Moskwa—San Francisco ponad biegunem północnym.

Ku czci króla Władysława Warneńczyka

Sofja. (PAT). Minister wojny gen. Canew przyjął wczoraj członków polskiej delegacji wojskowej. Gen. Dipczew, szef kancelarji ministra wojny wydał w imieniu ministra wojny obiad na cześć członków wojskowej delegacji polskiej i węgierskiej, przybyłej do Sofji wczoraj wieczorem.

Dzisiaj o godz. 7-ej rano, delegacje polska i węgierska udały się specjalnym pociągiem do Warny, gdzie odbędzie się uroczyste odsłonięcie pomnika ku czci króla Władysława Warneńczyka.

Podróż min. Becka do Finlandji

Warszawa. (PAT). Przewidywana podróż ministra spraw zagranicznych p. Becka do Finlandji w odpowiedzi na wizytę, złożoną w Warszawie przez fińskiego ministra spraw zagranicznych p. Hackzell'a nastąpi w dniach od 10 do 12 bm. Min. Beck wyjeżdża z Gdyni dnia 8 bm. na statku „Cieszyn", na którym również odbędzie podróż powrotną. Przyjazd do Helsingforsu nastąpi dnia 10 bm. rano. Minister udaje się do Helsingforsu wraz z małżonką. Towarzyszyć mu będą pp. M. Łubieński, dyrektor gabinetu, oraz O. Frydrych, sekretarz ministra.

Adjutant Hitlera przyłapany na propagandzie w Grecji

Władze greckie wysiedlą Ottona Strassera

Ateny. (PAT). Policja otrzymała wiadomość o pobycie w Grecji b. adjutanta kanclerza Hitlera — Ottona Strassera, przywódcy dyssydentów narodowo-socjalistycznych. Jak sądzą, przybycie Strassera pozostaje w związku z projektem przeniesienia ośrodka propagandy antyhitlerowskiej do Grecji. Przewidywane jest, że Strasser będzie wysiedlony.

Bunt żołnierzy z powodu nakazu ostrzyżenia włosów

Zbuntowany szwadron kawalerji w Czechach aresztowano

Morawska Ostrawa. (PAT). W drugim pułku kawalerji, wchodzącym w skład 7 dywizji ołomunieckiej, wybuchł bunt żołnierzy, którzy nie chcieli zezwolić na ostrzyżenie włosów do skóry. Aresztowano cały szwadron w składzie 3 podoficerów i 26 kawalerzystów, którzy odpowiadać będą przed sądem wojskowym w Ołomuńcu. Aresztowani, według komunikatu urzędowego, nie należeli do narodowości czeskiej.

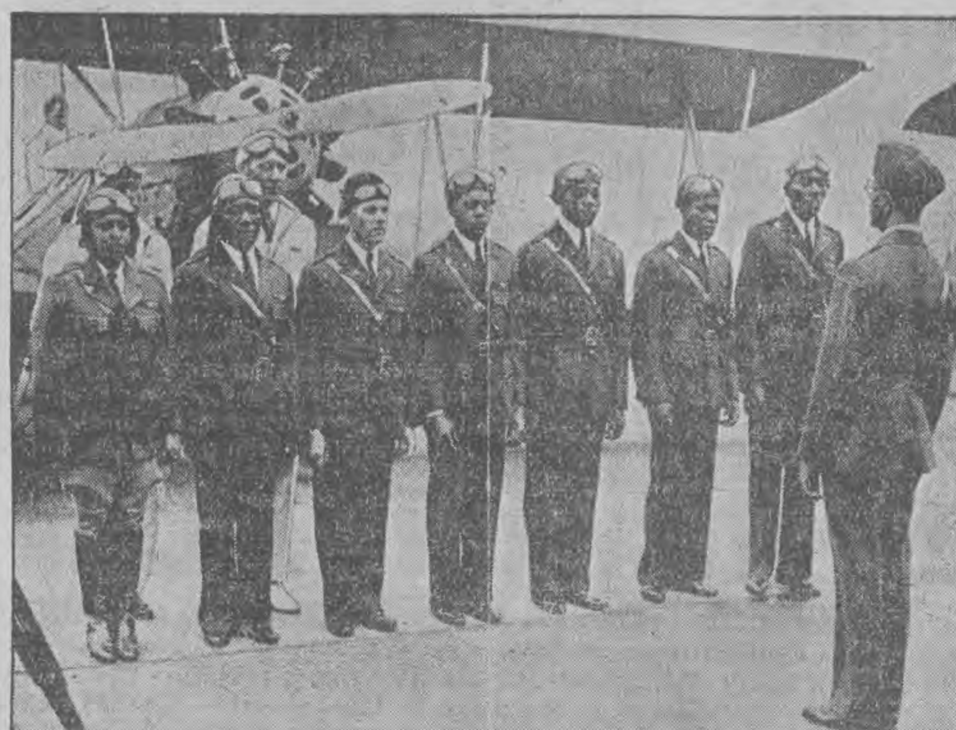

W Ameryce tworzy się ochotniczy korpus lotniczy, składający się z murzynów, którzy po odpowiedniem wyszkoleniu zamierzają udać się do Abisynji, aby służyć jej pomocą na wypadek wojny z Włochami. Na zdjęciu komendant korpusu Walter Crumbley dokonuje inspekcji jednej z eskadr.

Wielkopolska wobec wyborów

„Sanacyjne" fałsze w świetle faktów

Poznań, 4 sierpnia.

Obóz „sanacyjny" wszelkiemi sposobami stara się zachęcić społeczeństwo do wzięcia udziału w wyborach. W tym celu puścił w ruch cały aparat reklamy. Z głośników radjowych, ze szpalt „sanacyjnych" gazet woła się do obywatela: „głosuj!"

Obywatel jednak nie kwapi się być powolnym tym wołaniom. Lokale, gdzie przyjmują zgłoszenia wyborców do spisów, zieją pustkami. Jest zwykle kilku urzędujących, ale ani jednego wyborcy.

Przypomina się tutaj opowiastka o dziadzie ,który mówił do obrazu, a obraz do niego ani razu... „Sanacja" woła do obywatela, a ten się do niej plecami odwraca.

Nic zatem nie pomaga przyjęcie przez „sanację" frontu do „szarego człowieka", bo „szary człowiek" zmienił front...

Kiedy więc wszelkie nawoływania zachrypniętych gardzieli nie pomagają, chwycono się innego „tricku".

Opornych obywateli województw np. centralnych poczęto nakłaniać do głosowania argumentem, że ziemie zachodnie wyborów nie bojkotują.

„Jakto — trąbią „sanatorzy" — wy nie chcecie głosować, gdy tacy „zacietrzewieni radni endeccy" z Wielkopolski na wyborczych zebraniach rad miejskich wybierają delegatów do zgromadzeń okręgowych".

Jak wszędzie, tak i tu „sanatorzy", mówiąc bardzo delikatnie, rozmijają się z prawdą.

Radni narodowcy w Wielkopolsce nigdzie nie wzięli czynnego udziału w wyborach delegatów do zgromadzeń okręgowych.

Świadczy o tem dobitnie i niezaprzeczalnie fakty. Przyjrzyjmy się przebiegowi posiedzeń wyborczych wielkopolskich rad miejskich.

Zacznijmy od Poznania. W zebraniu wyborczem poznańskiej rady miejskiej wzięli udział „sanatorzy" (26) i N. P. R. (3). Klub Narodowy w liczbie 29 radnych na posiedzenie nie przybył. Należy zaznaczyć, że klub N. P. R. w głosowaniu udziału nie wziął.

Również m. in. w następujących miastach radni narodowi powstrzymali się od udziału w zebraniach wyborczych: w Bydgoszczy, Wrześni, Grodzisku, Swarzędzu, Miłosławiu, Nowym Tomyślu, Szamotułach, Obornikach, Trzemesznie, Międzychodzie, Witkowie, Wronkach, Mosinie, Pakości, Borku, Miejskiej Górce, Czempiniu, Baszkowie.

W innych miastach radni narodowcy przybyli na wyborcze posiedzenia, jednak udziału w głosowaniu nie wzięli. Było tak m. in. w: Czempiniu, Strzelnie, Śremie, Chodzieży, Zbąszyniu, Ostrzeszowie, Rogoźnie, Mogilnie, Odolanowie, Ostrowie.

Ponieważ w większości rad miejskich w Wielkopolsce Obóz Narodowy jest najsilniejszym klubem radzieckim, zatem jego nieobecność lub powstrzymanie się od głosowania, miało taki skutek, że w głosowaniu brało zaledwie udział po kilku zaledwie radnych.

Dla zilustrowania tego przytoczymy kilka przykładów. I tak w Międzychodzie wzięło w zebraniu wyborczem udział trzech radnych, w Miłosławiu dwóch, w Grodzisku trzech, Miejskiej Górce również trzech, w Trzemesznie, Wronkach, Czempiniu, Borku po pięciu, i t. d.

W takich zatem warunkach zebrania wyborcze rad miejskich w Wielkopolsce stały się jedynie parodją.

W świetle tych faktów jaskrawo występuje fałsz „sanacyjnych" wykrzyków, że Wielkopolska idzie do wyborów.

Wielkopolska nie da się powstrzymać w swym niezmordowanym, planowym i zdecydowanym marszu do Wielkiej Polski.

Zuchwały napad w pociągu

Warszawa. (Tel. wł.). W pociągu, jadącym z Warszawy do Krynicy, zuchwałego rabunku dokonali złodzieje usypiacze.

Gdy pociąg wyruszył z dworca Głównego w Warszawie, jeden z pasażerów przepełnionego przedziału drugiej klasy, wyjął chusteczkę i rzekomo w celu rozproszenia dymu po papierosach zaczął nią powiewać w przedziale. Chusteczka zawierała silnie narkotyzującą truciznę, tak, że w kilka chwil potem wszyscy pasażerowie tego przedziału zasnęli.

Dopiero po upływie 7-iu godzin, kiedy pociąg dojeżdżał do Ząbkowic, pasażerowie obudzili się. Z przerażeniem stwierdzili oni, że zostali doszczętnie ograbieni z gotówki.

I tak, niejakiej Szczupakowej zrabowano 400 złotych, jej szwagrowi 300 złotych, Habermanowi 330 zł. i Kopelewiczowej 500 złotych, schowane na piersiach. Po przybyciu do Krakowa wszyscy zameldowali o rabunku w policji.

Do Warszawy nadeszły rozpaczliwe depesze ograbionych do rodzin z prośbą o pieniądze.

Pierwsza podróż motorowca polskiego

Warszawa. (PAT). Dnia 4 sierpnia rozpoczynają się pierwsze próby techniczne statku „Piłsudski" na morzu.

Tego dnia statek wychodzi z Triestu i udaje się do Poli dla dokowania, poczem nastąpią oględziny podwodne jego dna i malowanie statku. Po ukończeniu tych prac i załadowaniu balastu, M/S „Piłsudski" wyruszy na morze dla odbycia prób, które zostaną ukończone dnia 18 sierpnia.

M/S „Piłsudski" dnia 27 sierpnia wyruszy w podróż inauguracyjną z Triestu do Gdyni.

Dla dokonania prób i odbioru statku wyznaczona została komisja w składzie następującym: przewodniczący — inż. Bagniewski, radca min. przemysłu i handlu, członkowie: insp. Petersen, angielski doradca Graham, kap. Stankiewicz i pierwszy mechanik Milewski.

Wiadomości

Bandyci chińscy nie chcą uwolnić dziennikarza angielskiego Jones'a, dopóki nie otrzymają w całości okupu w wysokości 50.000 dolarów meksykańskich.

*

Do portu amsterdamskiego przybił żaglowiec szkolny harcerski „Zawisza Czarny".

*

Lotnik sowiecki Lewoniewski postanowił startować dzisiaj o godz. 3 w nocy według czasu miejscowego.

*

Prasa rzymska donosi, że premjer grecki Tsaldaris miał zaproponować jednemu z członków rodu Wittelsbachów tron grecki wobec opozycji, jaką napotyka kandydatura b. króla Jerzego.

*

Burmistrz wydał zarządzenie podwładnemu sobie urzędowi stanu cywilnego, aby nie wpisywał do ksiąg małżeństw, rasowo mieszanych t. j. Aryjczyków z Żydami, zastrzegając sobie prawo decyzji w każdym wypadku.

*

Izba Muzyczna Rzeszy zabroniła Niemcowi Zygfrydowi Schulze, akompanjatorowi znanego skrzypka Bronisława Hubermana, współpracować z nim nadal.

*

W Brukseli zmarł nagle na atak serca ambasador Brazylji Elimae Silva.

*

Dwie lotniczki sowieckie, wyćwiczone w skokach ze spadochronem, Piatnickaja i Sziszmariewa ustaliły nowy rekord skoku ze spadochronem bez aparatu tlenowego, dokonując skoku z wysokości 7923 m.

Z kraju

OSOBLIWY PROJEKT WZMOŻENIA MOTORYZACJI

W związku ze wzmożoną akcją motoryzacji kraju, powstał w pewnych kołach projekt, by „propagować" zakupno tanich samochodów. Mianowicie wszyscy urzędnicy państwowi i samorządowi od piątej kategorji wzwyż, wojskowi, od majora wzwyż i kupcy pierwszej i drugiej gildji mieliby „dobrowolnie" zakupywać specjalne tanie samochody marki „Polski Fiat". Mieliby oni przydzielony pewien deputat benzyny po 20 groszy za litr.

Wprowadzenie w czyn tego zarządzenia, pozwoliłoby utrzymać na wysokim stopniu sprawności zakłady samochodowe „Polskiego Fiata", które produkują samochody dla celów wojskowych. W czasie pokoju zapotrzebowanie na samochody wojskowe i części do nich jest minimalne i to zdaje się było powodem skonstruowania osobliwego planu motoryzacji kraju.

Pogłoskę tę notujemy tylko z obowiązku dziennikarskiego.

W stolicy popełnił samobójstwo Żyd lekarz Aleksander H.. którego ojciec jest znany jako bogacz. Gmina żydowska zażądała za pochowanie denata na cmentarzu 100 tysięcy złotych, motywując tak wysoką sumę tem, że chodzi tu o samobójcę i członka bogatej rodziny. W sprawę tę na przedstawienie rodziny wmieszał się komisarjat rządu.

Czytajcie „ILUSTRACJĘ POLSKĄ"

Ks. Małynicz-Malicki skazany

na półtora roku więzienia za „rozszerzanie fałszywych wiadomości"

Warszawa (Tel. wł.) Wczoraj toczył się w wileńskim sądzie okręgowym proces proboszcza parafji Nowotrockiej, księdza Mieczysława Małyniec-Malickiego.

Ks. Małyniec-Malicki oskarżony był o to, że wygłosił szereg kazań, w których „rozpowszechniał fałszywe wiadomości" o położeniu więźniów w Berezie Kartuskiej.

Rozprawie przewodniczył sędzia Brzozowski, wotowali ss.: Bobrowski i Bułhak.

Oskarżonego bronili adwokaci Jankowski z Wilna i Borowski z Warszawy.

Po przeprowadzonej rozprawie sąd skazał ks. Małyniec-Malickiego na półtora roku więzienia.

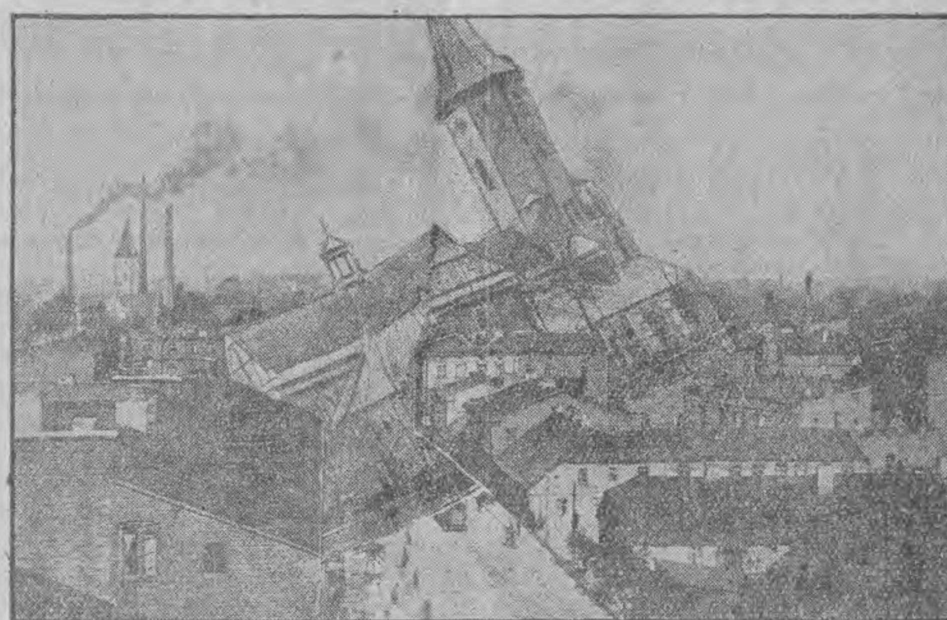

Ogólny widok Pabjanic z ul. Warszawska. Wdali kominy fabryczne. Na tle miasta kościół św. Mateusza, wybudowany w XVI wieku. W ubiegłym roku świątynia ta została odnowiona od zewnątrz i wewnątrz.

Odznaczenia dla robotników

Łódź, 3 .8. W łódzkich kołach „sanacyjnych" rozeszła się pogłoska, że z inicjatywy związku przemysłu w najbliższych dniach będą rozdawane specjalne odznaczenia tym wszystkim robotnikom i urzędnikom, którzy przebyli conajmniej 30 lat pracy w przemyśle, licząc również czas wojenny.

Odznaczenia te, jak słychać, mają dać uprawnienie do głosowania do Senatu. Gdyby pogłoski te sprawdziły się, wynikałoby z nich, iż „sanacja" wobec nikłej liczby osób, pragnących wziąć udział w głosowaniu do Senatu, nagwałt fabrykuje ludzi, uprawnionych do głosowania. Rzecz charakterystyczna, że w Łodzi zupełnie nic nie mówi się o wyborach.

Wre jedynie w kołach „sanacyjno"-żydowskich, gdzie odbywają się różne konferencje i narady, poufne rozmowy itp. Ogół natomiast sprawą głosowania wcale się nie interesuje. Wiadomość powyższą notujemy jedynie z obowiązku dziennikarskiego.

„Swój do swego po swoje!"

wtenczas kochała tego bezsumiennego człowieka, z którym uciekła, a który zranił jej serce i do pomieszania zmysłów doprowadził.

To powiedziawszy Lispenard otworzył drzwi do przyległego pokoju, w którym goście ujrzeli ściany miękko wyścielane i kosztowną materją obite, wszystkie sprzęty były tu przykute do podłogi, a okna żelaznemi prętami okratowane. Był to pokój warjatki!

— Tu się wszystko skończyło — rzekł Lispenard z boleścią i drzwi zamknął.

Marja rozpłakała się i wybiegła z buduaru na korytarz.

— Nie mamy tu co robić! — zawołała — jest to uświęcony przybytek, którego nikt obcy zwiedzać nie powinien.

Jej sympatja zdawała się nader miłą Lispenardowi. Jego twarz zasępiona wypogodziła się.

— Dziękuję pani za współczucie — rzekł do niej cicho.

W tej chwili Marja polubiła go mimowolnie.

— Ten, który zdradził tak piękną istotę, musiał być łotrem niegodziwym! — zawołał Shirlaw. — Lecz wszakże już nie żyje?

— Tego nie wiem — odparł Lispenard — ale to pewna, że jeżeli jeszcze znajduje się na ziemi, a ja go wynajdę, pomszczę się na nim przykładnie.

Marja zadrżała.

— W gniewie musi być Abel Lispenard strasznym — pomyślała.

Gdy się goście rozjechali, Lispenard z przyjacielem siedział w pokoju bilardowym.

Właśnie skończyli partję, młody ofier rzucił niedbale kij na stół i zaczął mówić o czem innem.

— Lispenardzie — rzekł — mój los już rozstrzygnięty.

Mały garbus zwrócił się szybko ku niemu i rzekł:

— Ah!

— Czyż nic nie odgadujesz, stary przyjacielu? — rzekł Shirlaw, rumieniąc się jak chłopiec szkolny. — Marja Bye oddała mi swe serce i przyrzekła, że żoną moją zostanie, lecz chcemy to zachować w tajemnicy, dopóką ojciec nie przyśle jej swego zezwolenia.

Lispenard westchnął ciężko.

— Pospieszyłeś się bardzo — rzekł po chwili milczenia.

— To prawda — rzekł Shirlaw — lecz dla czegóż miałem się ociągać? Życie jest zbyt krótkie, aby je spędzać na czekaniu. Kocham Marję całą duszą, a ona jest mi wzajemną; jednakże będę zapewne musiał staczać ciężkie walki, bo ci Byeowie w Rookwood nie są mi wcale życzliwi. Cierpią mnie dla tego tylko, że jestem twoim gościem, a ty im pieniędzy pożyczasz; nie potrzebujesz się zapierać przedemną, że Filip Bye winien ci znaczne sumy. Domyślam się też, że Cyryl Bye nie zaniechał jeszcze swych zamiarów poślubienia Marji. Ten nędznik! on nie wart nawet pomyśleć o niej!

Lispenard był dziwnie blady, a na jego obliczu zaległa ciężka chmura smutku.

TRAGEDJA GARBUSKA.

Marja doniosła ojcu w długim liście o swych zaręczynach z pięknym kapitanem. Przytem wyraziła mu swoje obawy, że stryj Filip będzie się temu małżeństwu opierał, i w końcu prosiła go usilnie o pozwolenie na ogłoszenie jej zaręczyn.

Ponieważ wszystkie listy wysyłane z Rookwood przechodziły przez ręce Filipa Bye, a ona nie dowierzała stryjowi, postanowiła oddać ten list osobiście na pocztę.

Malwina Loftus czytała właśnie głośno ciotce Eleonorze, więc Marja nie chcąc jej przeszkadzać, pobiegła sama przez ogród i otwierała już furtkę wiodącą na drogę żwirową, gdy usłyszała zbliżające się kroki poza sobą.

— Gdzie to tak spieszysz, piękna kuzynko? — odezwał się nienawistny jej głos Cyryla — i to tak sama.

— Idę na pocztę — odpowiedziała chłodno Marja — a wolę być samą, niż w nieznośnem towarzystwie.

— A! — jest to strzał wymierzony do mnie — rzekł. Jestem dziś w bardzo dobrym humorze i chciałbym ci się w czemkolwiek przysłużyć.

Ona spostrzegła, że Cyryl ma zwrócone oczy na list, który w ręku trzymała, więc szybko obróciła go adresem w dół.

— Chciałbyś mi się w czem przysłużyć? — rzekła — co rozumiesz przez to?

Jeśli Cyryl zamierzał prowadzić z Marją poufną rozmowę, to ten początek nie był wcale zachęcającym, jednakże rzekł po chwili milczenia; — Marjo, ty kochasz kogoś?

Ona spojrzała na niego zdziwiona. — O tak... zapewne... — rzekła zarumieniona.

— To jest twego ojca.

— O ja kocham mego ojca nadewszystko — rzekła prędko. Lecz nagle stanęła i spytała:

— Gdzie ty idziesz Cyrylu?

— Na pocztę — odparł spokojnie. — Idę z tobą. Ten list, który trzymasz w ręku, musi zawierać coś bardzo ważnego, że go nawet mojemu ojcu do wysłania powierzyć nie chciałaś.

— Jest bardzo ważny, bo zawiera wielką tajemnicę — przyznała i z podniesioną dumnie głową szła obok niego.

Nagle jakaś myśl złowroga błysnęła w głowie Cyryla.

— Mary, czyż nie byłem w ostatnich czasach bardzo grzeczny? — rzekł — wszak ci się wcale nie naprzykrzałem? Próbowałem zwalczać twą niechęć względem mnie milczeniem. O ja już czytam w twych oczach, że nie chcesz słuchać słów moich. Dobrze, więc mówmy o twoim ojcu, którym od niejakiego czasu bardzo się zajmuję. On pewno prowadzi bardzo samotne życie bez ciebie, Marjo! Któż właściwie zajmuje się zarządem jego domu?

Zdziwiona tem zapytaniem młoda dziewczyna odpowiedziała wahająco:

— Gdym była jeszcze w domu, mieliśmy starą Meksykankę za gospodynię Melitę, i sądzę, że ona jest jeszcze u mojego ojca.

— Ojciec opisuje ci zapewne bardzo obszernie o swem pożyciu domowem i wiesz zapewne o wszystkiem, czem on się zajmuje?

— Ojciec mój pisuje jako mężczyzna, nie jak my kobiety, które o najdrobniejszych szczegółach się zwykle rozpisują.

— Doprawdy? i czy ty się zadowalniasz takiemi krótkiemi listami?

— Ja się zadowalniam wszystkiem, co mój ojciec za dobre uznaje.

Złośliwy uśmiech poruszył rude wąsy Cyryla.

— Czy nie pomyślałaś jeszcze nigdy, iż zmieniło się może niejedno od czasu, kiedy opuściłaś Colorado? Że twój ojciec nie jest już takim jakim był przed ośmiu laty?

— Nie — rzekła gniewnie — coś takiego nie przyszło mi jeszcze nigdy do głowy. Papa miałby się zmienić! Co za myśl śmieszna! Lecz cóż właściwie znaczą te twoje zapytania? Do czego one zmierzają? Cóż ciebie mogą obchodzić sprawy ojca mego?

— Zato bardzo mnie obchodzi córka twego ojca, może bardziej nawet niż pana Wiktora Shirlaw. Nie gniewaj się na mnie, Marjo! Powiedziałem co dopiero, że chcę ci wyświadczyć wielką przysługę. Do mojego zawodu prawniczego należy robić rozmaite odkrycia, to też w ostatnich czasach udało mi się wykryć bardzo ważną sprawę. Marjo, twój ojciec, którego ty tak ubóstwiasz, jest w wielkiem niebezpieczeństwie.

Ona otworzyła szeroko oczy i śmiertelna bladość twarz jej pokryła.

Cyryl był teraz górą.

— Mówisz to tylko, aby mnie przestraszyć — rzekła wreszcie — Jakież to niebezpieczeństwo miałoby grozić ojcu mojemu? A skądże ty mógłbyś wiedzieć o tem, kiedy nie masz z nim żadnej styczności?

— O, twój ojciec nie powiedziałby mi też z pewnością tego, o czem ja się z innego źródła dowiedziałem — rzekł dumnie Cyryl. — Powiem ci to wszystko, Marjo ale pod jednym warunkiem. Chcę ci się przysłużyć, ale wymagam odpowiedniej nagrody, bo w tej sprawie nie mogę w żaden sposób działać bezinteresownie. Twój ojciec mógłby z tego niebezpieczeństwa być słowem przestrogi ocalony, a ja jestem jedyną osobą, któraby mu to słowo powiedzieć mogła. Zależy więc jedynie od ciebie, czy twój ojciec ma być ocalony.

Ona zaczynała go rozumieć, na lica jej powrócił rumieniec.

— Więc ty chcesz...

— Chcę, abyś mi pozwoliła kochać się, Marjo — odparł otwarcie Cyryl. — Tak, musisz przyjąć moje oświadczenie, inaczej zamienię

O tej niedorzecznej mowie o ojcu twoim nie myśl wcale moja droga, a gdyby ten nędznik śmiał się jeszcze kiedy takiemi słowy obrażać, to się z nim rozprawię.

Wreszcie zaczęto się zabierać z powrotem. Towarzystwo rozdzieliło się siadając, do różnych łodzi.

Marja i Shirlaw jechali w pięknej gondoli Lispenarda.

Na wspaniałej rzece igrały promienie księżyca w pełni, a zdala słychać było dzwony, wzywające na modlitwy wieczorne.

Nina Berkeley siedziała na miękkiej poduszce, otulona w kosztowny płaszcz hiszpański i grała na cytrze po mistrzowsku.

Malwina Loftus śpiewała piosnkę kanadyjską, gdy nagle podniósł się jeszcze głos inny. Był to silny, piękny tenor męski, opiewający cierpienia i rozkosze miłości.

Marja obejrzała się wzruszona tym pięknym śpiewem.

— Kto to? — zapytała Shirlawa.

— A, to Lispenard! — odpowiedział. — Ma głos piękny i lubi namiętnie muzykę.

Łodzie posuwały się szybko po czystych falach. Ciemność i cisza wzrastały.

Marja siedziała obok Shirlawa. Jej ręka spoczywała w jego dłoni i czułe spojrzenia miłosne towarzyszyły cichemu jej szeptowi.

— Jest to rzeczywiście przedsmak niebiańskich rozkoszy — szepnął młody oficer. — Jakby to było pięknie, gdyby można ciągle tak się kołysać w gondoli.

— Byłoby to może zbyt jednostajnem — odpowiedziała Marja, a na jej długich, ciemnych rzęsach łza zabłysła.

Malwina i Marja powróciwszy do Rookwood zastały pana Filipa Bye, przechadzającego się niespokojnie po salonie.

Ciotka Eleonora siedziała w wielkiem krześle i haftowała drżącemi rękoma.

Gdy Marja przebiegła do niej, biedna kobieta szybkim ruchem schowała ręce pod chustkę, lecz młoda dziewczyna spostrzegła, iż palce jej były napuchłe i skrwawione.

— Ciociu Eleonoro! — zawołała Marja zlękniona. — Co się stało z twojemi palcami?

Lecz zanim nieszczęśliwa kobieta zdołała otworzyć zbladłe usta, odezwał się pan Filip Bye wesoło:

— O Marjo, jak ty rozpromieniona jesteś! nie potrzeba się pytać, czyście się obiedwie z Malwiną dobrze zabawiły! Jak to dobrze być młodym! po latach dwudziestu pięciu już się nie ma żadnej przyjemności na świecie. Pytasz się o palce ciotki Eleonory Ona za mocno obwinęło około nich jedwabną nić od swego haftu. i ot wszystko!

Ciotka Eleonora nie podnosząc oczu powtórzyła:

— Tak, to wszystko!

— Ty ją kochasz — I ona ciebie — rzekł powoli — tak jest i tak być powinno! Winszuję ci Wiktorze! życzę ci szczęścia z całego serca!

— Dziękuję ci, przyjacielu — zawołał Wktor z błyszczącemi szczęściem oczyma. — Wszak mogę liczyć na ciebie, że mi dopomożesz do tego małżeństwa?

— Jak najzupełniej!

— Sądzę, że twoja pomoc bardzo mi będzie potrzebną, bo Filip Bye nie omieszka zapewne stawiać mi wszekich możliwych przeszkód. On jest strasznie przebiegły i nie można mu w niczem ufać.

—Czy uwiadamiałeś o tem twą matkę i siostry, Wiktorze — zapytał Lispenard znękany widocznie.

— Jeszcze nie. One są teraz zanadto zajęte przyjemnościami żysia u wód. Marja jest bogata i pochodząca z tak znakomitej rodziny, będzie przecież z radością przyjętą w nasze rodzinne grono.

— O tem nie wątpię — mruknął Lispenard — panna Bye godna królewskiej korony.

— Jesteś bardzo poczciwym, że masz tak dobre mniemanie o mojej wybranej — rzekł Shirlaw — cieszy mnie to niewymownie, że ty, mój najszczerszy przyjacielu, zadowolony jesteś z mego wyboru.

Lispenard spojrzał na niego poważnie i smutnie.

— Skad wznosisz, żem zadowolony z tego? — rzekł — czyż ty doprawdy wyobrażasz sóbie, że jesteś równym Marji?

— No, co do stosunków majątkowych, to zapewne że nie — odparł niechętnie Shirlaw, — bo ja nie posiadam nic prawie oprócz mojej pensji. Moja matka z siostrami cały majątek rodzinny zabrały.

— O, Wiktorze ja nie mówię tu o materjalnych stosunkach, lecz o czem innem.

Shirlaw zaśmiał się z zarozumiałością.

— Fizycznie nie jestem przecież wiele niższym od niej.

Lispenard zbliżył się do przyjaciela i ujął go mocno za rękę.

— Tak, fizycznie, — rzekł z goryczą, — możesz się z nią równać. Dziękuj Bogu, że nie jesteś tak jak ja upośledzony. Lecz co do serca, co do usposobienia, Wiktorze nie ufam ci! Kocham cię, lecz pomimo tego wątpię o tobie. Czy ty zdobyłeś serce tej dziewczyny, aby je uszczęśliwić, czy aby je rozedrzeć? W tym razie wolałbym cię zabić!

Shirlaw spojrzał z podziwieniem na małego garbusa.

— Ależ na Boga, stary przyjacielu, wiesz przecież że nie jestem ani uwodzicielem kobiet, ani awanturnikiem.

— To być może, ale jesteś lekkomyślnym i słabym Wiktorze i brak ci stałości.

— Masz może słuszność, — odparł Shirlaw zarumieniony. Sądzisz mnie surowo, lecz to nic nie szkodzi, przyjaźń powinna być szczera i otwarta. Marję ukochałem szczerze i chcę ją uszczęśliwić, chcę jej całą mą przyszłość poświęcić i będę ją do ostatniego tchnienia mego uwielbiał.

Jeśli to jest twojem mocnem postanowieniem, to niech cię Bóg błogosławi Wiktorze, — rzekł Lispenard i wyszedł z pokoju.

Shirlaw zapalił cygaro i zamyślony wypuszczał z niego gęste kłęby dymu. Wkrótce rozległy się w oddaleniu cudne, czarowne dźwięki fortepianu, to wznoszące się łagodnie, to spadające niby stracona nadzieja ku ziemi. Shirlaw zrozumiał dobrze te dźwięczące melodje, wiedzieja, że wywoływały je jakieś niezwykłe wzruszenia biednego przyjaciela.

Zbliżył się do drzwi, któremi wyszedł Lispenard i wszedł do pokoju, w którym Lispenard przy magicznem świetle wiszącej u sufitu lampy rozwodził czarowne dźwięki. Schylony z boleścią w twarzy ponad fortepianem, nie zauważył wcale wchodzącego Wiktora i podniósł dopiero głowę, gdy ten zawołał:

— Ależ stary przyjacielu, to prawdziwy koncert dla umarłych!

Lispenard drgnął.

— Bo też często zamierają w nas wszystkie nadzieje i wszystkie ideały! — rzekł smutnie. — Lecz chodź tu, czy masz mi jeszcze co do powiedzenia.

— Z tem samolubstwem młodości, które tylko własne rozkosze i cierpienia uwzględnia — odpowiedział Shirlaw — powiedziałem ci już Lispenardzie, że moje widoki na przyszłość wcale świetne nie są, i będę jeszcze długo czekać musiał na zaślubienie Marji; w każdym razie będzie tego i jej ojciec wymagał odemnie. Ah! drogi przyjacielu! — dodał oglądając się po wspaniale urządzonym salonie — po raz pierwszy w życiu czuję, że zazdroszczę ci twego bogactwa.

Lispenard spojrzał bystro na młodego przyjaciela, który w pełni życia i urody stał przed nim.

— Sam nie wiesz, co mówisz, Wiktorze — rzekł łagodnie. Mnie nie potrzebujesz zazdrościć niczego! Więc słuchaj! Niech ta dziewczyna nie czeka długo na swoje szczęście. Ty jesteś moim spadkobiercą, to ci już przed kilku miesiącami oświadczyłem. Po mojej śmierci wszystko tu do ciebie należeć będzie. Pozostaw mnie załatwienie wszelkich kwestyj pieniężnych pomiędzy ojcem panny Bye a tobą. Bądź pewnym, że żadne materjalne sprawy nie zagrodzą wam drogi do szczęścia.

Jakiś wyraz wzniosłej wielkoduszności jaśniał przy tych słowach na bladej twarzy małego garbuska.

Shirlaw wybąknął wzruszony:

— Ja mam być twoim spadkobiercą! Przecież i ty ożenisz się kiedyś i będziesz miał własnych potomków!

Oblicze Lispenarda zachmurzyło się.

— Nigdy to nie nastąpi! — rzekł stanowczo. — Nie troszcz się o twoją przyszłość Wiktorze. Bądź szczęśliwy! O ile to będzie w mej mocy będę się starał twój związek z panną Bye przyspieszyć.

Shirlaw uścisnął serdecznie rękę przyjaciela.

— Na Boga, Lispenardzie, jesteś najlepszym, najszlachetniejszym człowiekiem w świecie! — zawołał ze łzą w oku.

się w wroga, w którego mocy będzie zgubić ciebie i twego ojca. Gdym ci po raz pierwszy moją miłość wyznawał, nie posiadałem jeszcze tej broni, której teraz z rąk moich nie wypuszczę.

Tak rozmawiając doszli do domu pocztowego.

Marja zwróciła się wyniośle do swego towarzysza:

— Nie wierzę ani słowa z tego wszystkiego co mi powiedziałeś — rzekła. Jest to tylko podstęp, przez który chcesz mnie zmusić do przyjęcia twych oświadczyn. A zresztą choćby mój ojciec był w jakiem niebezpieczeństwie, nie mógłbyś mu ani dopomóc, ani zaszkodzić. Lecz jemu nic nie grozi, wszystko to jest twoim tylko wymysłem. Jest bogatym i możnym i od ciebie Cyrylu zupełnie niezawisłym.

I Ze spojrzeniem pełnem pogardy dodała:

— Nie chcę odtąd ani słowa słyszeć od ciebie, jesteśmy na wieczne czasy rozdwojeni!

W tej chwili gwałtownego wzruszenia młoda dziewczyna upuściła list z ręki, który upadł na ziemię.

Cyryl Bye schylił się, podniósł go szybko, lecz go Marji nie oddał.

— Moja piękna, gniewna kuzynko — rzekł drwiąco — twój ojciec nie jest odemnie tak zupełnie niezawisłym, jak ci się zdaje. Mogę go na straszną śmierć wydać, mogę pozbawić ciebie nie tylko majątku, ale i dobrej sławy, twego stanowiska towarzyskiego, a nawet szacunku w oczach świata. Mogę także Wiktora Shirlawa doprowadzić do tego, że pomimo jego ubóstwiania odwróci się ze wstrętem i odrazą od ciebie! Tak, przysięgam, że uczynię to wszystko, jeśli ty nie zmienisz twego postępowania zemną. Lecz piękna kuzynko, jakież to tajemnice ten list zawiera?

— Oddaj mi go! — zawołała Marja rozkazująco.

— Może poźniej — rzekł z uśmiechem i włożył go do kieszeni.

Tego Marja znieść nie mogła. Obejrzawszy się w około spostrzegła wytworny ekwipaż, stojący przed domem pocztowym, z którego wyszedł właśnie Abel Lispenard. Bez wszelkiego wahania się Marja pobiegła ku niemu zalana łzami.

— Pomóż mi pan! — zawołała — o! panie Lispenard chódź mi na pomoc! Cyryl Bye porwał mi mój list i oddać go nie chce!

Lispenard zbliżył się szybko do Cyryla.

— Proszę oddaj pan pannie Bye jej własność — rzekł.

Obaj mężczyźni spojrzeli na siebie groźno. Mały garbus zdawał się teraz wzniosłym i potężnym w porównaniu do Cyrpla, który stał zmieszany.

— A gdybym na życzenie pana nie zważał — rzekł Cyryl lekceważąco.

— Widać, że moja kuzynka nie zna się na żartach, zaśmiał się młody prawnik i oddał list Marji. Co zaś do pana Lispenarda, to niech wie, że nie chcę się wdawać w zatargi z takim garbusem.

To powiedziawszy Cyryl odwrócił się i odszedł.

Marja zwróciła się do Lispenarda zarumieniona.

— Ten łotr, ten nędznik! — zawołała. Przepraszam pana, że z mojej przyczyny śmiał cię ten niegodziwiec obrazić!

— Kochane dziecię, — rzekł łagodnie Lispenard, — o to nie troszcz się pani, Cyryl Bye, nie zdołał mnie obrazić.

Ale Marja nie dała się tak łatwo ułagodzić.

— Ja wiem, że on jest w ręku pana, — rzekła i gdybym była na miejscu pana...

Lispenard spojrzał na nią z uśmiechem.

— Jestem przekonany, — rzekł — jesteś pani zbyt szlachetną, byś nie miała przebaczyć tak małoznacznej obrazy. Lecz pozwól mi pani odwieźć się do domu, abyś nie była wystawioną na jakie nowe prześladowania z jego strony.

Marja czuła zawsze pewną obawę przed tym tak strasznie upośledzonym człowiekiem. To też i teraz odpowiedziała prędko:

— Nie, dziękuję panu. ja się Cyryla nie boję, — i potem dodała łagodniej. — Wiesz, mi pan, że jestem panu niezmiernie wdzięczną za tak wielką uprzejmość.

To powiedziawszy, pożegnała go i poszła włożyć list w skrzynkę pocztową. Gdy powróciła już Lispenard z swoim ekwipażem zniknął i Marja głęboko wzruszona powróciła do Rookwood. Jej ojciec był w niebezpieczeństwie życia? Nie, to nie prawda, to są tylko kłamstwa wymyślone dla przestraszenia i niepokojenia jej! Nie wierzyła temu ani na chwilę, a Cyryl osiągnął to tylko, iż go bardziej jeszcze znienawidziła.

Po południu dnia tego całe towarzystwo wybrało się na wodną przejażdżkę do lasku orzechowego, gdzie miano spożyć podwieczorek.

Reginald Berkeley i Wiktor Shirlaw rozniecili ogień, przy którym ugotowały panie herbatę. Chleb, masło, i zimne miesiwa przywieziono w koszykach z sobą. Starsi biesiadnicy zgromadzili się około Abla Lispenarda. Nina Berkeley wzdychając i narzekając, przechodziła się zdala i rzucała gorące spojrzenia na biednego garbuska.

Było tam wiele młodych i pięknych panien, ale Marja jaśniała pomiędzy wszystkiemi, jak księżyc pomiędzy gwiazdami.

Zmrok wieczorny zapadał. Shirlaw siedział w malowniczej postawie na pniu drzewa i grał na mandolinie, do czego mu szum liści poruszanych lekkim wietrzykiem towarzyszył.

— Słuchaj najdroższa — szepnął Marji. — Odkryłem dziś przed Lispenardem naszą tajemnicę, z której się bardzo ucieszył Proszę cię najdroższa, bądź mu choć trochę życzliwą ze względu na mnie.

— Ja już zaczynam go lubić przez wdzięczność — odparła Marja i opowiedziała mu całe zajście tego poranku z Cyrylem.

— Szlachetny, stary przyjaciel! — szepnął Shirlaw.

— Wiem, że on twemu stryjowi pożyczył bardzo wiele pieniędzy, lecz jest zbyt wspaniałomyślnym, aby się za to miał mścić na Cyrylu

Świat kobiety

Jaki zawód ma wybrać kobieta?

Kto winien? — Zamiłowanie najważniejszym bodźcem — Kobiety mrówki i kobiety motyle

Jaki wybrać zawód? Pytanie to zadają sobie obecnie szerokie rzesze maturzystek. Rozważają wszelkie „za i przeciw", zastanawiają się nad przyszłemi możliwościami zarobkowania, nad tem, który zawód jest najbardziej lukratywny. Ale nie zastanawiają się z pewnością nad tem, co najważniejsze: nad odpowiedzialnością osobistą i społeczną, jaka ciąży na barkach kobiety, która zamierza przystąpić do pracy zawodowej.

Mnożą się dziś ze wszech stron narzekania na nadmiar kobiet pracujących, na fakt, że kobiety często niepotrzebnie zajmują miejsca na wyższych uczelniach mężczyznom, bo nie doprowadzają w wielu wypadkach studjów do końca — a te, które „dobrną" do dyplomu, zniechęcają się przykremi czy trudnemi warunkami pracy, wykonywują swe obowiązki nieudolnie lub niechętnie. Mówi się z drugiej strony, że kobiety „pchają się" za wszelką cenę do biur i instytucyj, choćby na warunkach „bezpłatnych praktykantek" i obniżają dzięki temu w sposób katastrofalny ogólny poziom stawek zarobkowych.

Rośnie więc niezadowolenie ze wszech stron: niezadowoleni są mężczyźni z nadmiernej konkurencji kobiet na studjach i w pracy zawodowej, niezadowolone same kobiety, zdobywające z wielkim trudem marne grosze za swą pracę.

Czyja wina? Niestety, trudno zaprzeczyć, że znaczną część winy za ten stan rzeczy ponoszą same kobiety, które przy wyborze zawodu kierują się lekkomyślnym kaprysem, ambicją, chęcią uzyskania większej swobody, przykładem znajomych, czy jakimkolwiek innym względem — tylko nie rozważonem głęboko postanowieniem wytrwania na obranej drodze, istotnem zamiłowaniem do nauki i wybranego zawodu.

Czy wytrwa? Czynnik zamiłowania do zawodu jest u kobiet stokroć ważniejszy, niż u mężczyzn: kobiecie zawsze trudniej jest wytrwać, bo więcej spotyka przeszkód na swej drodze, przeszkód, wypływających z samej natury kobiecej i trybu życia.

Mężczyzna, który pracuje w zawodzie nielubianym — ma przynajmniej tę rekompensatę, że po skończonych godzinach urzędowania czeka go tylko wypoczynek i przyjemność. Kobietę natomiast, poza pracą zawodową czy studjami czeka zazwyczaj praca domowa, różne dokuczliwe kłopociki gospodarskie, troska o tysiączne drobiazgi, które w sumie są bardzo uciążliwe i wyczerpujące dla jej wrażliwej natury: szala niezadowolenia z pracy zawodowej nietylko nie jest zrównoważona, ale przechyla się jeszcze więcej w złą stronę, wywołując przygnębienie, rozgoryczenie, niedbałe wykonywanie obowiązków, pretensję do całego świata i ludzi, wreszcie do własnego męża, który „nie lubi, gdy żona jest w złym humorze".

W czasie trwania samych studjów kobieta, która nie kieruje się istotnem zamiłowaniem z głębi serca płynącem, czy potrafi znieść wszystkie trudności, jakie stwarzają kobiecie kłopoty materjalne? Kilka lat wytężonej pracy umysłowej, praca zarobkowa i domowe zajęcia, mieszkanie kątem, gotowanie śniadań, kolacyj, pranie, przyszywanie i cerowanie garderoby — to wszystko razem nie jest tak łatwe do zniesienia. Czarowny blask słowa „samodzielność" wypieszczonego w snach pensjonarskich, przygasa szybko, przysypany gorzkim popiołem troski o chleb codzienny. Sączy się gorycz kropla po kropli, przygasa, uroda, zniszczona nadmiernym trudem — noce nad książką, cerowane łokcie i podarte pantofle — to wszystko tak prędko się przykrzy!

Kołacze się niedopuszczana do świadomości myśl, że istnieją przecież strojne pachnące pefrumami kobiety-motyle, żyjące bez troski o jutro. — Wśród mężczyzn niema tak jaskrawych nierówności społecznych — między kobietami, żyjącemi beztrosko, a kobietami walczącemi o byt z prawdziwem — wobec kryzysowych trudności — bohaterstwem, leżą całe przepaście. Trzeba niezwykłego uporu, niezwykłego hartu i woli, by przetrwać wszystkie trudności, nie załamać się, nieść wysoko sztandar dobrej i dzielnej pracownicy.

Kobiety, które nie potrafią wytrwać na wybranej placówce, nie czują istotnego powołania do danego zawodu — niech lepiej nie zabierają miejsca mężczyznom — i przedewszystkiem niech nie podkopują swoim przykładem zaufania pracodawców do pracy kobiet, która tylko wtedy jest wydajna, wartościowsza nieraz od pracy męskiej, gdy wykonywana jest „duszą i sercem" — jak wymaga tego uczuciowa natura kobiety.

Decyzja kobiety przy wyborze zawodu ma większy ciężar odpowiedzialności, niż decyzja mężczyzny. Tegoroczne maturzystki powinny o tem pamiętać.

A. Orzechowska.

Ciekawostki sportowe

Pertraktacje stołecznej „Legji" z węgierskim klubem „Ujpesti" o rozegranie meczu w Warszawie, zakończyły się niepowodzeniem. Drużyna węgierska do Warszawy w tym sezonie nie przyjedzie. (PAT)

Awantury na boiskach. Wobec zajść jakie miały miejsce w Czorkowie na meczu piłkarskim Orlę—Tur o mistrzostwo grupy zgierskiej, kiedy na nakazanie rzutu karnego przez sędziego dla Orlęcia, publiczność wtargnęła na boisko, Wydział Gier i Dysc. Ł. Z. O. P. N. zarządził 34-minutową rozgrywkę przy drzwiach zamkniętych, to jest bez udziału publiczności. Ciekawe jest to, że dogrywka ta rozpocznie się egzekucją rzutu karnego przeciwko Turowi, który wobec wspomnianego incydentu nie mógł być wykonany. Warto nadmienić, że mecz został przerwany przy stanie 2:1 dla Turu.

Kwaśniewska w obozie. Już od dwóch tygodni odbywa się w Warszawie obóz olimpijski dla najlepszych lekkoatletek Polski, do którego również zaliczona została Kwaśniewska (Ł. K. S.), która jednak od samego początku nie mogła brać udziału w treningach ze względów zawodowych, mimo interwencji czynników miarodajnych. Obecnie jednak wszystkie trudności zostały pokonane i Kwaśniewska już odjechała do Warszawy.

Polska — Estonja — Łotwa 131:127:78

Tallin. (PAT.) W piątek zakończył się w Tallinie dwudniowy trójmecz lekkoatletyczny dwóch państw bałtyckich Łotwy i Estonji oraz Polski. Trójmecz wygrała Polska 131 punktami przed Estonją 127 i Łotwą 78 pkt. (Donosiliśmy o tem w wydaniu porannem — red.)

Do ostatniej chwili walka o pierwsze miejsce toczyła się pomiędzy Polską a Estonją. O zwycięstwie Polaków zadecydowała sztafeta 4×400 metrów, wygrana przez drużynę polską.

Wyniki techniczne drugiego dnia przedstawiają się następująco:

200 metrów: 1. Toomsalu (E) 22,8 przed Biniakowskim (P) 23 i Estończykiem Rattusem 23,2; 6 miejsce zajął Trojanowski.

Dysk: 1. Viiding (E) 46,20 przed Ericksonem (E) 45,19 i Dimzą (Ł) 44,77. Siedlecki zajął 5 miejsce rzutem 41,22 przed Tilgnerem 39,15.

110 przez płotki: 1. Niemiec (P) 16,1 przed Hasplem (P) 16,1 i Raehnem (E).

Skoki wzwyż: 1. Puuse (E) 194 (rekord Estonji) przed Pławczykiem 185 i Chmielem.

1500 m: 1. Kucharski 4:04,8, przed Juerlau (E) 4:05,8 i Proeoem (E) 4:07,8; szóste miejsce zajął Orłowski.

Tyczka: 1. Morończyk 396 przed Sznajdrem (P) 396 i Erną (E) 380.

10.000 m: 1. Noji (P) 32:28 przed Petermanem (E) 32:35,6 i Fiałką (P) 32:34.

Sztafeta 4×300 m: 1. Polska w składzie Maszewski, Niemiec, Kucharski Biniakowski w czasie 3:24 (?) przed Estonją i Łotwą. Prowadziła cały czas Estonja, ostatnia zamiana dopiero zadecydowała o zwycięstwie Polaków.

5 zwycięstw Polaków w 6 trójmeczach

Trójmecz lekkoatletyczny Polska — Łotwa — Estonja rozegrany został po raz szósty z rzędu.

Pierwszy trójmecz, rozegrany w 1927 w Warszawie, zakończył się zwycięstwem Polski 142 punktami przed Łotwą 96 i Estonją 95 pkt.

W dwa lata później w Rydze wygrała Łotwa 114,5 punktami przed Polską 112,5 i Estonją 109 pkt.

W 1930 r. w Tallinie zwyciężyła Polska przed Estonją z równą ilością punktów po 119 (Polska miała więcej zwycięstw). Łotwa zdobyła 98 pkt.

W 1931 r. w Wilnie zwycięstwo odniosła znowu Polska 126 p. przed Łotwą 115,5 i Estonją 98,5.

Po trzyletniej przerwie trójmecz odbył się w 1934 w Rydze. Zwyciężyła Polska 134 p. przed Estonją 127,5 i Łotwą 72,5.

Sport w Łodzi

Gry sportowe

Gry sportowe. W dniu dzisiejszym po przerwie letniej zostały wznowione rozgrywki w grach sportowych. Mianowicie z dniem dzisiejszym rozpoczynają się spotkania w koszykówkę żeńską oraz w szczypiorniaka.

Piłka nożna

Węgrzy w Łodzi. Jak się dowiadujemy. Ł. K. S. na dzień 8 sierpnia r. b. zakontraktował mistrza Węgier „Ujpesti", który w Polsce rozegra kilka spotkań towarzyskich. Mistrz Węgier jest jedną z najlepszych obecnie drużyna na kontynencie piłkarskim Europy. Spotkanie to wzbudziło wśród sportowców łódzkich niebywałe zainteresowania.

Skoda w Łodzi. W dniu dzisiejszym do Łodzi przyjeżdża drużyna piłkarska warszawskiej Skody, która rozegra z mistrzem Łodzi mecz o wejście do Ligi. Skoda do Łodzi przyjeżdżą prawdopodobnie we wzmocnionym składzie, gdy na skutek zezwolenia P. Z. P. N. w zespole warszawiaków grać będą zatwierdzeni Zbroja i Rusinek. Union-Turing zapowiadając reorganizacje swego zespołu, będzie musiał robić to bardzo oględnie, gdyż nie należy sobie Skody lekceważyć, tembardziej, iż przyjeżdża ona do nas we wzmocnionym składzie.

Łodzianie na prowincji. W dniu dzisiejszym szereg klubów łódzkich A-klasowych wyjeżdża na prowinję, gdzie rozegra kilka meczów piłkarskich z tamtejszymi zespołami. Spotkania będą miały charakter towarzyski. I tak Ł. T. S. G. wyjechało do Zgierza gdzie spotka się z tamtejszym Sokołem. Natomiast robotniczy klub Widzew zaproszony został do Łęczycy, gdzie spotka się z silną drużyną Strzelca. Wreszcie w Pabjanicach odbędzie się b. ciekawa impreza piłkarska, bowiem pabjaniczanie sprowadzili do siebie silny zespół Ostrovi' z Ostrowa Wielkopolskiego.

Pięściarstwo

Obóz pięściarski. Onegdaj rozpoczął się w Warszawie pierwszy przedolimpijski obóz pięściarski pod kierownictwem trenera Billy Smitha. Na obóz ten wezwano 24 bokserów z całego kraju, którzy swego czasu zostali wybrani przez P. Z. B. do drużyny olimpijskiej. Z Łodzi wyjechał jedyny reprezentant naszego miasta Chmielewski. Poza tem jest możliwość że z Łodzi wyjedzie również na obóz powyższy i Woźniakiewicz.

Różne

Unieważnione zawody. Na skutek założenia protestu przez Concordię piotrkowską, Wydz. Gier i Dyc. unieważnił mecz Burza—Concordia w Pabjanicach spowodu stwierdzenia szeregu nieformalności popełnionych przez sędziego podczas prowadzenia zawodów. Powtórne zawody tych drużyn zostały wyznaczone na dzień 11-go sierpnia w Pabjanicach. W związku z unieważnionemi zawodami, które odbyły się w dniu 28 lipca, ukarano kilku graczy obu drużyn. I tak: Cłojwa z Burzy 4-tygodniową dyskwalifikacją za obrazę sędziego, Galert z Burzy został zawieszony na przeciąg 6 miesięcy. Szafnicki z Concordji został również zawieszony na przeciąg 6 miesięcy, a drużyna Burzy otrzymała surowa nagane za niesportowe zachowanie się wobec sędziego. Jak wiemy zawody te prowadził p. Krachulec.

Sierpień

4

NIEDZIELA

Kalendarz rzym. kat.
Niedziela: Dominika w.
Poniedziałek: N. M. P. Śnieżnej
Kalendarz słowiański
Niedziela: Ostromira bł.
Poniedziałek: Stanisława
Słońca: wschód 4.16, zachód 19.40
Długość dnia 15 g. 24 min.
Księżyca: wschód 9,53 zachód 20,46
Faza: 5 dzień po nowiu.

Adr. redakcji i adm. w Łodzi

Telef. redakcji i adm. 173-55
Piotrkowska 91
Godziny przyjęć dla interesentów od 10—12

NOCNE DYŻURY APTEK

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: Koprowskiego, Nowowiejska 15, Trawkowskiej, Brzezińska 56, Rozenbluma, Śródmiejska 21 (żydowska), Bartoszewskiego, Piotrkowska 95, Skwarczyńskiego, Kątna 54, Czyńskiego, Rokiciniska 53.

Pogotowie: Tel. 102-90.
Straż Ogniowa: Tel. 8.

TEATRY ŁÓDZKIE

Teatr Miejski godz. 8,30: „Kochankowie".
Teatr Miejski Letni (Piotrkowska 94) 9 wiecz.: „Studenci".

KINA ŁÓDZKIE

Adrio-Metro — „Żona w złotej klatce".
Casino — „8 godzin dr. Morgana".
Corso — „Don Juan".
Czary — „Bokser z przypadku".
Grand Kino — „Wybuchowa blondynka".
Miraż — „Szlakiem Chałuców".
Mimoza — „Siostra Marta jest szpiegiem".
Ludowy — „Boczna ulica".
Przedwiośnie — „Porwanie".
Rakieta — „Kwiaciarka z Prateru".
Stylowy — „Sprytna dziewczyna".
Capitol — „Niebezpieczny flirt".

KOMUNIKATY

BACZNOŚĆ, CHRZEŚCIJANIE! Dnia 23—25 sierpnia odbędzie się dwudniowa wycieczka do Gdyni. Koszt wycieczki do Gdyni wraz z przejazdem statkiem na Hel wyniesie 18 zł 70 gr.

W programie wycieczki: zwiedzenie Gdyni, portu handlowego, Morza Polskiego i półwyspu Hel.

Informacyj udziela i zapisy przyjmuje Sekretarjat Związku Zawodowego „Praca Polska", Łódź, ul. Piotrkowska nr. 92, parter, m. 40, Administracja „Orędownika", ul. Piotrkowska nr. 91 i Sekretarjat Okręgowy Stronnictwa Narodowego, ul. Piotrkowska nr. 86, m. 10, IV piętro, od godziny 10 do 14 i od godziny 16 do 19.

WYJAŚNIENIE. **W związku z pojawieniem się na bruku łódzkim nowego czasopisma (obliczonego wyłącznie na okres wyborczy) p. t. „Gazeta Fabryczna 5 groszy" — szereg naszych Czytelników zapytywało o charakter tego dziennika. Z kilku jego numerów nietylko my, ale i Czytelnicy mogli się zorjentować, że jest to czasopismo, chcące sobie zdobyć popularność na rzucaniu ordynarnych oszczerstw i napaści na Obóz Narodowy. Brukowiec ten jest pismem w 100 proc. „sanacyjnem", podporządkowanem interesom „sanacyjno-żydowskim". Łódź narodowa przeżyła już niejeden podobny organ „sanacji" — i ten również przeżyje. — Jak się dowiadujemy, przeciwko „Gazecie Fabrycznej" szereg działaczy narodowych wystąpi na drogę sądową za popełnienie zwykłych zniewag osobistych.**

KRONIKA POLICYJNA

O 50 groszy. Na polu przy ul. Malej między 15-letnim Władysławem Cierpisem, zamieszkałym przy ul. Malej 25, a kolegą jego 16-letnim Stefanem Giezłowskim z Kal, wynikła sprzeczka o znalezione 50 groszy. Sprzeczka zamieniła się w bójkę, w czasie której silniejszy fizycznie Giezłowski poturbował przeciwnika, zmuszając go do ucieczki. Cierpis, cofając się, schwycił spory kamień i rzucił w nacierającego Giezłowskiego. Rzut był celny, albowiem kamień uderzył Giezłowskiego w skroń, powodując pęknięcie czaszki i wewnętrzny krwotok w mózgu. Ranny przewieziony do szpitala zmarł. Cierpisa zatrzymano. (k)

WYPADKI

Samobójstwo. W mieszkaniu własnem przy ul. Spiralnej 11 popełnił samobójstwo bezrobotny 41-letni Zygmunt Podstolak. Podstolak, cierpiąc na rozstrój nerwowy, z powodu braku środków do życia, w celach samobójczych przeciął sobie krtań brzytwą. Desperata znaleziono w stanie nieprzytomnym w kałuży krwi. Po nałożeniu opatrunku rannego przewieziono do szpitala w stanie beznadziejnym. (k)

W kotle strajkowym

Narzędzia pracy, jako argument przekonywujący — Żądania i targi

Łódź, 3. 8. Tydzień ostatni przeszedł w Łodzi pod znakiem powrotnej fali strajkowej. Wprawdzie najliczniejsza dziedzina przemysłu — włókiennictwo wykazała spokój, jednakże w innych zawodach wrzało i strajki miały przebieg niezawsze spokojny.

Brukarze

Choć zasadniczo nienajliczniejsi wśród strajkujących, zwracają na siebie powszechną uwagę, gdyż z powodu strajku ulice w centrum miasta szczerzą do przechodniów i przejeżdżających kły ostrych kamieni z czeluści potężnych wyrw w brukach.

Strajkuje ponad 700 robotników zatrudnionych w czterech przedsiębiorstwach, które na zasadzie umowy podjęły prace brukarskie od zarządu miasta. Strajkujący domagają podniesienia płac o 80 groszy do zł 5.20 wskazując, że wprawdzie stawki dzienne Funduszu Pracy ustalone są na zł. 4.40 jednak przedsiębiorcy zmuszają robotników do akordowej pracy, przez co wydajność zwiększa się o połowę i słuszne jest z tej racji podwyższenie stawek, co zresztą poprzednio już miało miejsce z brukarzami. Obecnie tego samego domagają się robotnicy (pomocnicy).

Ponadto w odniesieniu do firmy Piaskowski i Kaczorowski, strajkujący stawiają żądanie, wyrównania płac wstecz od początku sezonu, albowiem firma ta płaciła poniżej stawki Funduszu Pracy dziennie po zł. 3.60 do 4.20.

Prezydent Glazek na konferencji kategorycznie zaznaczył przedsiębiorcom, że muszą w najbliższym czasie postarać się o zlikwidowanie strajku, gdyż nie może być dłuższej przerwy w robotach brukarskich, albowiem utrudnia to znacznie normalny ruch i hamuje życie gospodarcze miasta. Przedsiębiorcy prosili Inspektora Pracy o zwołanie konferencji na sobotę 3 b. m., która też wyznaczono.

Najprawdopodobniej przedsiębiorcy zmuszeni będą pójść na znaczne ustępstwa i spodziewać się należy, że już z początkiem bież. tygodnia roboty brukarskie podjęte zostaną na nowo.

W firmie Gentleman

540 robotników nadal zajmowało mury fabryczne. Firma nadesłała do związku robotników pismo relentalne, oświadczając, że uważa umowę zawartą poprzednio ze związkiem za zerwaną. Ze swej strony związek przez swego adwokata odwołał się do Inspektora Pracy, przeciw takiemu postawieniu kwestji. Strajk trwa nadal i obejmuje łącznie 2600 ludzi.

W przemyśle włókienniczym

Zanotować należy w pierwszym rzędzie zamknięcie wielkich zakładów E. Hachlera przy ul. Dąbrowskiej, wskutek czego 1200 robotników zwiększyło szeregi bezrobotnych. Poza tem w niektórych wielkich zakładach nastąpiły przerwy krótsze (2—3 tygodnie) dla udzielenia robotnikom urlopów, w rzeczywistości jednak chodzi o odczekanie okresu do sezonu zimowej produkcji, gdyż obecnie brak zamówień.

W kilku mniejszych fabrykach włókienniczych miały miejsce strajki na tle urlopów, przyczem w tygodniu bież. udało uzyskać porozumienie w trzech fabrykach, gdzie robotnicy podjęli pracę.

Strajk czeladników krawieckich

proklamowany został w początku tygodnia i z miejsca przyjął charakter bardzo ostry. Wśród czeladników, jest wielu Żydów, którzy wobec wyłamujących się stosują niejednokrotnie represje. Zanotowano trzy wypadki pobicia łamistrajków, przez wprowadzenie 8-godzinnego dnia pracy. Wobec słuszności ostatniego żądania, określonego zresztą wyraźnie ustawą nie ulega wątpliwości, że właściciele zakładów zmuszeni będą ustąpić. Strajkuje około 500 czeladników.

Strajk czeladników monterów

w przedsiębiorstwach metalowych, instalacyj wodnych i elektrycznych oraz kanalizacyjnych, ma również przebieg niezbyt spokojny. Jak podawaliśmy, poprzednie konferencje nie dały wyniku, lecz strajk proklamowany został dość niesystematycznie i dzieki temu zachodzą częste wypadki nieporozumień i bójek. Na ul. Miedzianej poturbowano ciężko 60-letniego Stanisława Gralewskiego, który nie wiedząc o strajku zamierzał podjąć pracę. Rokowania z przedsiębiorcami są prowadzone i chodzi o ustalenie płac, na warunkach umowy obowiązującej w Warszawie.

W przemyśle ceramicznym

mimo zawarcia umowy zaledwie przed tygodniem na nowo podjęto strajk w cegielni „Centrum" przy ul. Głowackiego 18 przyczem robotnicy wskazują, że cegielnia produkuje cegłę daleko większych rozmiarów, niż inne i robotnicy muszą wyrabiać więcej materjału, a co za tem zmuszeni są do większego nakładu pracy. Związek przedstawił kalkulację, że o ile w cegielniach innych za tysiąc cegły płaci się zł 7.50, to w cegielni Centrum, za produkcję tysiąca, płaca winna wynieść najmniej 8 zł 20 gr. Konferencję wyznaczył Inspektor Pracy na 7 b m. Czasowo strajk trwa strycharze w ten sposób, że przerywają pracę a 5 godzin, a 3 względnie 4 strajkują.

Szkolny numer „Orędownika"

Łódź, dnia 3 sierpnia.

W związku z rozpoczynającym się nowym rokiem szkolnym pismo nasze postanowiło bliżej zainteresować się bolączkami polskiego szkolnictwa w Łodzi. W numerze na niedzielę, dnia 25. bm. poświęcimy szereg ciekawych danych, dotyczących poszczególnych zakładów naukowych, jak i szkolnictwa polskiego wogóle.

Przy okazji nadmieniamy, iż numer ten będzie wspaniałą okazją do zareklamowania się chrześcijańskich firm, którym również zamierzamy poświęcić garść uwag o ich rozwoju.

Skok ze samochodu

Łódź, 3. 8. Na szosie Zgierskiej pod Łodzią na samochód ciężarowy, zdążający z Ozorkowa, zakradli się trzej jacyś osobnicy i zrzucili kilka sztuk towaru wełnianego.

Konwojent Michał Olszaniecki spostrzegł kradzież i zaalarmował kierowcę, który zatrzymał samochód. Ostatni z rabusiów nie zdążył już zeskoczyć z wozu i spadł, łamiąc nogę. Pozostali dwaj podążyli z pomocą towarzyszowi, nie mogąc jednak unieść go, rzucili się do ucieczki i pozostawili skradziony towar.

Rannym okazał się 32-letni Stefan Pietrzak bez stałego miejsca zamieszkania. Doznał złamania nogi. Umieszczono go w szpitalu pod strażą.

Za zbiegłymi rabusiami rozpoczęto poszukiwania. (k)

Strajk, strajk, strajk...

Łódź, 3. 8. Zapowiedziana na dzień 3 bm. konferencja w sprawie zlikwidowania strajku robotników brukarskich nie doszło do skutku. Przedsiębiorcy bowiem nie przybyli do inspektoratu pracy. Tłumaczą się, że zajęcia zawodowe zatrzymują ich, wobec czego proszą o przesunięcie terminu konferencji.

Wobec tego nową konferencję wyznaczono na wtorek dnia 6 bm.

Strajk brukarzy w ciągu wczorajszego dnia trwał w dalszym ciągu i wszystkie odcinki robót były całkowicie unieruchomione.

Po dłuższych pertraktacjach zakończono wczoraj strajk malarzy i lakierników. Podpisana została umowa zbiorowa na warunkach umowy, jaka obowiązywała w roku ubiegłym. Nowa umowa zawarta została na okres jednego roku z tem, że każdej stronie przysługuje prawo wypowiedzenia na jeden miesiąc. Od poniedziałku 5 bm. praca w zakładach i pracowniach malarskich i lakierniczych podjęta zostanie normalnie.

W kilku słowach

Na ulicy Pabjanickiej pobity został woźny szkoły powszechnej przy ulicy Rzgowskiej 76, Bolesław Maj, zamieszkały przy ulicy Grabowej 27. Maj zameldował, że skradziono mu zegarek, a ponadto, że usiłowano mu zrabować pieniądze, jakie niósł w teczce. Okazało się, że Maj pobił w roku 1925 w bójce swego kolegę, Łuczaka. Syn Łuczaka Stanisław, z zemsty za pobicie ojca, spotkawszy Maja w stanie pijanym, poturbował go.

*

W Zduńskiej Woli policja śledcza w toku dłuższych rewizyj zatrzymała dwóch łódzkich agitatorów komunistycznych, przybyłych na gościnne występy, oraz trzeciego miejscowego, syna znanego działacza sjonistycznego. Wszyscy aresztowani są Żydami. Nazwiska trzymane są w tajemnicy.

*

Pociągnięto do odpowiedzialności karnej Bronisławę Prochacką (ul. Rolnicza 20) za katowanie swego syna Józefa. Prochacka jest wdową. Chodząc na cały dzień do pracy, zamykała swego syna bez pożywienia w domu, przywiązując go do łóżka. Zastano ją, gdy związane dziecko biła żelaznym pogrzebaczem. Na ciele dziecka znaleziono kilkadziesiąt ran dawnych zasychniętych i świeżych. Dziecko oddano do przytułku.

*

Pod Krzepicami straż graniczna, przeprowadzając obławę, ścigała dwóch przemytników, którzy nieśli bańki z eterem. Ponieważ nie zatrzymali się oni na wezwanie, oddano strzały, z których 1 trafił Wojciecha Majcherskiego z Bełchatowa, zawodowego przemytnika, w nogę. Majcherskiemu, wskutek odniesionych ran, musiano odjąć nogę. Od przemytników odebrano 40 litrów eteru, jaki Majchersey przemycali do powiatu łódzkiego i łaskiego, na zlecenie jakiegoś kupca Żyda.

*

W dniu 3 b. m. okręgowe biuro wyborcze wydały opóźnionym przewodniczącym instrukcje i przybory. Rozdanie spisu wyborców do obwodów nastąpi 5 b. m. Dotychczas złożone zostało jedno podanie zbiorowe pod zarzutem przez listę wyborców i przez ugrupowanie żydowskie w 15 okręgu Bałuty. Poza tem przypuszczają zgłoszenie podań w 16 i 17 okręgu ugrupowania młodych Niemców, t. zw. Jungdeutschtumsbundu" oraz dwie grupy żydowsk.

Na srebrnym ekranie

„Kwiaciarka z Prateru"

Kino „Rakieta"

Obecny film w kinie „Rakieta" to jedna z całej serji doskonałych lekkich komedyj wiedeńskich, przeplatana równie lekkiemi i milemi wiedeńskiemi melodjami.

Treścią filmu jest, jak zwykle, miłość. Miłość biednego subjekta do tak samo biednej kwiaciarki. Akcja urozmaicona jest popisami roześmianej platynowej Węgierki Rosie Barsony, która swemi roztańczonemi nóżkami wprawia w zachwyt widzów. Burze śmiechu wywołuje niezapomniany dziadek z „Piotrusia" Feliks Bressart w przekomicznej roli detektywa. Sympatyczny wesołek Tibor von Halmay ma w tym filmie małe pole do popisu.

W roli subjekta zadebjutował bardzo dobrze zapowiadający się młody aktor Fritz-Schultz oraz w roli kwiaciarki miła, choć trochę ciężka wiedenka Olly Gebauer. Tempo filmu dobre, tak samo jak i miejsce akcji — raz w ruchliwym Wiedniu, raz w cudnych okolicach podmiejskich.

„Don Juan" i „Precz z teściową"

Kino „Corso"

Sympatyczny kino-teatr „Corso" wyświetla obecnie dwa świetne filmy.

Pierwszy film — „Don Juan" z artystą tej miary, co Douglas Fairbanks w roli głównej. „Wielki Doug", którego pamiętamy wszyscy z jego świetnych filmów, jak: „Robin Hood", „Złodziej z Bagdadu" i „Trzej Muszkieterowie" i w obecnym filmie wykazał się wybitnym artyzmem.

Z roli Don Juana, który po najwyższych szczytach sławy zdobywcy serc niewieścich, odepchnięty przez wszystkie dawne wielbicielki wskutek fatalnej podróży, znajduje schron w sercu kochającej go żony, Fairbanks wydobył wszystkie walory mistrzowskiej gry. Mimowoli odnosi się wrażenie, że film ten, w którym Fairbanks po 8 latach wystąpił już młodości Don Juana jest jego wielką pieśnią łabędzią jako amanta w karjerze filmowej.

Drugi film — to kapitalna komedja „Precz z teściową" z doskonałą parą aktorów Flimmem Summervillem i Zasu Pitts. Doskonała gra, żywa i nadzwyczaj dowcipnie przemyślana akcja stawiają ten film na czele filmów treści komicznej.

Oba filmy godne obejrzenia.

Po Sezonie za bezcen

Nie omijajcie jedynej w swoim rodzaju okazji.

Nasza znana i ciesząca się olbrzymiem powodzeniem doroczna

Sprzedaż Posezonowa

już się rozpoczęła!!

A więc od jutra wszyscy do nas!!

Oto nasze rewelacyjne ceny:

Płaszcze gabardynowe	*28,-*	*38,-*	*48,-*	*58,- zł*
Ulstry szewiotowe	*38,-*	*48,-*	*53,-*	*62,- zł*
Ubrania kamg. i szewiot	*25,-*	*34,-*	*47,-*	*59,- zł*

Modne fasony. Znany dobry krój.

20% rabatu na materjały letnie.

Przyjmujemy asygnaty Spółdz. „Kredyt"

Największa Fabryka Odzieży Męskiej i Chłopięcej

K. Bogajewski

Poznań, Stary Rynek 77
naprzeciw Odwachu.

Pz 5096-31,42

Nawet bardzo doświadczona Pani domu skorzysta, odwiedzając *Pokazy prania Persilem,*

urządzane przez naszą firmę w czasie od 29. 7. — 10. 8. 1935 r. Wyszkolony personel pokaże jak łatwo prać, suszyć i prasować delikatną bieliznę kolorową. Przyniesione drobne sztuki bielizny chętnie prać będziemy na próbę.

Bezpłatne pokazy prania
odbywają się w firmie
W. RADZIKOWSKI
Łódź, Bol. Limanowskiego 56

Pz 4 860

Chrześcijańska Mechaniczna Fabryka Pończoch

Jan Janiszewski

Aleksandrów k. Łodzi, Parzęczewska 26

poleca

pończochy dziecięce
i skarpety męskie.

Cenniki i wzory wysyłam na żądanie bezpłatnie.
d 3298

MEBLE

zakład stolarski H. Rogalskiego, Łódź, ul. Główna 31, wykonuje wszelkie roboty w zakresie fachowym. — Ceny przystępne — wykonanie solidne. n 11 608

P O L E C A

Węgiel-Koks-Drzewo

Dostawa wagonowa i wozowa

Gatunki pierwszorzędne z kopalń:

Modrzejów — Niwka — Milowice

DRZEWO Z **DYREKCJI LASÓW PAŃSTWOWYCH**

Firma STANISŁAW SZMIGIELSKI, Łódź

Ceny najniższe **ul. Rzgowska 81-83** Tel. 212-43

ng 11 996

Jubiler-zegarmistrz

Fr. Dębowski

Łódź, Piotrkowska 186

wykonuje wszelkie prace w zakresie jubilerskim. Kupuje stare złoto, srebro i drogie kamienie. n 11 993

KAPELUSZE - KRAWATY - SKARPETKI - SZELKI RĘKAWICZKI itp. - DLA PAŃ - POŃCZOCHY - REFORMY - BLUZECZKI - BIELIZNA JEDWABNA.
Łódź, ul. Andrzeja 3 Ceny niskie! **M. KOŁODZIEJSKI**

Ekspedjentka-kierowniczka

dobrej prezencji na samodzielne stanowisko z kaucją od 2 do 5 tysięcy złotych poszukiwana. Oferty pod „Zapewniona Egzystencja" do Orędownika w Łodzi.

Zegarki, obrączki i biżuterje

kupuje i sprzedaje
n 11992 **najtaniej**
firma chrześcijańska

B. KOWALSKI, Łódź, Piotrkowska 3
Telefon 104-60

Nagłówkowe słowo (tłusto) 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy, 5 liczb = jedno słowo, i, w, z, a = każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów, w tem 5 nagłówkowych.

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych: **1-łamowy milimetr 30 groszy.**

Znak oferty naprzykład: z 18 924, n 2 745, d 1 790 i t. d. = 1 słowo.
Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz. 10,30, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 10,15.

1. DOMY-PARCELE

Dom
ogrodem Poznaniu z powodu podziału majątku korzystnie spiesznie sprzedam 14 000. Poznań, Ratuszowa 27 restauracja. zd 27 538

Dom
3 ubikacje Puszczykówko, 4 morgi przy dworcu bez długu 4 200 sprzeda Władysław Kleiber, Mosina. zd 27 510

Willę
Mosina nowa piętrowa 9 ubikacyj. ½ ogrodu przy dworcu 9000 sprzeda. Kleiber Mosina. zd 27 508

Dom
zabudowaniami interesem rzeźnickim. ogrodoem owocowym, w mieście spowodu wyprowadzki. spiesznie sprzedam. Oferty Orędownik. Poznań zd 26 646

Pół
domku 2 ubikacje z chlewem w mieście tanio sprzedam. M. Liszkowska, Wronki. Krótka 5. zd 27 134

Kupię dom
z ogrodem, składem, piekarnią z wymianą mąki lub t. p. w dużej ruchliwej wiosce kościelnej, — ewentl. w mniejszem mieście gdzie elektryczność płace do 10 tys. zł. Pośrednicy wykluczeni. Oferty Orędownik Poznań n 13 081

Tani domek przy Poznaniu
morga ogrodu, drzewa owocowe różne krzewy 3 000 sprzedam. Wędzikowski Poznań. Piekary 11 zd 27 125

2 parcele
przy ul. Winogrady sprzedam. Informacje: Poznań, św. Leonarda 4, m. 4. zd 27 175

Dom nowy
7 ubikacyj pod dachówką, elektryczność, 7000, wpłaty 3500. — Frankowski, Żabikowo. Poniatowskiego 10. Poznań. zd 27 214

Dom nowy dochodowy ogrodem
przedmieście Poznania 12 000, wpłaty 8500, reszta amortyzacja. Ratajczak, Poznań, Jezuicka 12. zg 27 349

Dom
piętrowy, masywny, duży ogród, miasteczko 18 klm. od Poznania, sprzeda gotówką 8200. Oferty Orędownik" Poznań zd 27 317.

Dom
rodzaj willi, Poznaniu, nowowybudowany, przy parku, dwa składy, sprzedam, dogodne, gospodarz. Wskaże Orędownik, Poznań zd 27 437

Lokata
kapitału, parcele Gołaszyn — Oborniki, bez obowiązku zabudowania. Biuro Parcelacyjne, Plac Wolności 11, telefon 58-15, Poznań. zd 27 501

Osady
z parcelacji maj. Długie Stare, pow. leszczyński. Sprzedaż każdą środę na miejscu. zd 27 499

Lokata
kapitału nabycie parceli Junikowo, be zobowiązku zabudowania. Biuro Parcelacyjne, Poznań, plac Wolności 11, telefon 58-15. zd 27 500

Osady
z parcelacji maj. Lwówek. pow. nowotomyski. Dogodne warunki. Sprzedaż każdy czwartek na miejscu. zd 27 498

Kamienica piętrowa
nowobudowana pół morgi ogrodu cena 13 000, wpłaty 6 500. Błoch, Poznań, Aleje Marcinkowskiego 15. zd 27 285

Dom
4 morgi, ogród, chlewy, blisko stacji Poznania 5 000. Poznań, Grudzieniec 70 m. 13. zd 27 385

Dom
miasto prowincjonalne, dochód 3 600, 3 składy, lokatorzy, 18 000, wpłaty 10 000. „Pawilon", Poznań Focha 15. zd 27 296

2. PIENIĄDZ

3 — 5 000 zł
poszukuje na hipotekę 50 morgowego gospodarstwa, pow. Kościan. Oferty do nin. pisma zdg 26 837/8

Poszukuję
4 000 — 6 000 zł na pierwszą hipotekę na kamienicę piętrową — wartość obecna 20 000 zł. Oferty Orędownik, Poznań zd 27 388

6. OŻENKI

Swatka
pośredniczy w celach matrymonjalnych. Łódź, Dowborczyków 33, m. 3. n 13 302

Dwudziestoczteroletni
inteligentny dobrego charakteru poszukuje żony średniozamożnej. Oferty Orędownik, Łódź, sub: „Przystojna". n 13 301

Inteligentny
na stałej pensji tą drogą poszukuje towarzyszki życia. Zgłoszenia z fotografjami: Kielce, Lipowa 26, T. Pawalec. n 13 608

Kawaler
lat ponad 40 przystojny, trzeźwy, właściciel większego młyna, poślubi pannę miłą, religijną, kochającą wieś wieku do lat 33 posiadającą dla ogólnego dobra do 15 000 zł. Oferty kierować Orędownik Poznań zd 26 189

Kawaler
lat 35, handlowiec, przystojny, majątku 15 000 złotych pozna w celu matrymonjalnym pannę do lat 30, przystojna, wzrostu średniego z posagiem od 6 000 wzwyż. Oferty wraz z fotografją uprasza się składać Orędownik, Łódź, pod „Handlowiec". Dyskrecja oraz zwrot fotografji zapewnione n 13 307

Panna
lat 28, posiadająca 70 000, wyjdzie zamąż. Biuro „Przyszłość", Poznań, Strzałowa 3. Znaczek na odpowiedź. zd 27 250

Panna
lat 35, posiadająca 4 000, wyjdzie zamąż. Biuro „Przyszłość", Poznań, Strzałowa 3. Znaczek na odpowiedź. zd 27 249

Kawaler
mistrz piekarski, lat 33, bez nałogów, posiadający 5 000 zł pozna pannę właśc. piekarni lub z odpowiednim majątkiem. Oferty Orędownik, Poznań zd 27 389

Zamożny
trzydziestoszcścioletni kupiec, kawaler nawiąże stosowną znajomość. Cel matrymonjalny. Proszę skierować poważne zgłoszenia do Orędownika, Poznań zd 27 451

Kawaler, rzeźnik
własnym domem pozna pannę, lat 20, posagiem 3 — 4 000. Piwiński, Obywatelska, Poznań. Grobla 1a. zd 27 571

Brunetka
lat 28, 4 tysiące posagu, wyjdzie za kolejarza, urzędnika, wdowca. „Obywatelska", Poznań. Grobla 1 a. zd 27 568

Kawaler
27-letni posiadający sklep kolonjalny i 5000 zł pozna pannę, niebiedną, celem ożenku. Zgłoszenia poważne do Orędownika, Poznań p 13 042

7. SPRZEDAŻE

Sprzedaż
10 mórg 3 — 4 kl. prywatne bez zabudowań. Olejniczak, Kobylniki, poczta Tarnowo Podg. pow. Poznań. zd 26 305

Podwozia
samochodowe przerobione na wóz konny małe i duże tanio sprzedam. Oferty Orędownik. Poznań zd 26 185

20% obniżyłem płaszcze damskie
wysortowane płaszcze, kostjumy wyprzedaje za bezcen. Szuster, Poznań, Stary Rynek 76 piętro. zd 27 353

Maszyna
gabinetowa oraz pudełkowa damska — bębenkową sprzedam. — Łódź, Przędzelniana 13, Matuszczak. n 13 303

Z powodu
wyjazdu sprzedam piekarnię w pełnym biegu z koncesją. Wiadomość Orędownik, Łódź. n 13 304

Sprzedam
sklep spożywczy. Łódź, Chojny, Obywatelska 20. n 13 309

Maszynę
do szycia sprzedam tanio. Łódź, Ogrodowa 28, sień 6, m. 16. n 13 300

Meble
i sypialnię orzechową nowoczesną oraz maszyna „Singera" gabinetowa z lampą elektryczną do sprzedania. Łódź, Jasna 6. Cieplucha przy Zgierskiej nr. 130 n 13 308

Sprzedam
warsztat kołodziejski nadaje się także na warsztat stolarski. Mosina, Taczanowskich nr. 3. zd 27 098

Kanapy — Tapczany św. Marcin 74
materace, garnitury klubowe — wszelkie meble wyściełane poleca korzystnie pracownia tapicerska. Poznań. d 3 444

Książki szkolne
naukowe, powieściowe, nuty kupuje pojedyńczo i całe bibljoteki Księgarnia - Antykwarjat Gierczaka, Poznań Rynek Wildecki. zd 27 163

30 buraczanej prywatne przedmieście Poznania
zabudowaniem, inwentarzem, cena 8 500 złotych. Fr. Ratajczaka 18, m. 7. Poznań. zd 27 461

Najkorzystniej

i najtaniej bo na warunkach sprzedaży Państwowego Banku Rolnego kupić można ziemię wolną od długów z parcelacji prywatnej tylko przez biuro parcelacyjne **Ludwik Gniewosz, Poznań, 3 Maja 5 I piętro.** Solidna obsługa, duży wybór parcel również z budynkami, niskie ceny. Potrzebni agenci.
P 5122-55,380

Drągi
rusztowań, belki, kantówka, podłoga, szalówka, stolarka, deski hubiaste. Dereziński, tartak, Stęszew, składnica Poznań, Zależe. zd 25 798

Meble
bardzo korzystnie kupuje sie
u Majchrzaka
Poznań, Chwaliszewo 5.
Rzetelne, solidne wykonanie w własnych warsztatach. zd 27 192

Torby szkolne, teki, walizki
plecaki własnego wyrobu najtaniej poleca
Sobaszkiewicz,
Poznań, Wielka 25 (dawniej Stefański). zd 27 191

Pianina
Bettinga, wielki wybór, ceny ściśle fabryczne. Dogodne warunki nabycia. Przedstawiciel: Kwiatkowski, Poznań, Pierackiego 15. dg 3379

Meble
od najtańszych do najlepszych.
Fabryka Mebli
Poznań, Rynek Śródecki
oraz Żydowska 4. Kilkadziesiąt pokoi gotowych. d 3378

Tapczany, garnitury klubowe leżanki — materace
pierwszorzędnego, solidnego wykonania poleca korzystnie L. Banaś, Poznań, Kręta 23. zd 27 189

Spodnie, płaszcze, ubrania, litewki
bluzy, odzież zawodowa własnego wyrobu poleca korzystnie
Głogowski,
Poznań, Jezuicka 9. zd 27 188

Tapczany, garnitury klubowe, materace sprężynowe
nakładki, leżanki tanio wprost z pracowni Poznań, Długa 11 Tomala. zd 27 187

Pięćdziesiątmorgowe
powiat Poznań, żniwami, inwentarzami z powodu choroby korzystnie sprzedam. Wojtkowski, Poznań, Ratuszowa 27 restauracja. zd 27 537

Farby — Lakiery — Tran — Szellak — Aniliny — Karbolineum
Pokost lniany 1.65, znane, że najtaniej Chwaliszewo 24 Jaroszyk, Poznań. d 3291

Tapczany — garnitury klubowe - fotele - kanapy
leżanki, materace tylko wprost z pracowni od fachowca. Kopczyk, Poznań, Wrocławska 13. d 3436

Motor
18 H. P. sprzedam tanio. Jan Roszak, Kościan. ng 13 007

Drzewo budowlane stolarskie
poleca
G. Kowalkiewicz
składnica drzewa, Poznań, Strzelecka 14 a, telefon 14-95. d 3194

300 rozebranych samochodów
zakup, sprzedaż używanych części samochodowych, — podwozia na mleczarki. — Autoskład, Poznań, Dąbrowskiego 89, tel. 46-74. d 3228

Najtańsze dodatki ubraniowe,
towary krótkie poleca
Jan Grobelski,
Poznań, Wrocławska 2 narożnik Koziej. d 3 141

Drewna
na
pantofle
i
okulaki
po cenach konkurencyjnych poleca Leon Żurowski, Poznań, Raczyńskich 5 — 8. P 4565-28,49

Złoto
srebro, brylanty, kupuje, sprzedaje, przyjmuje w komis. „Occasion", Poznań, Aleje Marcinkowskiego 23. zd 25 485

Krawcowi solidnemu
odstąpię dobrze zaprowadzony zakład krawiecki, z wygodami, mieszkaniem. K. Gruber, Trzemeszno. zd 25 782

Nowy
dom z chlewem i ogrodem sprzedam. Wincenty Mikołajczak, Naramowice, Poznań. zd 26 470

Rzeźnictwo
z mieszkaniem, rzeźnią, warsztatem wydzierżawię, czynsz 40 zł. Stefan Przyborski, Mieścisko n 13 068/9

Fryzjerskie krzesła
okazyjnie sprzedam, stoliki do manicure. — Stolarnia, Poznań, Grobla 21. zd 27 228

Dom masywny
4 × pokój kuchnia, duży ogród owocowy, oparkaniony cena podług ugody. Poznań, Słoneczna 57. zd 27 065

Skoki
Rowery — części zapasowe, reparacje najtaniej
Koryniak, Skoki, Rynek. ng 11 847

Kolonjalkę
dobrze zaprowadzoną z maglem mieszkaniem sprzedam korzystnie. Poznań, Fabryczna 30. zd 27 042

Domek
3 pokoje, 2 kuchnie, ogród sprzeda Bączykowski, Poznań-Starołęka, za folwarkiem Minikowo. zd 26 987

29 mórg
18 km Poznań, zabudowaniami masywnemi, inwentarzem, żniwem korzystnie Błoszykowa, Huciska, p. Murowana Goślina. zd 27 008

60 mórg
pszennej drenowanej zbiorami inwentarzami bez wymiaru, kościół poczta w miejscu. Ziobro, Sławoszewo pow. Jarocin. zd 27 387

Dwadzieściamorgowy
obszar kujawskiej mieście Strzelnie prywatne sprzedam, wpłaty 4 500, hipoteka oddłużeniowa. — Grzeszkowiak, Poznań, Skarbowa 18. zd 27 361

Młocarnię
motorową cylindrowe czyszczenie ewtl. z motorem sprzedam na dogodnych warunkach. — Nowak, Szamotuły, Jasna n 13 095

Dom
z ogrodem w mieście Buku (ca. 2 morgi) drzewa owocowe, staw rybny, plac budowlany, natychmiast na sprzedaż. Zgłoszenia Poznań, Wielkie Garbary 29, — rzeźnictwo. zd 27 459

Kiosk
murowany z mieszkaniem, ogród, tanio sprzedam, również butelki do mleka. Droga Dębińska 12, — Poznań. zd 27 456

Dom masyw, piekarnia
w mieście, w biegu, wielkie podwórze, chlewy 8005, wpłaty 6000. Mindler, Krotoszyn. Piastowska 12. zd 27 560

Dom nowy
nowowybudowane, 6 mórg ziemi pszennej przy budynkach, 5000 zł. Mindler, Krotoszyn, Piastowska 12. zd 27 559

Dom dwupiętrowy
22 ubikacje, skład, chlewy, wjazd, przy Rynku, 11 000 wpłaty 6 000. Mindler, Krotoszyn, Piastowska 12. zd 27 558

130
mórg buraczanej przy mieście, stacji, pierwszorzędne zabudowania, cena 37 000. Piwiński, „Obywatelska". Poznań, Grobla 1 a. zd 27 569

Warsztat
ślusarski z narzędziami sprzedam lub wydzierżawię spowodu śmierci męża. Garstkowa, Czarnków, Wieleńska 62. n 13 601

Dom mieście
4 ubikacje chlewy 4 morgi ziemi pszennej, ogród, 4 000. Mindler, Krotoszyn, Piastowska 12. zd 27 561

Gospodarstwo
70 mórg, martwy, żywy, pełne żniwo, budynki masywne, 17 000, wpłata ugody sprzeda Kleiber, Mosina. zd 27 509

Dom dwupiętrowy przedmieście Poznania
składem, ogrodem, przynosi 2 500, cena 13 000, wpłata 8 000. Stawski, Sapieżyński 10 p. Poznań. zd 27 595

33 buraczanej
budynkami inwentarzami, blisko Jarocina, kto zobaczy, kupi tanio 14 000. Otręba, Jarocin Kilińskiego 2. zd 27 623

Warsztaty
tokarskie na drzewo dobrym stanie oraz narzędzia sprzedam. M. Liszkowska, Wronki, Krótka 5. zd 27 135

Wytwórnię
mydeł stałemi odbiorcami, recepty itd. tanio sprzedam. Oferty Orędownik, Poznań zd 27 506

11. KUPNA

Poszukuje kupna
piekarni
z niewielkim domem mieszkalnym. Oferty Orędownik, Poznań zd 25 312

Około 100 mórg
jeziora
(zabudowania) dom, willkę, składam, sadem, stawem kupię gotówką. Oferty Orędownik, Poznań zd 25 380

Kupię
używany motor 4—6 konny. Podać markę i cenę. Agentura Orędownika, Piaski, pow. Gostyń. n 13 042

Rzeźnicki
skład nieruchomością poszukiwany celem kupna, dobrem położeniu. Wpłacam 10 000. Zgłoszenia Agentura Orędownika, Chodzież n 13 964

Popsute
zegarki, złoto, srebro, monety, biżuterję kupuje Zegarmistrz Szymczak, Poznań, św. Marcin 75, wejścia z bramy. zd 27 312

Kupię
dom kolonjalkę na wsi od właściciela, wpłacę 5000. Nowak, Poznań, Wierzbięcice 37 m. 3. zd 27 502

15. POKOJE UMEBL.

Inteligentne
małżeństwo przyjmie na stancje do osobnego pokoju 2 uczennice lub uczniów ewentl. lekcji języka francuskiego na miejscu. — Łódź, Zagajnikowa 48, m. 1. n 13 299

18. DZIERŻAWY

Skład
drogeryjno kolonjalny spowodu śmierci właściciela wydzierżawię. Zwierzycka Piask, pow. Gostyń. n 13 041

Wydzierżawię
7 mórg na ogrodnictwo z budynkami, blisko Opalenicy. Zgłoszenia Grześkowiak, Opalenica, 5 Stycznia 7. zd 25 783

Piekarnię w Lesznie
najlepszy punkt handlowy stara zaprowadzona, dobrą stałą klientelą, pierwszorzędne urządzenie składowe i w piekarni, natychmiast wydzierżawię. Objęcie zł 2.500. Zgłoszenia agentura Kurjera Poznańskiego, Leszno n 13 590

Piekarnię
przepisową wydzierżawię zaraz 25 miesięcznie. Zgłoszenia osobiste lub znaczek odpowiedź Ginter, Gulcz, pow. Czarnków. zd 27 557

22 ZGUBY

Zgubiłem
legitymację bezrobocia na nazwisko Lechowicz Kazimierz, — Łódź, Lutomierska 172. n 13 310

23 ROZMAITE

Obniżyłem ceny
za naukę
Kroju — szycia
systemem profesora Lewańskiego na sezon letni
Tomaszewski
Poznań, Pocztowa 1. d 2959

Sławna chiromantka grafolog - fizjognomistka zdumiewająco przepowiada
przeszłość, teraźniejszość, przyszłość. Poznań, Ratajczaka 15 m. 10, pasaż Apollo. zd 26 709

Akuszerka Krajewska Strzelecka 2
Poznań przy Świętokrzyskim — przyjmuje udziela porady, pomocy. Telefon 27-71. zd 26 634 d 3423

Przyjdź!
Znam Twoją przyszłość. Mówię tylko prawdę. Poznań, Al. Marszałka Piłsudskiego 5 m. 8 — wróżka. zd 25 355

Grzebień ondulacyjny
onduluje krótkie i długie włosy, oszczędza czasu fryzjera, pieniędzy. Sprzedaje drogerja Kucharskiego, Poznań, Podgórna 6. zd 27 257

Piegi — plamy — wągry
giną, cerę wybiela, udelikatnia niezrównany, niezawodny, mój „Krem kwiatowy". „Drogerja" Kucharskiego, Podgórna 6, Poznań. zd 27 256

Dziś jeszcze wysmarować
łóżka, materace płynem „Pluskwa". Pluskwy na zawsze wyginą. Sprzedaje drogerja Kucharskiego, Poznań, Podgórna 6. zd 27 255

Koncesjonowane biuro załatwia sprawy sądowe
podatkowe, rentowe
Kazimierz Dolata
były urzędnik sądowy. Poznań, Aleje Marcinkowskiego 16. zd 27 354

Okulary
od 2,50, rogowe od 5 tylko w Zakładzie optycznym Opto-Orlicki, Poznań, św. Marcin 77. zd 27 313

Rzetelnie — Fachowo Tanio
wykonuje wszelkie reperacje zegarków, biżuter. Zegarmistrz Szymczak, Poznań, św. Marcin 75, wejście z bramy. zd 27 310

24. NAUKA

Wiedza
pod kierownikiem specjalisty nauczyciela: lekcje, korepetycje, całokształt gimnazjum. Języki obce. Przygotowanych umieszcza się w szkołach. Zgłoszenia 6-go Sierpnia 24, m. 4, — albo: Chojny, Grzybowa 36, m. 3. n 13 312

26. SZUKA POSADY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenie drobnych.

Początkująca
do składu i lekkich prac domowych poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia Kurjer Poznański zdg 26 765

Inteligentna sierota
w bardzo ciężkich warunkach, błaga litościwe serca o jakiekolwiek zajęcie. Mam lat 22, znam prace biurowe, doskonale umiem prowadzić całe gospodarstwo domowe, nadaję się również jako towarzyszka do dzieci. Ze swoich czynności potrafię wywiązywać się nadzwyczaj obowiązkowo. Świadectwa posiadam jak najlepsze. Łaskawe zgłoszenia upraszam do Kurjera Poznańskiego zdg 25 825

27. WOLNE MIEJSCA

Sztukator - kamieniarz
potrzebny zaraz. Zgłoszenia z podaniem warunków Leon Madejka, Raszków, pow. Ostrów. zd 26 331

Podróżujący
na Poznań, dzielny na proszek do prania pierwszorzędnej jakości, potrzebny. Bukowski, Otorowo, pocz. Szamotuły. n 13 096

Młodszy
człowiek do wytwórni soków jako współpracownik gotówką 400 zł zaraz potrzebny. Poznań, ul. Grunwaldzka 11 — 2. zd 27 481

Dwóch
pomocników stolarskich na stałą pracę budowlaną zaraz. Teodor Chudzicki, zakład stolarski, Komorniki, pow. Poznań. zd 27 533

Woźny
do biura z gotówką potrzebny. Oferty Orędownik zd 27 529

Służąca
dobremi świadectwami, dobrem gotowaniem. Poznań, Piekary 19 m. 3. zd 27 352

Praca
i zarobek dla każdego w domu! Miejsce zamieszkania obojętne, jak również dotychczasowa praca. Zgłoszenia pod „WK 382" do Towarzystwa Reklamy Międzn., Katowice, Plac M. Piłsudskiego 11. Tg 1497

10 — 20
zł dziennie mogą zarobić panie i panowie w całej Polsce sprzedaża artykułu leczniczo - kosmetycznego, bezkonkurencyjnego, niezbędnego w każdym domu. — Zgłoszenia „Gwiazda", Kraków, Pawia 26. Na odpowiedź załączyć znaczek pocztowy. ng 13 085

programy radjowe

WARSZAWA

Poniedziałek, 5 sierpnia.

6.30 audycja poranna. **12.05** dziennik południowy. **12.15** „Dla naszych letnisk i uzdrowisk" — koncert. **13** chwilka dla kobiet. **13.05** muzyka popularna. **15.30** koncert orkiestry wojsk. 73 p. p. **16** audycja dla dzieci p. t. „Okręt przepływa równik". **16.15** koncert solistów. **16.25** „Odznaki za wierną służbę" — fragment z pow. Andrzeja Struga. **17** muzyka lekka. **17.40** pieśni węgierskie w wykonaniu Emericha Pallo. **18** pogadanka Brunona Winawera. — **18.15** „Cała Polska śpiewa". **18.30** skrzynka ogólna. **18.40** chwilka społeczna. **18.45** utwory na organy. **19.30** audycja żołnierska. **19.50** „Co czytać?" **20** tr. z Krakowa. **20.15** skrzynka rolnicza. **20.25** koncert polskiej muzyki symfonicznej. **20.45** dziennik wieczorny. — **20.55** „Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski". **21.15** pieśni rycerstwa polskiego. **22** wiadomości sportowe. **22.10** Mała Orkiestra P. R.

Wtorek, 6 sierpnia.

6.30 audycja poranna. **9** transmisja z Krakowa. **12.05** dziennik południowy. **12.15** koncert orkiestry P. R. pod dyr. Stanisława Nawrota. **13** chwilka dla kobiet. **13.30** z rynku pracy. **15.30** zespół salonowy Pawła Rynasa. — **16** „Skrzynka P. K. O." **16.15** koncert w wyk. Józefa Gaczyńskiego (śpiew — z Torunia) i Tadeusza Kowalskiego (wiolonczela — Warszawa). **16.50** feljeton. **17** transm. z Krakowa. **18** „W piasku wybrzeży", feljeton. **18.10** „Minuta poezji": Wiersz Józefa Maczki. **18.15** „Cała Polska śpiewa". **18.30** skrzynka techniczna. **18.45** muzyka. **19.30** polskie utwory fortepianowe w wyk. M. Bilińskiej. **19.50** pogadanka aktualna. **20** wiadomości rolnicze. **20.10** muzyka. **20.45** dziennik wieczorny. **20.55** „Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski". **21** „Pierwsze dni wojska polskiego". Audycje słowno-muzyczne. **22.30** wiadomości sportowe. **22.40** muzyka taneczna.

KRAJOWE

Niedziela, dnia 4 sierpnia.

Poznań 8.30 audycje poranne z Warszawy. **9.55** program. **10** muzyka polska z płyt. **10.15** z Wilna i Krakowa. **12.03** z Warszawy i Lwowa. **14** koncert życzeń z płyt. **15** pogadanka rolnicza p. t. „Mieszanki zimowe". **15.10** płyty. **15.22** z Warszawy. **15.25** muzyka charakterystyczna z płyt. **15.45** z Warszawy i Lwowa. **17** z Warszawy i Torunia. **19** program. **19.10** płyty. **19.25** transm. z Brdyujścia. **21.30** ze Lwowa. **22** wiadomości sport. **22.20** z Gdyni, Torunia i Warszawy. **23.05** muzyka taneczna i piosenki z płyt.

Poniedziałek, 5 sierpnia.

Poznań 6.30 audycje poranne z Warszawy. **8.20** program. **11.57** z Warszawy, Krakowa i Wilna. **15.15** płyty. **15.25** z Warszawy i Katowic. **16** audycja dla dzieci p. t. „Okręt przepływa równik" z cyklu „Wędrówki dookoła globu" pióra J. Gerżabka. **16.15** z Warszawy i Krakowa. **18.30** skrzynka ogólna. **18.45** płyty. **19.05** program. **19.15** płyty. **19.30** ze Lwowa, Warszawy i Krakowa oraz Torunia. **22** wiadom. sport.

Niedziela, dnia 4 sierpnia.

Katowice 10 płyta. **14** koncert. **14.35** koncert z płyt. **15** pogadanka rolnicza. **15.35** polskie piosenki z płyt. **23.05** muzyka taneczna.

Poniedziałek, 5 sierpnia.

Katowice 13.30 muzyka Ketelbeja, J. Straussa i Czajkowskiego z płyt. **15.15** giełda. **15.30** orkiestra 72 p. p. **18.30** „Nad polskiem morzem" wygł. dr. Dziegiel. **18.45** „Od marsza do trojaka". **19.05** program. **19.15** płyty. **22** wiadom. sport.

Niedziela, dnia 4 sierpnia.

Kraków 10 muzyka z płyt. **14** koncert salonowy. **15.35** monologi z płyt. **19.10** płyty. **19.25** transm. z Brdyujścia. **22** wiadom. sport. **23.05** z Gdyni, oraz muzyka, orkiestra taneczna z płyt.

Poniedziałek, 5 sierpnia.

Kraków 13.05 utwory kompozytorów polskich z płyt. **17** „Wesołe kumoszki z Windsoru", opera komiczna Nicolaia z płyt. **18.15** koncert czterogłosowego chóru mieszanego w Świątnikach Górnych. **18.45** utwory Moniuszki z płyt. **21.15** z Torunia i Warszawy. **22** wiadom. sport.

Niedziela, dnia 4 sierpnia.

Lwów 13 Teatr Wyobraźni: fragm. p. t. „Humor u Słowackiego" — sceny z „Balladyny". **14** koncert życzeń z płyt. **15** muzyka ludowa z konferensjerką, z płyt. **16.45** szkic literacki p. t. „Postacie literackie żyją wśród nas". **19.10** płyty. **19.25** transm. z Brdyujścia. — **21.30** na wesołej lwowskiej fali p. t. „Tygodnik dźwiękowy". **22** wiadom. sport. **23.05** muzyka taneczna z płyt.

Poniedziałek, 5 sierpnia.

Lwów 13.05 Ada Sari z płyt. **17** piosenki rewjowe i z filmów dźwiękowych. **18.30** feljeton sportowy. **18.45** muzyka wiedeńska z płyt. **19.15** płyty. **19.30** audycja żołnierska. **22** wiadom. sport.

Niedziela, dnia 4 sierpnia.

Łódź 14 koncert życzeń. **15.45** skrzynka miejscowa. **19.10** płyty. **19.25** transm. z Brdyujścia. **22** wiadom. sport.

Poniedziałek, 5 sierpnia.

Łódź 13.30 wesoła muzyka południowa z płyt. **15.15** giełda. **18.30** poradnik turystyczno - sportowy. **18.45** płyty. **19.15** płyty. **22** wiadomości sportowe.

Niedziela, dnia 4 sierpnia.

Toruń 10 muzyka popularna z płyt. **14** koncert życzeń. **15** pogadanka rolnicza p. t. „Dalsze postanowienia ustawodawstwa oddłużeniowego". **15.10** muzyka ludowa z płyt. **18** transm. z kolonji młodzieży szkół średnich w Wielkiej Wsi. **19.10** płyty. **19.25** transmisja z Brdyujścia. **22** wiadom. sport. **22.20** muzyka Marynarki z Gdyni.

Poniedziałek, 5 sierpnia.

Toruń 13.30 muzyka lekka z płyt. **15.15** giełda. **17** orkiestra i soliści z płyt. — **18.30** skrzynka ogólna. **18.45** muzyka polska z płyt. **21.15** audycja słowno-muzyczna p. t. „Pieśni rycerstwa polskiego" w wyk. chóru męskiego „Dzwon". **22** wiadom. sport.

ZAGRANICZNE

Niedziela, dnia 4 sierpnia.

Radio-Paris 20 piosenki. **20.45** komedja. **22.50** muzyka taneczna. **Koenigswusterhausen 12.30** rozmaitości muzyczne. **14.30** słuchowisko dla dzieci. **15.10** recital fortepianowy. **16** koncert ogrodowy. **18.30** muzyka. **20** wesoły wieczór. **22.30** recital fortepianowy. **23** muzyka taneczna. **Londyn 21** koncert. **Budapeszt 19.45** koncert. **22.30** muzyka taneczna. **23.15** muzyka cygańska. **Sztutgart 20** muzyka popularna z udziałem solistów. **22.30** muzyka taneczna. **0 do 2** koncert. **Praga 20.10** koncert orkiestry salon. **21.05** fragment teatralny. **21.35** koncert. **22.45** muzyka taneczna. **Rzym 20.40** koncert mandolinistów z Wiednia. **21.45** koncert symfoniczny. **22.30** muzyka taneczna. **Medjolan 20.30** „Fanfulla", op. Parelliego, pod dyr. kompozytora. **Wrocław 16** koncert popularny. **18.25** recital fortep. Pózniaka. **20** wesoły koncert. **22.30** muzyka taneczna.

Poniedziałek, 5 sierpnia.

Radio Paris 19.15 z Wiednia. **Koenigswusterhausen 12** koncert południowy. **14** rozmaitości muzyczne. **16** muzyka z ogrodu. **19** recytacje, muzyka i śpiew. **20.10** z Kolonji. **21.15** słuchowisko. **21** fortepian. **22** chór. **Luksemburg 20.40** pieśni włoskie. **21** koncert Wagnera. **Motala i Sztokholm 20** muzyka popularna. **Kalundborg i Kopenhaga 21.15** muzyka wiedeńska. **Oslo 20.30** koncert fortepianowy. **Budapeszt 20** komedja. **Beromuenster 21.10** muzyka słowiańska. **Sztutgart 20.10** audycja wesoła. **21** muzyka słowiańska. **Wiedeń 19.15** „Cosi fan tutte" z Salzburga. **Praga 11** koncert z Mor. Ostrawy. **12.30** muzyka salonowa. **15** koncert kwartetu salonowego. **16.30** z Mor. Ostrawy. **19.25** z Brna. **21.15** koncert wieczorny. **Rzym 20.40** „Śpiący Paryż", optka Ranzato. **Kolonja 20.10** audycja wesoła z udziałem solistów. **Medjolan 20.40** koncert symfoniczny. **Bukareszt 20.15** wieczór solistów. **21.05** koncert mandolinistów.

Humor zagraniczny

— Mężczyźni nie mają pojęcia o modzie damskiej...
— Racja — ale znają jej ceny.
(„Trib. Ill.", Rzym). S. F.

Przedpłata na miesiąc sierpień 1935 roku włącznie książkowego dodatku powieściowego, w Poznaniu w ekspedycji zł 1,95, w agencjach zł 2.20, z odnoszeniem do domu zł 2.20, na prowincji na pocztach już z odnoszeniem do domu kwartalnie 7,01, miesięcznie 2,34, pod opaską miesięcznie w Polsce zł 5.00, w innych krajach zł 5,00. Przy 7-miu wydaniach tygodniowo kosztuje „Orędownik" miesięcznie 2.35 zł bez odnoszenia do domu. W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Ogłoszenia na stronie 6-łamowej 15 gr, na stronie 4-łamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 30 gr, na stronie czwartej 50 gr, na stronie drugiej 60 gr. Przed wiadomościami potocznemi 100 gr od 1-łamowego milimetra. Ogłoszenia skomplikowane z zastrzeżeniem miejsca od poszczególnego wypadku 20% nadwyżki. Drobne ogłoszenia (najwyżej 100 słów w tem 5 nagłówkowych) słowo nagłówkowe (tłuste) 15 gr, każde dalsze słowo 10 gr. Ogłoszenia do bieżącego wydania przyjmujemy do godziny 10.30, a do wydań niedzielnych i świątecznych do godz. 10.15 rano. Za różnicę między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstałą wskutek matrycowania, wydawnictwo nie odpowiada.

Redaktor odpowiedzialny Hieronim Pawlicki z Poznania. — Za wszystkie wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada Leon Trella, Łódź, Piotrkowska 91. — Za ogłoszenia i reklamy odpowiada administracja w osobie p. Antoniego Leśniewicza w Poznaniu. — Niezamówionych rękopisów redakcja nie zwraca.
Wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych z datą na dzień następny. Wydawnictwo Drukarnia Polska S. A. w Poznaniu, św. Marcin 70.
Telefony: 44-61, 14-76, 33-07, 35-24, 35-25, 40-72 w niedzielę, święta i późnym wieczorem tylko 40-72. — P. K. O. Poznań nr. 200 149.

Tajemnica serca

powieść z francuskiego

38)

Mając zawsze podejrzenie na księcia Beslebena, bo można śmiało twierdzić, że zuchwały Szwed nie wahałby się wykraść panny de Brucourt, Daniel pragnął koniecznie dowiedzieć się o jego mieszkaniu. Szukając na chybił trafił, pan de Maldrée dotarł do pałacu Beslebena.

Kiedy jednak oświadczył chęć złożenia wizyty księciu, otrzymał odpowiedź, że Besleben wyjechał i że nieobecność jego potrwa najmniej do końca zimy.

— Jakto? Więc może zabrał z sobą Renatę? Więc ją uwiózł w śnieżne krainy Szwecji?... I tam go znajdę!...

Tymczasem idąc raz przez ulicę Elizejskich Pól, w powoziku, który przejeżdżał pod Łukiem Zwycięstwa, ujrzał księcia Beslebena.

— Już powrócił, albo zupełnie nie wyjeżdżał — rzekł Daniel uradowany. Znowu poraz drugi poszedł do pałacu, ale i tym razem otrzymał te samą odpowiedź, co wprzódy.

— Kłamstwo! — krzyknął Daniel doprowadzony do wściekłości. — Kłamiecie! Powiedzcie panu odemnie, żem go spotkał na ulicy w powozie i że potrafię go znaleźć.

Od tej chwili codziennie, wieczorem o godz. 7 stawał na straży przy pałacu księcia.

Badał miejscowość w najdrobniejszych szczegółach.

W towarzystwie Żabina obchodził wokoło pałac i ogród, jaki go otaczał.

— Renata jest tam! mówi mi to moje serce!

Już nawet postanowił udać się do miejscowej policji i zaskarżyć księcia, że tenże wbrew prawu, wbrew przysługującej każdemu człowiekowi swobodzie, więzi w swoim pałacu młodą dziewczynę, pomimo jej woli.

Nie mógł się jednak zdecydować.

Daniel wiedział, że książę miał tu mnóstwo znajomych, stosunki i ogromne wpływy.

Mógł bardzo łatwo zaprzeć się czynu, przypisanego mu przez pana de Maldrée, a nawet w razie rewizji w pałacu, znalazłby dość środków do ukrycia Renaty.

Było daleko rozsądniej śledzić postępowanie Beslebena, wyczekiwać na niego na ulicy, a wreszcie natrzeć na księcia i dopóty go nie puścić, dopóki nie zgodzi się na danie objaśnień, jakich domagał się Daniel.

Nieszczęściem książę powziął widocznie jakieś podejrzenie.

Wyjeżdżał tylko powozem, a konie zawsze tak szybko pędziły, że niepodobna było zawiązać jakiejkolwiek rozmowy.

Nakoniec, pewnego wieczora, w wilję dnia, w którym ich spotkaliśmy, Daniel i Żabin stali właśnie przy pałacu, gdy rozwarła się brama i wyjechał z dziedzińca powóz.

Na koźle siedziało dwóch ludzi.

O godz. 9 wieczorem dzielnica de l'Arc de Triomphe bywa zawsze pusta.

Żabin, który oddawna mocno bolał nad stanem biednego Daniela, rzucił się raptownie przed konie.

Woźnica chciał go ominąć.

Żabin jednak silną dłonią pochwycił za cugle i nie myślał ustąpić.

Daniel tymczasem pobiegł co żywo do powozu.

Słyszał, jak książę, nadzwyczaj oburzony, krzyczał na woźnicę, żeby jechał.

— Wreszcie, książę, znalazłem cię! — zawołał Daniel.

— Co pan chcesz odemnie? Dlaczego zatrzymujesz pan mój powóz?

— Chciałbym wiedzieć, mości książę, dlaczego od dziesięciu dni nie raczyłeś mię ani razu przyjąć w swoim pałacu?

— Ponieważ nie podoba mi się, abyś pan zwiedzał moje mieszkanie.

— Powód słuszny, nie przeczę. Pozwolisz pan jednak, że go zapytam, że zażądam od niego objaśnień we względzie niespodziewanego zniknięcia panny Renaty de Brucourt.

— Jakiem prawem pan mnie o to zapytujesz? Czy zostaję pod pańską władzą? Jesteś pan jej ojcem, bratem lub mężem?

— Jestem jej narzeczonym.

— A więc oświadczam panu, że poszła za mąż.

— Za mąż?

— Tak, jest moją małżonką, alboż pan tego nie wiesz?

Daniel cofnął się, jakby go dotknęło żądło zjadliwego węża.

Książę miał na ustach niewinny uśmiech i dodał:

— Pan teraz pojmujesz, kochany panie, dlaczego nie życzyłem sobie, abyście się spotkali oboje. Pan ją kochasz, a ja nie mogę pozwolić na poufną rozmowę. Przytem mam honor panu oświadczyć, że mi się wcale nie podoba to zatrzymanie mojego powozu i jeżeli się kiedykolwiek ponowi, najniezawodniej strzelę w łeb pierwszemu lepszemu, który się poważy dotknąć moich koni, lub ktokolwiek zbliży się do drzwiczek powozu. Otóż tego zapewne pan nie wiedziałeś, raczże więc raz na zawsze pamiętać.

Podczas takiej rozmowy księcia z panem Danielem de Maldrée wielka brama pałacu została zamknięta, a skoro powóz pomknął ulicą z szybkością strzały, Daniel i Żabin zdetonowani, zakłopotani, znaleźli się sami na ulicy.

— Ona tam jest! Ona tam jest! I na zawsze dla mnie stracona? —pomyślał Daniel.

— Dalej, chodźmy — rzekł Żabin.

Pociągnął go za sobą.

Było to właśnie nazajutrz po owym wypadku, kiedy siedzieli razem obok siebie w numerze hotelu.

Jak to mówią, noc najlepszą jest doradczynią.

Daniel, ochłonąwszy z otrzymanych dziennych wrażeń, mógł teraz swobodnie, zimno rozpatrzyć się w obecnem położeniu, zastanowić się nad tem, co mu nadal czynić wypadało.

— Po tak publicznem oświadczeniu księcia, że Renata została jego małżonką, co mi czynić należy? — powtórzył w duchu.

— Jechać, moje drogie dziecko, zapomnieć na zawsze o tej młodej dziewczynie, która nie miała dość odwagi stawić oporu niebezpieczeństwu, jakiem widziała się zagrożoną. — Daniel przerwał:

— Odjechać! Kochać inną! Jakież to rady udzielasz mi mój wierny przyjacielu? Nie, ja stąd nigdzie nie ruszę. Nie staraj się odwieść mnie od tego zamiaru, bo to byłoby daremne. Gdybyś znał tak dobrze Renatę, jak ja ją znam, gdybyś pojmował jej miłość dla mnie, jej stałość charakteru; gdybyś wreszcie słyszał, z jaką siłą przekonania i niezłomnej woli wypowiadała swoją przysięgę, przysięgę, która nas połączyła z sobą na wieki, to niezawodnie uwierzyłbyś w to, że nie mogła poślubić księcia, chyba tylko po spełnieniu na niej haniebnego czynu, do którego książę jest zdolny. A wreszcie, któż mi zaręczy, że to, co mówił, jest prawdą? To jest niepodobieństwo, żeby była jego małżonką.

— Nigdy nie mówił tak śmiało, gdyby rzecz miała się przeciwnie.

— Kto to wie; a może właśnie chciał mię tym sposobem oddalić od niej, tak przynajmniej ja to rozumiem. Sądził, że uwolni się od niepotrzebnej zawady, że przekonany jego kłamliwą mową, odjadę z Paryża, a on tymczasem zechce przekonać Renatę, że mój tak niespodziewany odjazd jest dowodem najoczywistszym zrzeczenia się jej ręki. Otóż dla tych powodów nie powinienem oddalić się stąd, ale przeciwnie muszę użyć wszelkich środków, aby się z nią koniecznie zobaczyć.

— Pocóż się wystawiać na nowe nieprzyjemności i awantury?

— Bo ją kocham... Jakim sposobem przekonam się, że ona rzeczywiście do niego należy, że istotnie zapomniała o swojej przysiędze, jakim sposobem nabiorę przekonania, że książę nie kłamał, on, który wie, że mogę być pomocnym nieszczęśliwej Renacie?... Nie, nie, ona nie została jego żoną. Jestem tego prawie pewny.

— Więc się przekonaj.

— W jaki sposób? Do pałacu dostęp niemożliwy; niegodziwy książę usadził zapewne czujnych cerberów, by strzegli i bronili nam wejścia. Wreszcie, skąd dowód, skąd pewność, że ona ukryła się tam, a nie w innem jakiem miejscu?

— Tak jest niezawodnie; bo i książę tam mieszka.

— Mógł śmiało wywieźć Renatę i zamknąć ją w jakim domu na oddalonej ulicy, w osamotnionej części miasta...

— Spróbujemy dowiedzieć się o tem. Można przecież przekupić służących.

— Zły środek. Ten człowiek, tak przynajmniej sądzę, otacza się niezawodnie ludźmi wypróbowanej wierności. Nie, to próżny wysiłek. Ja mam zupełnie inny plan.

— Jaki?

— Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że Renata nie mogła go zaślubić, nie uzyskawszy na to pozwolenia ojca.

— Nic słuszniejszego.

— A więc, czy udzielił jej pan de Brucourt tego pozwolenia? Wszak temu dwa tygodnie zostawiliśmy go w pałacu, złożonego chorobą. Czy był w stanie załatwić jakikolwiek akt?

Żabin poruszył głową z wyraźnem powątpiewaniem.

— Otóż należy koniecznie z nim się zobaczyć, jego osobiście o to zapytać, zażądać koniecznych, niezbędnych objaśnień — zawołał Daniel. — On sam powie rzetelną, sumienną prawdę.

Myśl była znakomita.

Żabin zgadzał się w zupełności na wykonanie tego zamiaru.

— Udam się natychmiast do Brucourta. Rozmówię się serdecznie z baronem. Dowiem się, czy w tem nadzwyczajnem porwaniu córki odegrał rolę jako niewinna ofiara, czy też sam przyłożył do niego rękę.

— Może nie zechce dać objaśnień. Ty wiesz, że co do niego miałem zawsze pewne wątpliwości. Nawet dziś powiadam, że on grał z nami komedję.

— O, on będzie mówić! — rzekł Daniel. — Ja go zmuszę do tego.

Żabin uśmiechnął się z goryczą.

— To bardzo zręczny człowiek. Wreszcie nie chcę cię zniechęcać. Jedźmy do Brucourta.

— Sam pojadę.

— Jakto, więc samego mnie tu zostawiasz?

— Twoja obecność jest tu koniecznie potrzebna, ruszyć się stąd nie możesz.

— Dlaczego?

— Masz obowiązek śledzenia służby Beslebena. Musimy wiedzieć, czy Renata zamknięta jest tutaj, czy też gdzieindziej. Będziesz się starał zawiązać z pałacem stosunki. Niepodobna przypuścić, żeby pomiędzy nimi nie znalazł się jaki albo pijak, chciwy na kieliszek, lub też człowiek, żywiący nienawiść do księcia i pragnący na nim wcześniej lub później pomścić swojej krzywdy. Jednego z takich koniecznie należy zdobyć dla naszej sprawy. Przepędzaj dni całe w bliskości pałacu Beslebena. Uważaj, śledź, badaj, pytaj się, zasięgaj wiadomości. Zawiąż stosunek z dostawcą żywności, z posłańcem, noszącym pisma i listy z poczty. Przecież w tak ludnem mieście jak Paryż, znajdziemy chyba kogoś, kto bywa u księcia, kto zna w najdrobniejszych szczegółach wnętrze jego pałacu. Otóż taki człowiek wyświadczyłby nam największe, niczem niewynagrodzone usługi.

— Hm! Próba nie jest znowu taka bardzo trudna — odezwał się Żabin.

— Sądzę, że choćby była trudna, nie wyrzekłbyś się jej.

— Broń Boże! Pragnę dojść do najpomyślniejszych rezultatów, do niezbędnych odkryć. Mimo to oświadczam ci, że sprawa ta przedstawia trudne, bardzo trudne do pokonania przeszkody.

— Masz wszystko, co ci tylko potrzeba do rozpoczęcia kroków. Wreszcie nieobecnośćć moja potrwa najwyżej dwa dni. Za powrotem opowiesz mi o wszystkiem, coś przedsiębrał i jakie są skutki twoich poszukiwań. Jeżeli będzie potrzeba, abyśmy obydwaj wspólnemi siłami wzięli się do dzieła, weźmiemy się niezawodnie. Jakieś przeczucie mi mówi, że Besleben kłamał, iż Renata wykonała jego wolę, przeciwnie, ja sądzę, że nie zapomniała dotąd swojej przysięgi. Przysiągłbym, że pozostała mi wierna. Możesz sobie łatwo wyobrazić, na jakie ona tam wystawiona jest cierpienia. Mój sierżancie, ty mi dopomożesz do jej oswobodzenia, prawda? Idzie tu nietylko o jej własne szczęście, ale i o moje, o nasze wspólne.

— Jedź! Jedź! — zawołał nagle Żabin. — Bądź zupełnie spokojny. Jak będzie potrzeba cudu, cud u Boga uproszę.

Fińska nauczycielka sportów Lyli Kari.

UWAGI

Departament Statystyki jest w Stanach Zjednoczonych instancją bardzo poważaną, dobrze wyposażoną i — przyznać trzeba — wnikającą w wszelkie tajniki życia Unji amerykańskiej. Rezultaty jego badań są wielokroć miarodajne dla poczynań rządowych. Stąd mówi się często o „dyktaturze" statystyki.

Ustalono, że każdego roku dokonuje się na terenie Ameryki przeciętnie 12 tysięcy morderstw. Oznacza to przeszło 30 dziennie, albo — jak kto woli jeszcze dokładniej — jedno morderstwo na trzy kwadranse. Niema kraju t. zw. cywilizowanego, któryby osięgnął pod tym względem tak pokaźny rekord. Ameryka przoduje!

Ale nie dość na tem, że uchwycono problem przestępczości cyfrowo. Statystyka poszła znacznie dalej i zawiera szczegóły, charakteryzujące przestępcę. Typ amerykańskiego przestępcy! Niejako przestępcy standardowego! Tak, jak się należy w ojczyźnie standardu.

A więc ów typ amerykański jest przeważnie mężczyzną, w wieku około 30 lat. Jego „zawód" nie przeszkadza mu rozwinąć życia familijnego. Albowiem jest z reguły żonaty i ojcem jednego dziecka. O stopniu jego wykształcenia świadczy przeważnie świadectwo z ukończenia szkoły, aczkolwiek jest to zwykle tylko szkoła powszechna.

Statystyka podaje nawet szczegóły, zwane w paszporcie rubryką „cech osobistych". Przestępca-standard jest brunetem, z zawodu robotnikiem rolnym lub robotnikiem innej kategorji, pracującym na „dzionkę". Nie posiada szczególnych braków umysłowych. Wreszcie ciekawe stwierdzenie: jest Amerykaninem z urodzenia, białym lub czarnym.

Pomijając obserwację, że statystyka amerykańska — jak widać — nie grzeszy brakiem precyzji, uderza zwłaszcza ostatni szczegół ankiety o przestępczości, dotyczy mianowicie (używając dziś modnego terminu:) — krwi i rasy delikwentów.

Mogłoby to prawodawcom amerykańskim nasunąć refleksje, że rozpowszechniona za oceanem po wojnie ksenofobja, zwłaszcza rozróżnienie na rasy „wyższe" i „niższe", winno być poddane rewizji.

Połów kamieni w Bałtyku

Na niemieckich wybrzeżach Bałtyku istniał już od długiego czasu połów kamieni, bowiem na bezkamienistych wybrzeżach morza Północnego istnieje zapotrzebowanie na ten artykuł. Połów ten jednak począł zanikać z chwilą nadejścia kryzysu. Nie można sobie było pozwolić na kupowanie kamieni, gdy trzeba było myśleć przedewszystkiem o nabyciu... chleba. Ostatnio wszakże połów kamieni bałtyckich ożywił się znacznie wskutek podjęcia na wybrzeżach morza północnego robót, mających za cel osuszenie całych połaci niegdyś stałego, pochłoniętego przez morze lądu. Do budowy tam i umocnień potrzeba wiele kamienia, a najtaniej kalkuluje się właśnie kamień bałtycki.

Jak odbywa się połów kamieni? Specjalny kuter wypływa na morze i, o ile wyeksploatował już pewien odcinek, sonduje wpierw dno dla zbadania obecności 10—15 metrów. Przy pozytywnym rezultacie sondowania spuszcza się na dno nurek, zwykle syn. lub członek rodziny poławiacza i bada wielkość kamieni. Na mniejsze kamienie zakłada spuszczone na dno cęgi, a dźwig parowy wydobywa go na powierzchnię. Większe złomy skalne bywają wpierw rozsadzane.

Humor

Niesprawiedliwość

— Tatusiu, czy nauczycielom płacą?

— Rozumie się, Jasiu.

— Ależ to niesprawiedliwość, przecież całą pracę wykonujemy my, uczniowie.

PAŁACE, NORY I SZAŁASY

„Orędownik" wśród najbiedniejszych — Głowa przyzwyczajona do jarmułki, niechętnie nosi kapelusz — Żyd - gentleman. Żydówka - „comme il faut" — Jak mieszkają Żydzi, a jak Polacy — Jan Cebula-sybirak — Los rodziny Michała Pacuka

Miasto wre. Ze lśniących lakierami aut wysiadają panowie o zaokrąglonych brzuchach, uśmiechniętych twarzach, snujących z pękatych cygar cieniutkie smugi dymu. Miękkie pilśniowe kapelusze czują się jakoś nie swojo na głowach, przywykłych do jarmułek. Wygolone na „glanc" twarze tęsknią cichaczem do niedawnych krętowłosych pejsów i brody. Ale to nic, pieniądze są, „kultura" jest i szyk „prima sort".

Dawniej śledzie

Towarzyszą im panie strojne, wyperfumowane, poprawiające co chwila wybrylantowanemi rękami włosy pod modnemi kapelusikami i śmiejące się hałaśliwie. Niedawno, bardzo niedawno jeszcze sprzedawały śledzie, ale odkąd papa założył handelek i zrobił bankructwo, odkąd później założył fabryczkę i „traf" chciał, że ta w krótkim czasie spaliła się, konjunktura poprawiła się o całe 5 tysięcy procent.

Panowie są dżentelmenami, panie całkiem „comme il faut" wymyślają polskiej służącej co się zmieści, noszą paryskie kostjumy, używają paryskich perfum i jest wszystko „sygit".

Roi się od takich par po kawiarniach i cukierniach, pełno ich jest na ulicach, spacerujących dostojnie i beztrosko, aby potem późnym wieczorem udać się do swych pałaców, pałacyków i will, aby pójść na dobrze „zasłużony" spoczynek. Pani wykłóci się jeszcze przedtem w kuchni z praczką chrześcijanką, oberwie jej kilkanaście groszy za rzekomo większe zużycie mydła, pan zaś długo jeszcze będzie zatapiał się w cyfrach, obmyśli nowe bankructwo czy inną „kombinację".

Tymczasem na peryferjach miasta, pod murami cmentarzy, obok zgniłych, walących się płotów, wyrastają coraz to nowe sklecone naprędce szałasy i budy, w których mieszkają... ludzie.

Bydło i ludzie

Nie chce się wierzyć, że w budach tych i szałasach, w których porządny gospodarz nie miałby sumienia pomieścić swojego bydła, mieszkają ludzie. Ale, niestety, tak jest. Mieszkają tam już oddawna wyeksmitowani bezrobotni wraz z rodzinami, składającemi się nieraz z 9 osób. Dziurawe dachy i ściany, przez które ze świstem przelatuje wiatr, dają schronienie, o ile to schronieniem nazwać można, chorym oraz nieletnim dzieciom.

Szałasów takich, służących za mieszkanie dla bezrobotnych znajduje się na peryferjach Łodzi bardzo dużo. Ubiegłej zimy podczas silnych mrozów zamarzł na śmierć w takim szałasie przy ulicy Brzezińskiej niedołężny i schorowany 65-cioletni Jan Cebula, uczestnik walk niepodległościowych w 1905, długoletni zesłaniec na Syberję za udział w walkach przeciw zaborcy.

Po długiej tułaczce w tajgach syberyjskich wrócił do rodzinnego miasta, aby w wolnej ojczyźnie, za której oswobodzenie przelewał krew, skonać z głodu i zimna obok pałaców tych, którzy za judaszowskie pieniądze posyłali jego braci i towarzyszów broni na szubienice, tych, którzy zapisali się krwawo w dziejach społeczeństwa polskiego tragedjami Wolborza, Sieradza, Lutomierska, Jeżowa, Kutna i wielu wielu jeszcze niewykrytemi.

Żyją i cierpią

Jan Cebula, bojownik o wolność umarł, nie czuje już głodu i zimna, ale są jeszcze inni, którzy żyją i cierpią.

Tak wygląda pałac żydowskiego farbykanta w Łodzi, a — wyżej — tak „pałac" wyeksmitowanego Owczarka.

Jest taki **Pacuk Michał**, który od dłuższego czasu zamieszkuje wraz z rodziną, składająca się z 9 osób pod gołem niebem obok muru cmentarza żydowskiego. Ażeby siedmiorgu nieletnim dzieciom dać choć jak najbardziej prymitywne schronienie, sklecił Pacuk z wyrzuconych mu przez gospodarzy przy eksmisji mebli, budę, przykrył ją starą kołdrą i umieszcza tam na noc i w czasie słoty swoją gromadkę. Wychudzone i wynędzniałe dzieci idą spać o głodzie, połykając łzy.

Mała buda nie pomieści wszystkich, przy dzieciach ledwie — że zmieści się kącikiem matka. Dla Pacuka miejsca już niema, idzie Pacuk do miasta, aby obijać się po ulicach od latarni do latarni, zaciskać pięści i walczyć z chęcią, by nie powiesić się na pierwszej lepszej z brzega. Przedtem było inaczej, miał pracę, mieszkanie i znośny byt. Ale od chwili, gdy zachorował na płuca i nie mógł już pracować, przewidujący gospodarz p. Wroński (Paderewskiego 12)) były dyrektor Państwowego Monopolu Spirutusowego po upływie zaledwie jednego kwartału, za który mu Pacuk nie zapłacił, wystarał się o eksmisję.

Nędza, głód...

Chorych piersi niema za co leczyć, gmina nie chce wydawać dłużej bezpłatnych lekarstw, pracy niema, nędza... głód... I tak żyje Pacuk z żoną i siedmiorgiem dzieci nieletnich bez jutra, bez nadziei. Lecz nie tylko Pacuk. Niedaleko pod płotem, okalającym zabudowania barona Heinzla mieszka w zbitym z desek szałasie bezrobotny i również wyeksmitowany **Stanisław Owczarek** z chorą żoną i pięciorgiem dzieci, z których najstarsze liczy 12, a najmłodsze 2 lata. I tu, jak u Pacuka widać przed szałasem zastygłą, jakby skamieniałą w tępej rozpaczy twarz matki, i tu patrzą na przechodnia rozszerzone o wyblakłym błękicie oczy dzieci wołających napróżno — „Mamo, chleba!"

A mieszkań takich jest więcej.

Nadejdzie niedługo zima, nastaną mrozy i czeka ich wszystkich śmierć, jaką zginął ś. p. Jan Cebula, bojownik o wolność Polski.

Ciężko pisać te słowa...

Obok pałaców — szałasy

Obok pałaców i will, zbogaconych na krzywdzie ludzkiej, obcych przybyszów, stoją nędzne szałasy wydziedziczonych synów Ojczyzny, dla których zabrakło w niej pracy i chleba. Cebule, Owczarki i Pacuki to symbol obecnej naszej teraźniejszości, to przepaść w którą musimy się stoczyć, jeśli wspólnym wysiłkiem nie pchniemy życia na nowe tory. Ale nie martw się Pacuku, dzień, w którym nie będziesz potrzebował poniewierać się z dziećmi, jak pies — nadchodzi.

Mistrz Polski Pusz reklamuje rowery żydowskiej firmy „Es-Ha". Właścicielem tej firmy jest Żyd Spikulicer (w środku).

Pacuk Michał wraz z rodziną, przed swojem „mieszkaniem", które mieści się pod kircholem w Łodzi

Tak wygląda wyeksmitowana rodzina Owczarka przy gotowaniu obiadu. W kole, aby jakoś żyć, ze zarobotny za ostatnie grosze kupił starą karetkę pogotowia i w tym wehikule wozi pasażerów z ostatniego przystanku tramwajowego do Stoków.